

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

## W ROCZNICĘ PAKTU Z NIEMCAMI

### Uwagi ministra spraw zagranicznych Józefa Becka wypowiedziane dla pisma „Voelkischer Beobachter”

BERLIN, 26 stycznia. (PAT.) W rocznicę podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, pan minister spraw zagranicznych Józef Beck wypowiedział dla „Voelkischer Beobachter”

kilka uwag o stosunkach polsko-niemieckich:

„Dzisiejsza rocznica podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy daje możliwość rekapitulacji dokonanego dzieła w zakresie zbliżenia między obu narodami oraz jego

pozytywnych skutków w polityce międzynarodowej.

Kierownicy obu narodów potrafili uchwycić moment przełomowy,

by położyć fundamenty pod nowe stosunki pomiędzy obu społeczeństwami.

Data 26 stycznia 1934 roku stała się punktem zwrotnym w dalszym kształtowaniu się stosunków sąsiedzkich między Polską a Rzeszą niemiecką.

Z tą chwilą stosunki polsko-niemieckie oparły się na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu dobroku obu narodów.

Umożliwiło to osiągnięcie porozumienia w dziedzinach, posiadających podstawowe znaczenie dla unormowania współpracy, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej oraz w zakresie kształtowania się opinii publicznej.

Jedynie pozytywne posunięcia, zmierzające do zwalczania nieufności pomiędzy poszczególnymi narodami, umożliwiają znalezienie wyjścia z impasu, w

którym obecnie znalazł się świat.

Podpisana przed rokiem deklaracja jest

zwięzła i dobitna w treści. Wskazuje ona na jasność powziętych decyzji, których skutki zaznaczyły się w tak szerokiej płaszczyźnie. Proste i jasno sprecyzowane decyzje władz skutecznie do zamierzonego celu,

aniżeli metody, które przez swą skomplikowaną formę za tracają niejednokrotnie swą istotną treść.

Polska i Niemcy wkroczyły na drogę, która

przez wzajemne wyrównanie przeciwieństw, prowadzi ku utrwaleniu pokoju powszechnego.

dla którego wytwarzanie przy-

jaznego sąsiedztwa jest niewątpliwie najistotniejszym fundamentem.

#### Entuzjastyczne głosy prasy niemieckiej

BERLIN, 26.1. (PAT) — Wywiad, udzielony przez kanclerza Hitlera przedstawicielowi berlińskiemu „Gazety Polskiej”, który podajemy na innym miejscu, ogłosiła cała dzisiejsza prasa poranna na czołowym miejscu. Równocześnie

„Voelkischer Beobachter” przyniósł oświadczenie, jakie korespondent jego w Warszawie otrzymał od ministra Becka z okazji pierwszej rocznicy podpisania polsko-niemieckiego paktu przyjaźni.

Wszystkie dzienniki zamieszczają przytem artykuły stwierdzające zgodnie

#### POZYTYWNY WYNIK POROZUMIENIA W CIĄGU UB. ROKU

Porozumienie to, jak oświadcza „Voelkischer Beobachter” obalilo radykalnie rzekomy aksjomat o nieprzezwycięzalności antagonizmów między Polską a Niemcami. Przez ten rok układ polsko-niemiecki nie pozostał jedynie na papierze, gdyż dzięki obustronnej dobrej woli STOSUNKI OBU PAŃSTW ULEGŁY ZNA CZNEJ POPRAWIE.

Polska mogła prowadzić w tym czasie

#### POLITYKĘ WŁASNYCH INTERESÓW,

Niemcy zaś miały sposobność okazać światu, że cel swój widzą w utrzymaniu i zabezpieczeniu pokoju oraz w rozbudowie wewnętrznej. Przypominając WIELKI WPŁYW, JAKI MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WYWARŁ NA DOJŚCIE DO SKUTKU TEGO POROZUMIENIA, organ narodowo-socjalistyczny pisze:

Rocznica umowy polsko-niemieckiej niechaj będzie okazją do podkreślenia

#### Z JAK WIELKĄ CZCIA NARÓD NIEMIECKI SPOGLĄDA NA DZIAŁALNOŚĆ SĘDZIWEGO POLSKIEGO MEŻA STANU I ŻOŁNIERZA.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” mówi, że zawarcie paktu polsko-niemieckiego przyjaźni było pierwszym wielkim sukcesem zasady O MORALNEM ROZBROJENIU OD LAT JUŻ GŁOSZONEJ PRZEZ POLSKĘ.

„Lokal Anzeiger” oświadcza, że twórcy układu, jak nie mniej trwałość zasad politycznych w obu krajach najlepiej gwarantują owocny rozwój stosunków na przyszłość.

## Trzeba obniżyć ceny

soli, tytoniu, a zwłaszcza zapalek

„Immerglück” ma zawsze szczęście

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Komisja budżetowa sejmupatrywała wczoraj budżet monopolu państwowych. Referent pos. Hutten Czapski w doskonałym opracowaniu sprawozdania podkreślił między innymi, że monopole państwowe, a mianowicie solny i tytoniowy wykazują zmniejszenie dochodowości, a to przede wszystkim wskutek zbyt wysokich cen.

Loterja państwowa wykazała w roku ub. wzmoczenie dochodów wskutek wprowadzenia 3 serii ciagnień, po 4 miesiące, za-

miast dawnych 2. Referent proponuje zmniejszenie ceny losów loteryjnych.

Szeroko scharakteryzował mówca sytuację w monopolu za palczanym, wskazując na znaczne i stałe zmniejszenie konsumpcji zapalek, wskutek drogiej ich ceny. A problem zapalniczek nie stracił nic na swym znaczeniu. W roku 1934 ostemplowano... 116 zapalniczek! (Wesołość na sali). Konsumpcja zapalek musi być podniesiona przez znaczne zredukowanie ich ceny.

W dyskusji zabierał głos szereg posłów. Między innymi za-

bawny incydent miał miejsce przy przemówieniu pos. Rymara, który oświadczył, że w Krakowie jest firma Immerglück, która jest winna skarbowi 600 tys. złotych, od szeregu lat istnieje nakaz egzekucyjny, a egzekucja się nie odbywa.

Pos. Minkowski: — Jak się nazywa ta firma?

Pos. Rymar: — Immerglück!

Pos. Minkowski: — Przy takim nazwisku trudno przeprowadzić egzekucję. (Wesołość na sali).

## Niestychnany skandal polityczny

Korupcja i nadużycia w administracji Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, 26 stycznia. (Pat.) — Jak się zdaje w dniu dzisiejszym rozpoczął się pierwszy akt

jednego z największych skandałów życia publicznego Stanów Zjednoczonych

w ostatnich latach. Aktem tym było powołanie specjalnego jury, mającego się zebrać w dniu 6 lutego, celem zbadania

szeregu oskarżeń o korupcję w administracji robót publicznych. W ciągu ostatnich dwóch lat popełnione zostały na szkodę rządu

nadużycia w wysokości kilku

milionów dolarów przy rozdziale kredytów, przeznaczonych na podjętą przez prezydenta Roosevelta kampanię przeciwko bezrobociu.

Prokurator generalny nakazał wszczęcie śledztwa w spra-

wie budowy kanału w Texas

którego koszt obliczone były na 4 miliony dolarów.

Istnieją jakoby dowody istnienia spisku,

którego celem było dokonanie szeregu nadużyć. W spisku tym zamieszany jest jakoby szereg osobistości urzędowych.

#### Londyn—Paryż w ciągu 67 minut!

PARYŻ, 26 stycznia. (Pat.) — Samolot francuskiego towarzystwa komunikacji lotniczej od był lot Londyn — Paryż w rekordowym czasie 67 minut.

Specjalne jury, jakie zostało powołane do życia, nie było powoływane od czasu słynnego skandalu o „Teapot Dome”, którego wynikiem było aresztowanie w roku 1929 b. ministra spraw wewnętrznych h. Falla.

#### Gen. Bardi de Fourfou aresztowany za stawkijadę

PARYŻ, 26.1. (PAT) — Został aresztowany i uwięziony były generał Bardi de Fourfou, skazany wyrokiem prawomocnym sądu na 6 miesięcy więzienia za nadużycia popełnione w charakterze przewodniczącego rady jednej ze spółek akcyjnych Stawiskiego.

#### Wielki raid lotniczy 29.000 km. przez 2 oceany

WASZYNGTON, 26.1. (PAT) — Amerykańskie towarzystwo lotnicze przystąpiło do realizacji wielkich zawodów lotniczych na trasie, która wyniesie ma 29.000 km. Trasa lotu prowadzić będzie na linii Nowy Jork — Buenos Aires i z powrotem, bądź też przez Atlantyk i Pacyfik wzdłuż brzegów Ameryki Północnej i Południowej.



### Zgon prof. Karaffa-Korbufa

WILNO, 26.1. (PAT) — Dziś rano zmarł w Wilnie dr. Kazimierz Wacław Karaffa - Korbut, profesor wydziału lekarskiego uniwersytetu Stefana Batorego.

### Wiatr wywiał złoto z samolotu do oceanu

LONDYN, 26.1. (PAT) — Samolot brytyjski, wiozący z Paryża do Londynu ładunek złota w sztabach, wartości 6 tysięcy funtów szterlingów napotkał nad kanałem La Manche na silną burzę. Lotnik zdołał przezwyciężyć fatalne warunki atmosferyczne, jednak po przebyciu kanału musiał lądować w Essex. Tam na lotnisku przekonano się, że kabina bagażowa jest pusta i złoto zniknęło. Okazało się, że silny wicher uszkodziłabinę tak, iż w czasie przelotu nad kanałem La Manche skrzynka ze złotem wpała do morza.

# 46 trupów w morzu

## Katastrofę „Mohawka” spowodowała wada steru

NOWY JORK, 26 stycznia. — (Pat.) — Poszukiwanie ciał ofiar katastrofy parowca „Mohawka” trwało do późnej nocy. Ustalono tożsamość 34 ciał — 12, a w tej liczbie 3 ko-

biet i 9 osób załogi. Niema nadziei na podniesienie okrętu „Mohawka” z dna.

sprawozdaniem dotyczącym katastrofy parowca „Mohawka”, prezydent Roosevelt oświadczył iż w ciągu 48 godzin rozpatrzy sprawę, czy należy zalecić senatowi przyłączenie się do konwencji zawartej w Londynie w roku 1929 w sprawie bezpieczeństwa na morzu.

### Wpływ pogody na choroby

Niektóre choroby śmiało nazwać można sezonowymi, pojawiają się one bowiem regularnie w pewnych porach roku i nasilenie ich zmniejsza się, a nawet znikają zupełnie z nadejściem innej pory. Jak typową chorobą wiosenną jest naprzykład odra i koklusz, a malarja jest chorobą letnią — to znowu grypa, dyfteryt osiągają największy rozwój jesienią i zimą. — W tym też okresie najdotkliwiej odczuwać się daje reuma-

tyzm, artretyzm oraz podagra. Dużo jest środków do łagodzenia dolegliwości i leczenia schorzeń, lecz względnie mało jest takich, które dzięki swemu udatnemu połączeniu oraz składowi, są najbardziej skutecznymi. Tabletki Tegal stosuje się w reumatyzmie, artretyzmie, grypie, przeziębieniach, bólach stawów i mięśni oraz tak częstych łamaniach w kościach. Połączonych z bólem głowy.

NOWY JORK, 26 stycznia. — (Pat.) — Z 31 zwłok ofiar katastrofy parowca „Mohawka” 23 wypadkach. Pomiędzy ofiarami katastrofy znajduje się m. in. wicekonsul brytyjski w Meksyku John Telfer i jego żona Matka i dzieci konsula zostały uratowane.

### Wadliwy ster

NOWY JORK, 26 stycznia. — (Pat.) — Z zeznań uratowanych członków załogi „Mohawka” wynika, iż przyczyną katastrofy było wadliwe funkcjonowanie steru parowca, który miał norweski parowiec „Talisman”. — Zeznania marynarzy znajdują potwierdzenie w oświadczeniach kapitana parowca norweskiego.

### Decyzja Roosevelta

WASZYNGTON, 26 stycznia. (Pat.) — Zapoznawszy się ze

### Zwycięzcy raidu do Monaco

Polak na IV miejscu

PARYŻ, 26.1. (PAT) — Z Monte Carlo donoszą, że uczestnicy raidu do Monaco wzięli dziś udział w konkursie „Wygody”. Nagrodę honorową otrzymał Anglik Pascoe, który jednocześnie zdobył pierwszą nagrodę w dziale wozów zamkniętych. W dziale wozów otwartych pierwszą nagrodę zdobył Anglik Levis, czwartą zaś Polak Lubieński.

### Morze i kolonie to potęga Polski

## Utrumny Kujbyszewa

wartę honorową pełnią Stalin, Mołotow i Woroszyłow

MOSKWA, 26.1. (PAT) — Zwłoki wicepremiera Kujbyszewa zostały wystawione w kolumnowej sali domu związkowego. Dziś wartę honorową przy zwłokach pełnili członkowie Politbiura ze Stalinem, Mołotowem i Woroszyłowem na czele. Całe miasto przybrane jest flagami żałobnymi. Gazety ukazały się w żałobnych obwódkach. Liczne artykuły, oświadczenia czołowych polityków i uczonych charakteryzują działalność na polu politycznym, wojskowym, a zwłaszcza gospodarczym. Szczególnie też uwydatniana jest jego rola jako kierownika akcji ratunkowej rozbitków „Czeka skina”. Według opublikowanej blo-

grafii Kujbyszew pochodził z rodziny wojskowej, był synem podpułkownika armii carskiej i ukończył korpus kadetów.

W nocy z soboty na niedzielę odbędzie się kremacja ciała, po czym urna wystawiona będzie w tej samej sali. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu jutrzejszym na Placu Czerwonym.

### Przyczyna zgonu

MOSKWA, 26.1. (PAT) — Wczoraj wieczorem ogłoszono za podpisem ludowego komisarza zdrowia publicznego Kamińskiego, profesora Abrikosowa, oraz innych leka-

rzy wyniki autopsji zwłok Kujbyszewa, stwierdzającej, że śmierć nastąpiła wskutek zaciopowania prawej tętnicy wieńcowej na tle ogólnej sklerozy.

## Z nieubłaganą konsekwencją wojska japońskie wypierają chińczyków

TOKIO, 26.1. (PAT) — Dowódca sił zbrojnych japońskich w prowincji Kwantung, gen. Minlami, doniósł rządowi japońskiemu, że akcja

zbrojna japońska w Czaharze jest zakończona i że wszystkie tereny sporne, zajęte poprzednio przez chińczyków, są w rękach wojsk japońskich.

### Nienasycone apetyty

LONDYN, 26.1. (PAT) — Agencja Reutersa donosi z Dairen, iż Jan dżuko domaga się, by zostało mu przyznane jezioro Boirnor, położone w odległości 100 mil od Hallaru.

Mandżurja uważa, iż jezioro to należy do jego terytorjum, pomimo iż mapy temu przeczą. Okolice jeziora obfitują w bogactwa naturalne i posiadają duże znaczenie strategiczne.

### Sonja Henie

mistrzynią Europy

ZURYCH, 26.1. (PAT) — W St. Moritz zakończyły się w sobotę mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań. Mistrzostwo zdobyła oczywiście bezkonkurencyjną mistrzyni świata Sonja Henie (Norwegia).

Wicemistrzynią została Austriaczka Landbeck, a trzecie miejsce zajęła Colledge (Anglia).

## Szwajcarja mistrzem Europy w hokeju

### Sensacyjna klęska Czechosłowacji-Kanadyjczycy przestali żartować. - Polsce przyznano rację

DAVOS, 26.1. (Tel. wł.) — W sobotę rozpoczęły się w Davos finałowe rozgrywki o mistrzostwo świata. Jako pierwsi przeciwnicy na lodzie ukazał się Czechosłowacja i Szwajcaria, najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza Europy i wicemistrza świata.

Ogólnie zespół Czechosłowacji niechodził za faworyta, a tymczasem mecz zakończył się nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem Szwajcarji

szczęście odwróciło się od nich. Za chwilę Badrut, a potem znów Toriani przypieczętowały zwycięstwo Szwajcarji.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, rozentuzjazmowany tłum nosi graczy na ramionach do szatni. Specjalne owacje zgotowano bramkarzowi. Szwajcaria po tym zwycięstwie ma zapewniony tytuł mistrza Europy.

### KANADA — ANGLJA 6:0.

Popołudniu zespół kanadyjczyków pokonał Anglię w stosunku 6:0. Dopiero w tym meczu kanadyjczycy pokazali prawdziwą klasę. Ich błyskotliwa technika, błyskawiczna szybkość przeprowadzanych akcji odbiegała daleko od tego co widziano do tej pory. Kanadyjczycy mieli przez cały czas zdecydowaną przewagę i zwyciężyli bez większego wysiłku, zdobywając w każdej tercji po dwie bramki.

### DZIŚ POLSKA — NIEMCY.

W spotkaniach o piąte i szóste miejsca turnieju Szwecja pokonała zespół Francji 2:1, a Austria — Włochy 2:1.

W niedzielę zakończenie turnieju. Przed południem grają Szwajcarja — Kanada, a popołudniu Czechosłowacja — Anglia.

Pozatem Austria zmierzy się z Szwecją, a Włochy z Francją.

Wreszcie w finale o nagrodę pocieszenia gra Polska z Niemcami, gdyż kongres ligi hokejowej przy udziale przedstawicieli sześciu państw rozpatrzył zatarg z Węgra-

mi i orzekł, iż Polska ma rację i że tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia może być przedłużony w razie potrzeby. Wysokocyfrowe zwycięstwo nad Belgią przydało się nam.

Zapowiedziany przez nas mecz hokejowy Europa — Kanada odbędzie się w Zurychu w dniu 3 lutego. Skład Europy został ustalony następująco:

Bramka — Hirezak (Węgry), obrońca: Hromadka (Czechosłowacja) i Trautenberg (Austria), atak I. — Löhncke (Szwecja), Małeczek (Czechosłowacja), Zuechini (Włochy); drugi atak — Cattini I, Toriani II, Cattini II (wszyscy z Szwajcarji).

### Teraz warunki

PEKIN, 26 stycznia. (PAT) — W rozpoczętych rokowaniach chińsko-japońskich o likwidacji targu w sprawie Czaharu atache wojskowy Japonji wysunął następujące żądania: Zwolnienie na luty konferencji w Kałganie dla porozumienia się co do Czaharu, ewakuacja 1600 km. kw. przez chińczyków. W razie przyjęcia tych warunków obie strony, według propozycji japońskiej, zobowiążą się do wstrzymania wszelkich operacji wojennych.

### I zaraz nowa akcja

PEKIN, 26 stycznia. (PAT) — W kołach chińskich panuje przekonanie, że japończycy wznowią lada dzień akcję zaczepną i w tym celu obecnie wzmacniają garnizony na pograniczu.

## Zderzenie dwu pociągów na stacji Synowódzko—Wyzne w Małopolsce wschodniej

16 ofiar katastrofy. — Przyczyną zasy py śnieżne

LWÓW, 26 stycznia. (Pat.) Dziś, o godz. 6.33 rano na stacji kolejowej Synowódzko Wyzne pociąg osobowy nr. 1714 zdążający z Ławocznego do Lwowa,

przejechał sygnał wjazdowy i wjechał na tor, na którym stał pociąg mieszany nr. 1773. Nastąpiło zderzenie, skutkiem

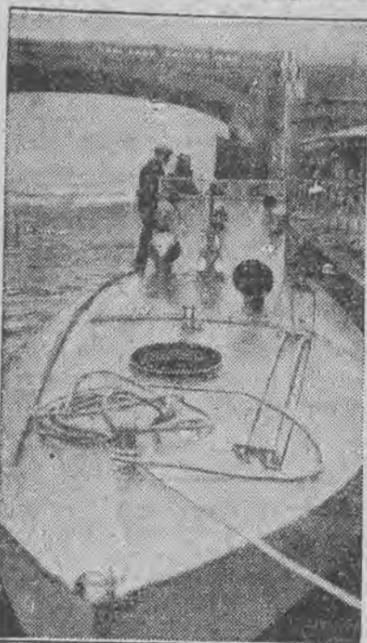
którego 3 wagony osobowe zostały uszkodzone.

Dwie osoby odniosły ciężkie rany, a 14 lżejsze. Z poszkodowanych jest 7 pracowników kolejowych i 9 osób cywilnych.

Na miejsce katastrofy przybył natychmiast pociąg ratunkowy ze Stryja oraz komisja z dyrekcji kolei państw. we Lwowie z dyr. Łaguną na czele,

która przeprowadza dochodzenie. Prawdopodobnie przyczyną katastrofy była niemożność uruchomienia na czas zwrotnicy z powodu zasypania przewodów wielką masą śniegu, co pozostaje w związku z huraganem, który szalał ubiegłej nocy i dziś nad ranem w Małopolsce wschodniej.

## Torpedowce dla Sjamu



które zostały ostatnio wybudowane w Anglii w liczbie czterech, różnią się, jak widzimy, kształtem od do tychczasowego typu i podobne są raczej do zamkniętej motorówki.

## Niezwyczajny pojedynek nocny

61-letnia porzucona kochanka atakuje rewolwerem 65-letniego przyjaciela, który broni się szablą kawaleryjską

PARYŻ, w styczniu.

W miejscowości Morigny pod Paryżem rozegrała się tragedia na tle zazdrości, która nie tylko stwierdza że sędziwy wiek nie chroni przed szaleństwami, ale ma jeszcze posmak niezwykłej sensacji i oryginalności. W nocnej przygodzie, jaka wydarzyła się 65-letniemu chemikowi Raoulowi Broquet, pomieszały się elementy tragiczne i komiczne wprost w niezwykły sposób.

Pewien chemik, urodzony w Nivelles w Belgii, poznał tam swego czasu rodaczkę, pannę Lermينياux i pokochał ją. Młodzi zeszli się i przez szereg lat prowadzili wspólne życie, które od czasu do czasu zakłócało gwałtownymi sprzeczkami. Chemik Broquet miał coraz bardziej dość swej towarzyski, która obecnie liczy już również 61 lat, aż w końcu przeprowadził zerwanie. To wzbudziło w jego

przyjaciółce straszliwą nienawiść w stosunku do niego i od tej chwili myślała już tylko o zemście. Panna Lermينياux wykonała już przed pewnym czasem zamach na chemika, którego oblała amoniakiem i poraniła dość poważnie. Za czyn ten odcierpięła karę więzienia.

Jednakże areszt zupełnie nie osłabił jej nienawiści i obecnie postanowiła na nowo dowieść swemu kochankowi, że kobiety nie wystawiają się bezkarnie za drzwi. P. Lermينياux udało się w pewnym momencie nieobecności chemika wkraść niepostrzeżenie do jego willi i ukryć się w szafie siennej jego sypialni. Chciwa zemsta kobieta urządziła się w szafie bardzo wygodnie: ułożyła sobie wygodny materac, zabrała z sobą chleb, kielbasę i wino, zjadła z apetytem i czyhała na moment, kiedy Broquet uda się na spoczynek. Zaledwie ten ostatni naciągnął koldrę na uszy i zamierzał spokojnie zasnąć, kiedy został zaalarmowany jakimś hałasem. Szybko wyskoczył z łóżka, chwycił stale leżącą obok niego szablę kawaleryjską i rzucił się w ciemności w kierunku hałasu.

Zanim jednak dotarł do ściany, otworzyły się drzwi szafy i z ciemności rozległ się strzał, który trafił chemika w ramię. Pomimo odniesionej rany, Broquet rzucił się na nocne zjawisko, dzielnie wyciągając szablę. Krzyk dobrze znanego głosu zdradził mu, kto ukrywał się w szafie. Rozpoczął więc w ciemności morderczy pojedynek, podczas którego kobieta w szafie dzielnie dalej strzelała, a mężczyzna

Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i ślączone z tem przekrwienie organów podbrzusza, hemoroidy, piją po ówierz szklanki naturalnej wody gorącej „Franciszka - Józefa“ z rana i na wieczór. Pytajcie się lech.

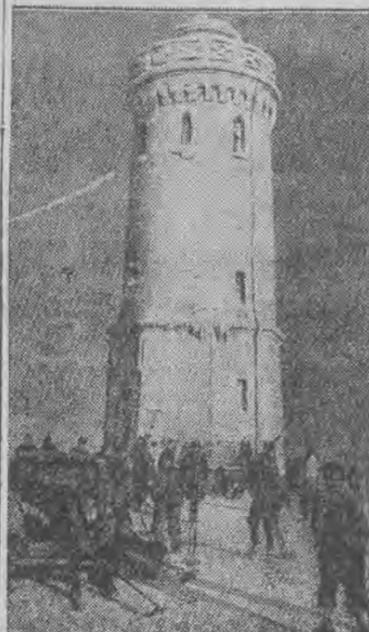
## Ryby mówią

Przy połowach ryb obecnie łowionych trafia się, że rybacy helscy w sieciach swych niejednokrotnie w dużych ilościach znajdują ryby, które nie posiadają żadnego znaczenia gospodarczego, np. potworkowaty kształtem zająk morski, u nas niejadany, gdy na Helgolandzie uważają go za przedni przysmak, dalej węgorzyca. Do szkodliwych ryb należy cała grupa głowaczy, które zwracają swą uwagę osobliwie groźnym warczeniem przy wyjęciu z wody. Ryby te warczenie wydają naskutek kurczenia się mięśni przednich tułowia, przy równoczesnym rozchyłaniu pokryw skrzelowych. Ładniejsze okazy głowaczy rybacy odpowiednio preparują i sporządzają z nich „barometr“. Ryba ta, rzekomo powieszona na sznurku pokazywać ma nie tylko zmianę pogody ale również kierunek wiatru.

**KIEPURA** —  
KRÓLEM TENORÓW  
KRÓLEM RADJOAPARATÓW —  
**TEKAFON**

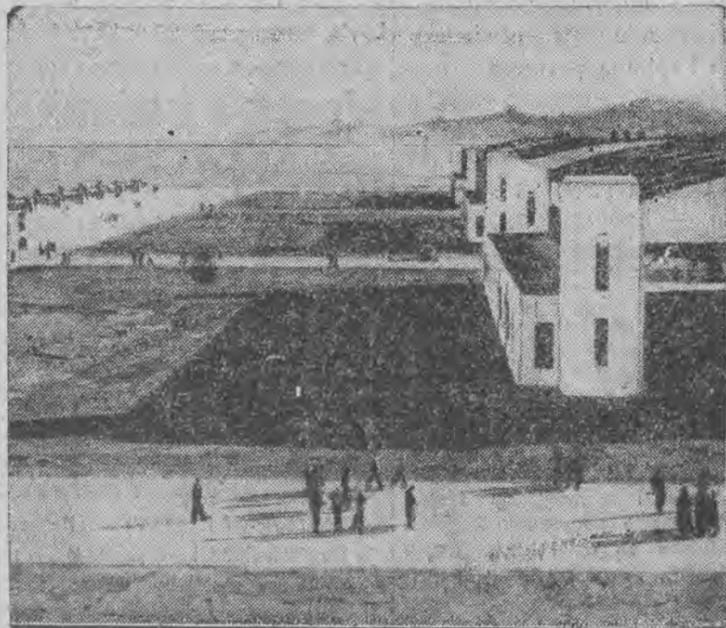
Skład fabryczny,  
Łódź, Piotrkowska 87  
tel. 246-33.

## Płaszcz z lodu



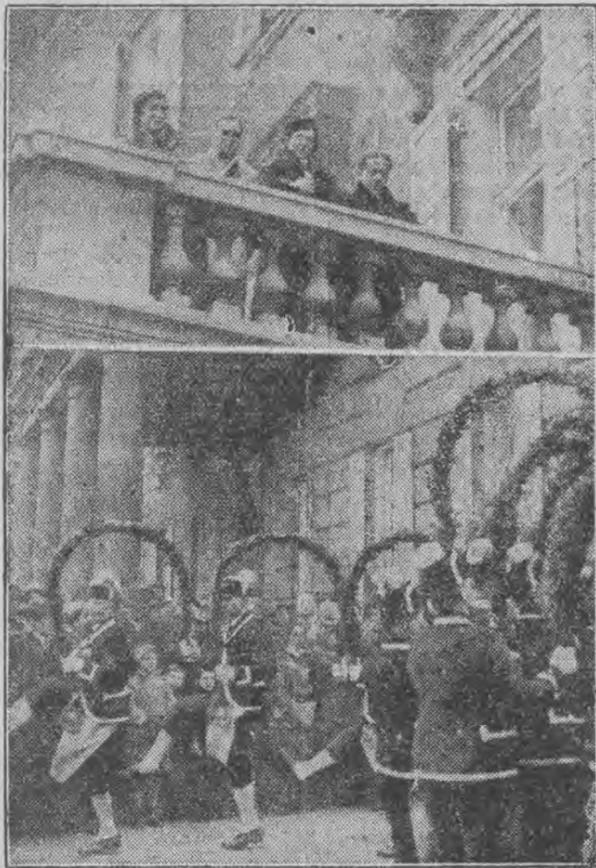
pokrył wieżę strażniczą na Brochowie, najwyższym wierzchołku gór Harcu.

## Największe lotnisko wojenne świata



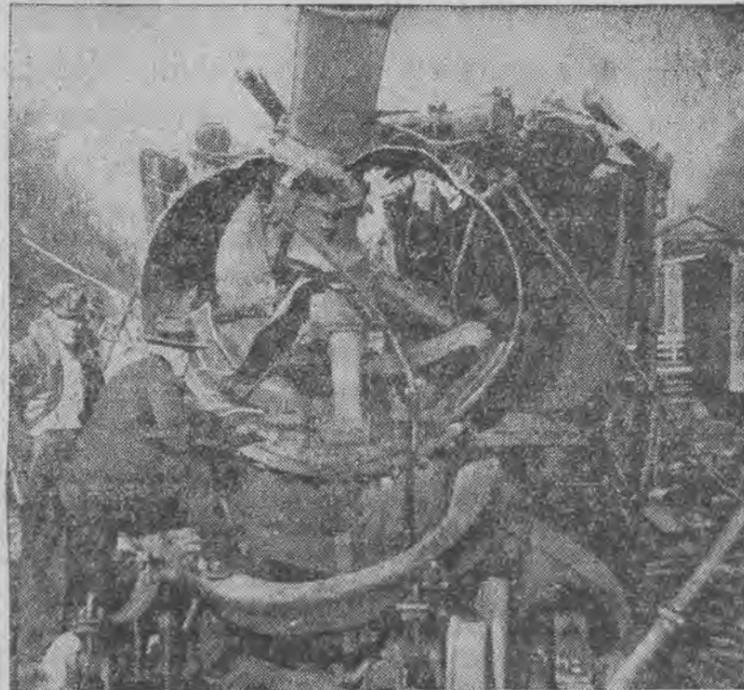
zostało założone w Ameryce w Hamilton Field nad brzegiem oceanu Spokojnego w St. Zjednoczonych.

## Księstwo Kentu w podróży poślubnej



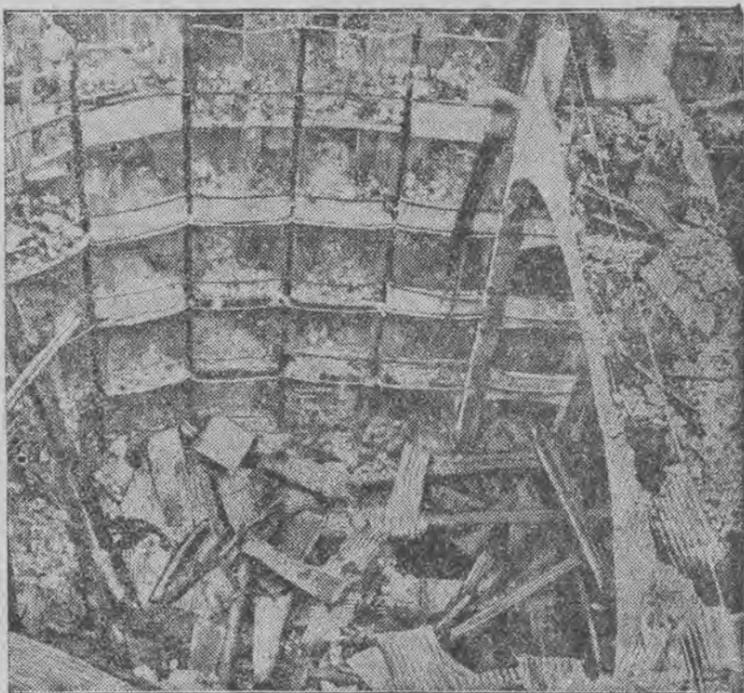
na tarasie zamku hrabiny Törring w Monachjum.

## Eksplzja lokomotywy



miała miejsce w jednej z kopalń St. Zjedn., przyczem 16 osób poniosło śmierć na miejscu a 90 zostało ciężiej wzgl. lżej poranionych.

## Straszliwy obraz zniszczenia



przedstawia całe wnętrze gmachu Teatro Nuovo w Neapolu, który padł pastwą pożaru.

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

**„LUNA”**

Dzisiaj i dni następnych!

To czego jeszcze nie było!  
Fenomenalny film  
najnowszej produkcji Foxa  
W rolach głównych:  
4-letni cud ekranu  
NADPROGRAMY.

**„Rewolucja śmiechu”**

SHIRLEY TEMPLE

Madge Evans, Warner Baxter,  
John Boles i James Dunn.

Pocz. seansów o g. 4 pp., w sob. i niedz. o g. 12 w poł. Ceny miejsc do g. 6.30 zniżone.

# Nafta płynie przez pustynię

## Rurociągi naftowe Mossul-Hajfa i Mossul-Tripolis otwarte

Donosiliśmy o uroczystym otwarciu naftociągów, łączących złoża naftowe w Iraku z portami śródziemnomorskimi Hajfą w Palestynie i Tripolis w Syrii. W związku z tem nie od rzeczy będzie zapoznać nasych czytelników z dziejami i znaczeniem tych rurociągow.

Od czasu wojny wywołała kwestja eksploatacji złóż ropnych w Mossulu liczne dyskusje międzynarodowe natury politycznej, aż nareszcie sastał się uregulowanie spornych kwestji między zainteresowanymi rządami tak, że **pierwsze ładunki ropne, pochodzące z okolicy Iraku,**

osiągnęły port śródziemnomorski w Marsylii. By ten skutek osiągnąć musiano uzgodnić mocno rozbieżne interesy międzynarodowe.

Jak wiadomo, **otrzymały Niemcy przed wojną od sultana tureckiego koncesję na założenie wierceń**

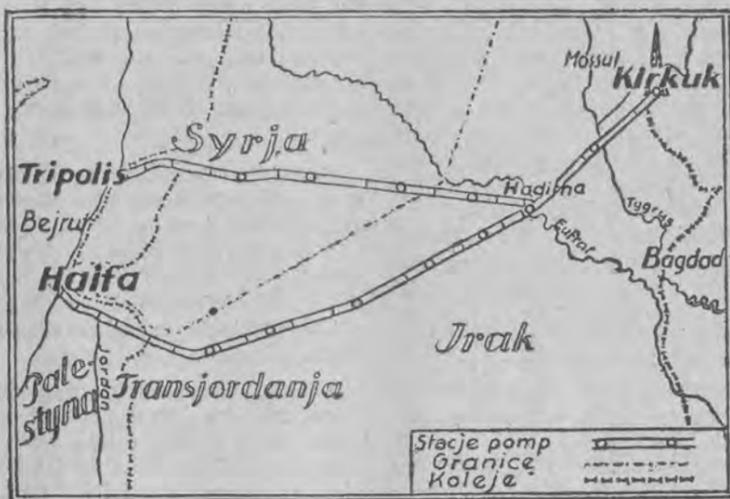
na terytorjum między Eufratem a Tygrysem, niedaleko Mossulu, celem wydobycia ropy. Koncesja ta przeniesiona została w traktacie pokojowym na państwa ententy.

W roku 1920. a następnie w r. 1928 zawarto w San Remo układy, mające na celu urządzenie eksploatacji i rozdział uzyskanych produktów pomiędzy urawnione strony.

Eksploatację oddano spółce: „Irak Petroleum Company”, na której kapitał złożyły się firmy: angielskie „Anglo-Persian”, amerykańska „Near Eastern Development”, holenderska „Royal Dutch”, tudzież francuska „Compagnie Francaise des Petroles”, każda z wymienionych spółek uczestniczy w jednej czwartej części w uzyskanych produktach ropnych.

Układ ten ma wielkie znaczenie dla Francji, która ani w kraju macierzystym, ani w swoich kolonjach nie posiada poważniejszych złóż ropnych. Przypem należy uwzględnić, że obszar złóż ropnych w Mossul na lewym brzegu Tygrysu równa się obszarowi Francji.

Na prawym brzegu tej rzeki nabyło uprawnienie wydobycia ropy towarzystwo włoskie. Złóże to zdaje się być tak obfite, jak złoża firmy „Anglo-Persian” w Persji. By dać wyobrażenie o tem, należy wskazać na to, że wiercenie przedsięwzięte w roku 1927 w okolicy Baba Gurgur, w miejscowości, położonej obok Kirkuk w równej odległości od Bagdadu i Mossulu, wydały wybuch ropy o niebywałej sile, a ilość wydzielonej ropy wynosiła w jednym dniu 12.000 ton, tak, że musiano założyć tamę w korycie wyschniętej rzeki, by pozbiierać wydobywającą się ilość ropy aż do zmniejszenia się produkcji i uzyskania



Mapka z naftociągami z Kirkuku do Hajfy z odnogą do Tripolisu.

możliwości opanowania tej masy. Z uwagi na to, że brakło na przewodach do odprowadzania tej ropy, musiano odnośny szyb zamknąć.

Od tego czasu wywiercono w tej okolicy 39 szybów, z których 15 miało wydać według oceny 4 miliony ton ropy. Należy dodać, że wierce nie naskutek natury terenu który jest równy i niezarośnięty, jest nadzwyczaj łatwe.

Zbadanie terenu zostało ułatwione przez użycie aeroplanów, drogi mogły być założone bez trudności, wobec czego koszt produkcji są minimalne.

Kwestja transportu została w ten sposób rozwiązana, że tak koleje, jako zbyt kosztowne, jakoteż rzeka Tygrys, jako zbyt długa, musiały w całości odpasć, skutkiem czego wybrano transport zapomocą rurociągu w kierunku do morza Śródziemnego.

Najkrótsza droga do morza Śródziemnego znalazłaby była ujście do portu Tripolis w Libanonji. Anglicy chcieli jednak prowadzić rurociąg do Hajfy, leżącej w Palestynie, poddanej mandatem ligi narodów jej kontroli.

Po bardzo ożywionych dyskusjach znaleziono ostatecznie podwójne rozwiązanie, a m. w. założono dwa równoległe rurociągi, prowadzące od Kirkuku do Eufratu, a następnie odgałęzienie kanałem, jedno do Tripolis, a drugie do Hajfy. Pierwsze ma długość 869 km., drugie 1012 km.

Założenie tych rurociągow wymagało niezwyklej pracy, użyto do tego celu 450 amerykańskich i europejskich specjalistów i 20.000 robotników, tudzież najbardziej nowoczesnego materiału, 12.000 ton rur stalowych o średnicy 325 mm., z czego sprowadzono 66.000 ton z Francji, 40.000 ton z Anglii, a 14 tysięcy ton z Niemiec.

Zaczęto od urządzenia połączeń telefonicznych, następnie zmontowano drogi i pomieszczenia mieszkalne dla robotników. Potem sprowadzono rury zapomocą silnych aut ciężarowych na ich miejsca przeznaczenia wzdłuż trasy rurociągu. Zapomocą specjalnej maszyny, zaopatrzonej w specjalne koło do wydobycia mas ziemnych i układania ich po obu stronach trasy wykopano rowy do ułożenia rurociągu. Następnie złączono rury w odcinkach po 120 m. i spojono je zapomocą elektrycznych luków. Spuszczenie rur do wykopanych rowów było utrudnione rozpięciem, spowodowanym wysoką temperaturą. Skutkiem tego

roboty uskutecziano o 4 nad ranem w czasie najniższej temperatury,

rury spajano na zimno i na gorąco, a następnie dla ochrony przed rdzą obwijano je filcem papierowym. Cztery oddziały robotnicze były zajęte ułożeniem rur, i wykonywały dziennie roboty na długości 4 km.

Z uwagi, że

do wypełnienia obu rurociągow potrzebny jest płyn o objętości 100.000 ton,

rozdzielano rurociągi na odcinki, z których każdy bywa osobno napełniany zapomocą urządzenia pompowego. Odnośne stacje pompowe znajdują się w odległości od 80 do 150 km. Dają one stałe ciśnienie 50 kg i równomierny rozdział.

Z obu rurociągow wypływa rocznie 4 i pół milj. ton, a z każdego z nich połowa tej ilości. Obok każdej stacji pompowej znajduje się rezerwar, także przy obu ujściach rurociągow znajdują się rezerwary pomocnicze, albowiem przewidziane dla przeróbki ilości ropy nie dopuszczają żadnej przerwy.

Ropa wydobyta w Iraku przeznaczona jest przede wszystkim dla Europy, która zużyła w r. 1933 razem 24.434.000 ton ropy.

Z tego przypada 9.240 tys. ton na Anglję, 5.840 tys. ton na Francję, 2.685 tys. ton na Niemcy, 1.587 tys. ton na Italię, 1.100 tys. ton na Holandję, 725 tys. ton na Hiszpanję, Francja, posiadająca zakłady zdadne do przerobienia 6 milionów ton, znajdzie w ropie z Iraku surowiec, którego transport jest mało kosztowny i który o ile idzie o jej udział, stanowi jej wyłączną własność.

A teraz parę słów o znaczeniu politycznym budowy tych rurociągow dla potęgi morskiej i militarnej Anglii i krajów aljanckich.

Ropa naftowa ma, jak wiadomo, pierwszorzędne znaczenie polityczno-wojenne, bez niej prowadzenie wojny lądowej lub morskiej jest dziś nie do pomyślenia.

Odkrycie ropy naftowej w Mossulu zmieniło znaczenie polityczne całego wielkiego obszaru od granicy Turcji azjatyckiej aż poza półwysep arabski, włącznie z Palestyną i Syrią.

Kontrakty concernów naftowych Iraku - Petroleum Company (I. P. C.) i British Oil Development Company (B. C. D.), pierwszy założony przez kapitał angielski i francuski, drugi przez kapitał angielski, francuski i włoski — z rządem Iraku nadały tymże concernom, a zatem państwowym, przez nie reprezentowanym rolę niemal władców Iraku. Analogje tych umów znaleźć można tylko w umowach Belgji z Kongiem, atoli z punktu widzenia polityczno-militarnego ropa naftowa ma większe znaczenie, niż złoto lub miedź.

Przed uruchomieniem wspomnianych źródeł naftowych musiała jednak Anglja dążyć do porozumienia z Francją i Włochami, albowiem ew. napad Rosji na Mossul porabwiłby mógł flotę angielską bazy rop-



Zdrowie dziecka w rękach matki

W zimie szczególnie organizm dziecka wymaga wzmocnienia i uodpornienia, gdyż w tej porze roku, nawi lekkie przeziębienie spowodować może niebezpieczną dżadrowia komplikację. Emulsja Tranowa f. Scotta zawiera obfitujący w witaminy A i D tran lecnicy, oraz hipofosfity wapnia i sodu. Dzięki temu wzmocnia ona wydatnie organizm dziecka, pobudza apetyt, wzmagawrost i powoduje przybieranie na wadze. Dzieci chętnie przyjmują Emulsję Tranową Scotta, gdyż jest przyjemna w smaku i lekkostrawna. Żądajcie zawsze prawdziwej Emulsji Tranowej wyrobu firmy



SCOTT & BOWNE S. A. WARSZAWA Cena od Zł. 2.-

nej, tem się słomaczy długie odwiekanie budowy rurociągu ropnego Mossul - Hajfa.

Transport ropy z Mossulu drogą na Hajfę, wynosząca jak już zaznaczono, zaledwie jedną siódmą część drogi do zatoki Perskiej,

jest pozatem tani szczególnie ze względu na łatwość obrony rurociągu przy pomocy stosunkowo nieznacznych sił wojskowych przed ewentualnymi napadami lub aktami sabotażu.

Skutkiem tego stacje ropne na drodze rurociągu stanowią na wypadek potrzeby lub niebezpieczeństwa fortece obronne w razie sabotażu lub ataku z czyjejkolwiek strony.

Jakkolwiek obrona rurociągu jest stosunkowo bardzo łatwa.

Anglja ma jeszcze wybitniejszy interes w tem, by Irak także politycznie był związany z jej interesami, albowiem same źródła ropne leżą w Iraku.

Bliskość stacji ropnej w Hajfie ma także dla Wloch bardzo wielkie znaczenie polityczno-militarne i można śmiało twierdzić, że połączenie źródeł ropnych Mossulu z portem w Hajfie jest charakterystycznym w obecnym momencie dla polityki światowej. Mimo pozornie sprzecznych interesów na terytorjum śródziemnomorskim, nie można przeczyć przeważności wspólnoty interesów trzech mocarstw, usymbolizowanej w złączeniu swych interesów w ropie Mossulu i porcie w Hajfie.



Dzisiaj 2 poranki

od 12-2 i 2-4

Wesoły tydzień „Universalu”. Szajka wesołków ekranu Slim Summerville, Zasu Pitts, Genevieve Tobin, Everett Horton w arcywesołym progr.

I. Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością  
II. Wróg kobiet

Grand-Kino

Pocz. o 12-ej Ostatnie dni!

Kino Dźwiękowe „CZARY”

Dzisiaj i dni następnym 2 szlagiery w jednym programie!

najnowsze i najwspanialsze arcydzieło reżyserji ALEKSANDRA KORDY Niezrównany żywiołowy „król kochanków” DOUGLAS FAIRBANKS NADPROGR.: Aktualności Paramountu i P. A. T.

Don Juan

I. Karta z życia tysięcy dziewcząt pt.

W rolach głównych wyśniona para kochanków

FORTANCERKA

Nancy Carroll i John Boles Roczatek o godz. 12-ej

„ — BILLY SULLIVAN

Najpopularniejszy bokser—sportsman—akrobata. Ulubieniec młodszych i starszych w arcywesołym i sensac. filmie

Miłość czyni cuda

## Plotki

„Fridericus“ wydawany przez F. C. Holtza, odkrył nową ujemną stronę charakteru żydowskiego.

W Hamburgu żyje stary lotewski marynarz, który lwia część swego życia spędził na angielskich okrętach. Pewnego dnia marynarz ten zachorował. Nie jest on członkiem kasy chorych, ani nie ma też prawa do świadczeń zakładu ubezpieczeniowego. Ponieważ w żadnym szpitalu niemieckim nie chcieli go leczyć, — była konieczna operacja — udał się wreszcie do żydowskiego szpitala. Tam go operowano i wyleczono zupełnie, nie żądając ani grosza zapłaty.

Ten nowy występ żydów „Fridericus“ komentuje w sposób następujący:

„Od tego czasu lotewski marynarz opowiada wszystkim, jacy to dobrzy ludzie, ci żydzi, podczas kiedy niesienie pomocy przez Niemców pozostawia wiele do życzenia. Najprawdopodobniej żydzi nie wyleczyliby bezpłatnie marynarza, gdyby niemieckie zakłady nie odmówiły uprzednio udzielenia pomocy bezpłatnie... Powinny się znaleźć środki i drogi do zaprzestania tego rodzaju... żydowskiej propagandy“.

\*

Martwią się u nas ludziska, że tam gdzie w Brazylii kawę topią w morzu, a w innych miejscowości Ameryki palą bawełnę. My również nie jesteśmy już w tyle w tych „mądrych“ przedsięwzięciach i kto wie czy nawet rekordu nie pobiliśmy onegdaj... Oto władze skarbowe nadgranicznego miasteczka Wielkopolski, Zbąszynia wylały do rzeki „Obry“ 5000 litrów najprzedniejszego wina, które zostało zajęte za nieregulowane podatki, od niejakiego Żołnierkiewicza.

Niesamowitemu temu widowisku, przyglądały się tłumy mieszkańców lykając ślinę. Doprawdy, pomysł godny wyróżnienia. Mała i skromna rzeczka „Obra“ zamieniła się dzięki temu „urzędowaniu“ w rzekę winem płynącą...

\*

We Francji ukazał się przekład „Krzyżaków“ Henryka Sienkiewicza. W związku z tym faktem w prasie paryskiej zjawia się wiadomość, że wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie miał rzekomo zabronić sprzedaży tego dzieła na terytorjum Rzeczypospolitej. Do notatki tej dodana jest złośliwa uwaga, że księgarnia polska w Paryżu, ponieważ nie jest obowiązana do przestrzegania tego zarządzenia, aby spełnić „obowiązek“ narodowy, nie wystawia tej książki w oknie, ani nie z zaopatruje „Krzyżaków“ w zwykłą opaskę reklamową — przywilej świeżo ukazujących się tomów“.

„Dla flirtu z Hitlerem, czyżby Polska chciała wyrzec się swej chwały narodowej?“ — zapytują zjadliwe organy nadsekwankie. Cała ta wiadomość jest o tyle pikantna, że nam, będącym bliżej Warszawy, nie wiadomo o tem, jakoby nasze M. S. Z. postawiło na indeksie arcydzieło Sienkiewicza.

## Morze i kolonie to potęga Polski

ZWRACAMY UWAGĘ NA NASTĘPNY FILM „LUNY“.

# ŚWIĘTO INKASÓW

## Karnawałowy szal na ulicach stolicy Boliwii

Boliwia należy do tych nielicznych krajów, gdzie swoista pierwotność zdaje się nie spozstrzegać światła postępu.

Ze wzgórze Calvario, na szczycie którego znajdują się zwaliska starej indyjskiej świątyni, otwiera się szeroki widok na miasto La Paz, stolicę kraju. Wzgórze Calvario posiada smutną sławę w historii Boliwii. W ciągu ostatnich stuleci na szczycie tego „Wzgórze czaszek“ sterczał las pali z zatkniętymi na nich głowami. Były to głowy uczestników bezustannych walk o władzę, zalewających kraj potokami krwi. Nierzadko głowy ofiar, wysuszone i strącone przez wiatr, ustępowały miejsca głowom katów.

Niemna chyba na świecie drugiego miasta, w którym stykałyby się tak blisko nowoczesna kultura z naj-

przewrotniejszą dzikością. Obok ubranych z wyszukaną elegancją pana lub damy, kroczy miedzianoskóry potomek inków. Na głowie sterczy mu rodzaj czepka z welny lamy, splecione łachmany okrywa ją chude członki, nogi tkwią w sandałach, splecionych z kory lub w skórzanych podartych łapciach.

Wśród kobiet jest dużo „cholas“. Łączą w sobie dumę hiszpańskich cjęów z dziką niepowściągliwością indyjskich matek. Ubrane są z krzyżącą jaskrawością, na głowach noszą wysokie kapelusze z białej lakierowanej słomy. Ale nogi tkwią w modnym obuwiu o wysokich obcasach.

Obok jaskrawych „cholas“ kroczą spokojnie w ulicznym gwarze starzy inkasowie, liczący często ponad sto lat. Ruchy ich są spręży-

ste, krok rażny. Pędzą swe lamy, lub czynią zakupy na placach targowych, tak, jak to czynili ich przodkowie, zdają się nie spozstrzegać kipiącego obok nich nowego życia.

Niemniejsze Kontrasty występują w zabudowaniu stołecznego miasta Boliwii. Obok banków, wielkich domów handlowych i wspaniałych willi gnieźdzą się nędzne chalupy bez okien i drzwi. Wspaniałe świątynie w hiszpańskim stylu nadają miastu swolsty wygląd.

O wiele nowocześniejszej wygląda Oruro, założone przez miliardera Palino, do którego należą najbogatsze kopalnie srebra i miedzi. W mieście panuje ożywiony ruch. Mieszka tu wielu Anglików, Amerykan, będących właścicielami ko-

paln. Większość ludności jednak stanowią inkasi i mieszkańcy.

Karnawał w Boliwii przypomina Włochy luznością i weselem. Domy a zwłaszcza chałupki inkasów strojone zielenią, latarnie kolorowe i chorałki. Na ulicach kipi życie. Zewsząd słychać pieśni i śmiechy. Jezdnie i trotuary zamieniają się w sale tańca. Inkasowie, dzieci pra starej kultury, przeżywają w tym czasie chwile dawnej świetności. Pa trzą z radosnym upojeniem na „Entrada del Inca“, wjazd królewski, odbywający się w ostatnim dniu karnawału.

W La Paz zjeżdżają się na tę uroczystość cudzoziemcy ze wszystkich stron. Tubylcy wydobywają z tajemniczych skrytek troskliwie przechowywane stroje pradziadów, jaskrawe suknie z welny alpaki, srebrem haftowane maski i wizerunki bóstw. Pojawiają się pancerze ze skóry pumy i kapelusze najfantastyczniejszych form. Rzeczy tych nie można obecnie nabyć. Każdy przechowuje je jak najdroższe skarby i za skarby ich nie odstąpi. Świetny pochód przeciąga dumnie ulicami stolicy. Towarzyszą mu liczne muły, niosące ozdoby i naczynia z masywnego srebra.

Twarze uczestników jaśnieją weselem i dumą. Rozlegają się wysokie tony „kenas“, starożytnych fleców, wydymają się i barwią jak tę cza jaskrawe stroje kobiet, idących tanecznym krokiem. Inkasi przeżywają te chwile radosnego przypomnienia wielkiej przeszłości z całym nieokielznaniem podzwrotnikowej natury, której nie zdołała ujarzmić i zmienić obca cywilizacja. W tej burzliwej radości wyczuwa się jednak coś niecodziennie podniosłego. W rozszniewanych twarzach przebija obok wesołości wzruszenie. Inkasi nie czują w tej chwili swego poniżenia, czują się dawnymi wspaniałymi władcami ojczyzny ziemi.

A faktyczni panowie tej ziemi: hiszpanie, Anglii, Amerykanie przyglądają się z balkonów pochodów, ciskając w przechodzących gumowymi balonikami, napełnionymi pachnącą wodą. Dla nich „Entrada del Inca“ jest jedynie ciekawym widowiskiem.

L. St.

## Zła przemiana materji

jest często przyczyną wielu chorób (kamienie żółciowe, artretyzm, ischias, choroby skóry). Ziola „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego systematycznie i energicznie wzmagają czynność wątroby i wydzielają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materji, umożliwiając równocześnie zaleganie ich w organizmie. Skład Główny, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz Apteki i Składy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

## MOTOCYKL ZA 1. ZŁ.

Każdy ma możliwość wygrania motocyklu za 1 zł., gdyż tyle tylko kosztuje los II wielkiej loterii fantowej Związku Strzeleckiego. Oprócz motocyklu są również do wygrania: aparaty radiowe, platery, zegarki i wiele innych cennych przedmiotów.

Losy można jeszcze nabywać w kmdencie grodzkiej Z. S. przy ul. Piotrkowskiej 157, codziennie od godz. 9 — 15 i od godz. 18 — 20 oraz w firmie Karol Küster, ul. Piotrkowska 171.

Ciągnięcie już 24 lutego r. 5

Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów **Bebedont-Szofmana**  
PRZEWROT W HYGIENIE DZIECKA

## Nowy cud techniki

Promień słońca otwiera książkę

W Melbourne (Australja) odsłonięto niedawno pomnik ku czci poległych w czasie wojny światowej australczyków. Ołbrzymi pomnik, nad wykończeniem którego pracowano zgorą dwa lata, jest jedynym w swoim rodzaju pomnikiem na świecie. W nakrywającej go kopule znajduje się jedno tylko wąskie okienko, pod kopułą zaś, w niewielkim pokoiku, ustawiono stół dębowy, na którym leży dużych rozmiarów księga, zawierająca kompletną listę wszystkich poległych australczyków z lat 1914—1918. W okładkę księgi wprawiono komórkę selenową, czującą na światło, połączoną z elektromotorkiem i automatycznym przyrządem do otwierania księgi. Okienko w kopule i komórkę selenową ustawiono tak, iż tylko raz na rok, dokładnie w dzień 11 listopada, t. j. w rocznicę zawieszenia broni, pada promień słońca przez okienko i natrafia na okładkę księgi, tam właśnie, gdzie znajduje się komórka selenowa. Promień słońca pada na komórkę, która reaguje natychmiast wprawiając w ruch motorek i aparat, który otwiera księgę. Wieczorem dnia tego odbywa się uroczystość żałobna i księga zostaje przez delegata armji nanowo zamknięta, po to aby

znów za rok, 11 listopada otworzył ją automatycznie promień słońca. Wszystkie aparaty i położenie okienka oraz księgi zostały określone na podstawie ścisłych wyliczeń matematycznych.

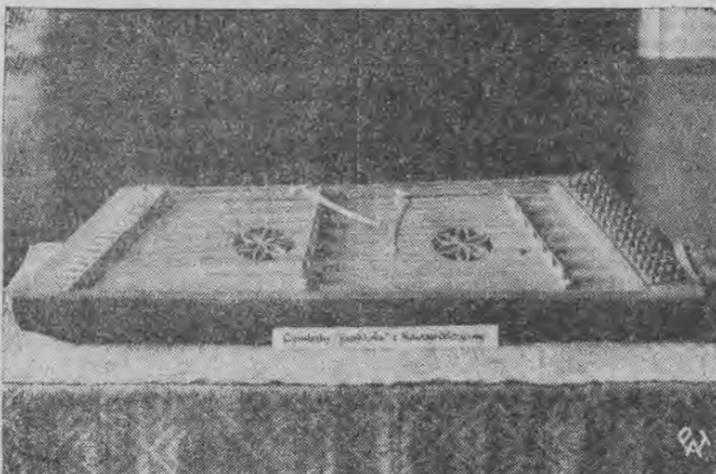
## PYTANIE

W cukierni przy stoliku siedzi kilka osób. Ktoś czyta na głos gazetę.

„W stanie Michigan osadzono w więzieniu niejakiego Johna Falka za poślubienie czterech żon...“

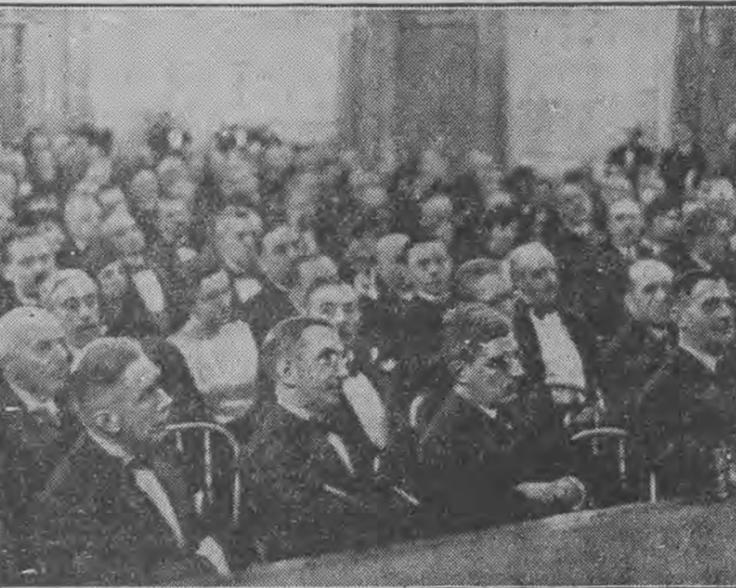
— Przepraszam — przerywa jeden z obecnych. — Czy za karę, czy na odpoczynek?

## Cymbały Jankiela



Biblioteka Narodowa zorganizowała ostatnio w Warszawie w pałacu Potockich wspaniałą wystawę Mickiewiczowską, na którą zgromadziło niemal wszystkie pamiątki po wieszczu: listy, mnóstwo dokumentów odnoszących się zarówno do osoby, jak i epoki Mickiewicza oraz jego środowiska. Na zdjęciu — stare cymbały z Nowogródzczyzny, na których według podania miał grywać swe sławne koncerty prototyp Jankiela z „Pana Tadeusza“.

## Na odczynie Tibora Eckhardta



delegata Węgier do ligi narodów, który wzbudzał we Wiedniu olbrzymie zainteresowanie, obecni byli m. in. (od lewej): Papen — poseł amerykański Meassersmith — kanclerz dr. Schuschnigg — m. in. bezpieczeństwa Foy.

**KREM PRALATÓW**  
 delikatne i miękkie  
 jak aksamit, świad-  
 czące o kulturze u-  
 rody, zawdzięczają  
 Panie subtelnemu  
 kremowi „Pralatów”  
**KREM PRALATÓW**  
 PARAFACIÓN

**Wiadomości bieżące**

**NOCNE DYŻURY APTEK.** — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26); J. Zundelewicza (Piotrkowska 193); A. Rychtera B. Łobody (11 Listopada 86).

**DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.** — Jutro, dn. 28 b. m. u rzędować będzie w lokalu biura wojskowego (Piotrkowska 165) do datkowa komisja poborowa dla mężczyzn urodzonych w r. 1919 i zamieszkałych na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12 i 14 kom. policji, którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

**POSIADACZE**

najnowszych amerykańskich radio-  
 aparatów **EMERSON**  
 (5-cio i 6-cio lampowych superheterodyn) stwierdzają, iż aparaty te są szczytem precyzji. Posiadają bowiem niedoścignioną selekcję i potęgę głosu. Odbierają bez anteny i bez uzimienia. O zaletach tych radioaparatu przekona się każdy z wyłącznego przedstawiciela:

**Radio-Audion**

TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotela)

**KONFERENCJA Z PLUSZOWCAMI.**

Na wtorek, dn. 29 b. m. wyznaczona została w inspekcji pracy konferencja pomiędzy przemysłowcami, a robotnikami w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle pluszowym Łodzi. Jak wiadomo, umowa ta została niedawno wypowiedziana przez krajowy związek.

**Skrzynka do listów**

Do Redakcji „Głosu Porannego” w Łodzi.

W 26-tym numerze „Głosu Porannego” z dnia wczorajszego ukazało się ogłoszenie o przejęciu przez p. Joachima Gersona znanej w naszym mieście placówki p. f. Jen. Repr. „Berson”, oraz kontynuowaniu jej dotychczasowego zakresu pod osobistym kierownictwem. Treść tego ogłoszenia nie odpowiada prawdzie, wobec czego uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

Z dniem 1-go stycznia spółka nasza została rozwiązana, ale na mocy aktu, zeznanego przed notariuszem p. Krzemieniewskim w Łodzi, Jeneralna Reprezentacja firmy „Berson” przechodzi z dniem rozwiązania spółki do firmy Ch. Tenenblum w Łodzi, ul. Narutowicza nr. 16.

P. Gerson natomiast z firmą „Berson” nie ma obecnie nic wspólnego.

Dziękując z góry za zamieszczenie listu pozostaje

Z poważaniem  
 Ch. Tenenblum



Już ostatnie dni  
 musisz zobaczyć  
 fenomenalnego  
**KONIA**  
 tańczącego  
 na parkiecie  
**KARIOKE**  
 oraz pełny program atrakcji w Rest-Dancingu **TABARIN** Narutowicza 20 Codzien. Five z pełnym programem str.

**Chaos pomarańczowy w Łodzi mija!**  
**Do poniedziałku obowiązuje jeszcze cena zł. 1.30 za kilogram**  
 Ceny ostatecznie ustalone wahają się od 1.27 do 2.29 za kg. w detalu

Wczorajszy „Głos Poranny” donosił już w depeszy warszawskiego korespondenta, że na skutek interwencji związku izb przem. - handl. u min. Rajchmana, czynności rządowe zrewidowały swoje stanowisko odnośnie cennika na pomarańcze i zdecydowały się podwyższyć dotychczasowe ceny do norm, wskazanych przez sfery gospodarcze na podstawie ścisłej kalkulacji.

W dalszym ciągu wczoraj nasz korespondent warszawski donosi, że na konferencji, odbytej z udziałem przedstawicieli związku izb w minist. przemysłu i handlu ustalono następujące ceny detaliczne na pomarańcze:

W Gdyni, gdzie koszty przewozowe liczone są 0, cena detaliczna wynosi:

- Za kg. pomarańczy hiszpańskich I gatunku zł. 1.66.
- Za kg. pomarańczy hiszpańskich II gatunku zł. 1.45.
- Za kg. pomarańczy hiszpańskich III gatunku zł. 1.17.
- Za kg. pomarańczy włoskich zł. 2.19.
- Za kg. pomarańczy palestyńskich zł. 1.67.

Do tych cen należy dodać koszt przewozu:

- Dla Warszawy i województw centralnych 10 gr. za kg.
- Dla woj. Poznańskiego i Pomorskiego 5 gr. za kg.

Dla woj. Śląskiego 8 gr.  
 Dla woj. Krakowskiego — 10 gr. za kg.

Na podstawie tych stawek ceny detaliczne pomarańczy w Łodzi wynoszą: za pomarańcze hiszpańskie I gat. 1.76, II gat. — 1.55, III gat. — 1.27; za pomarańcze włoskie — 2.29, za palestyńskie — 1.77.

Wiadomość o podwyższeniu cen pomarańczy wywołała pewne wątpliwości w sferach kupieckich. Detaliści nie wiedzą, czy zmuszeni są nadal pobierać za 1 kg. pomarańczy zł. 1.30, czy też mogą już stosować nowy cennik.

W związku z tym zwrócił się do starostwa grodzkiego w Łodzi, gdzie udzielono nam wyczerpujących wyjaśnień.

Jak nas poinformowano w starostwie grodzkim, do czasu wydania oficjalnego zarządzenia w sprawie nowego cennika pomarańczowego,

we wszystkich sklepach łódzkich muszą być pobierane w

**zł. 300.000**

wygrali nasi gracze w 31-ej Loterii!

Polecamy nasze losy do 1-ej klasy 32-ej Loterii!

**N. JATKA** Piotrkowska 22  
 Piotrkowska 66  
 Nowomiejska 1

**Ingres nowego biskupa**

Dzisiejsze uroczystości powitalne w Łodzi

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi uroczysty ingres nowego biskupa diecezji łódzkiej ks. Włodzimierza Jasińskiego. Zgodnie z programem, oprawianym przez specjalny komitet uroczystości, dziś całe miasto udekorowane zostanie flagami o barwach narodowych i papieskich. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej ustawiona zostanie wysoka, przybrana girlandami brama tryumfalna pod którą nastąpi o 10-ej rano uroczyste powitanie dostojnika kościelnego przez ko-

misarza rządowego, inż. Woje wódzkiego i duchowieństwo. — Po tym akcie nowy biskup łódzki przejdzie na czele pochodu przez szpal, ustawiony na ul. Piotrkowskiej wzdłuż chodników do katedry, gdzie nastąpi powitanie biskupa przez władze państwowe z woj. Hauke Nowakiem na czele, władze wojskowe i komunalne, oraz zrzeszenia katolickie i organizacje społeczne.

Po powitaniach odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo

**Tomaszów**

**UKARANI PIEKARZE.**

W swoim czasie 22 piekarzy tomaszowskich zostało ukaranych w drodze administracyjnej grzywną za nieprzestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy. Ukarani odwołali się do sądu okręgowego w Piotrkowie i sprawy te były rozpatrywane w dniu wczorajszym. Sąd zmniejszył nałożone na oskarżonych kary, skazując ich na grzywny w wysokości 100 — 150 zł. z zamianą na 20 — 30-dniowy areszt.

**KRADZIEŻE.**

Do piwnicy naczelnika sądu grodzkiego zakradli się nocy wczorajszej złodzieje i skradli konfitury i różne marynaty. Zawiadomiona policja poszukuje amatorów słodkiego łupu.

dalszym ciągu jednolite ceny t. zn. zł. 1.30 za kilogram pomarańczy,

niezależnie od ich gatunku. W Łodzi sprzedawane są przeważnie średnie gatunki pomarańczy hiszpańskich i palestyńskich.

Nieprzestrzeganie tego cennika będzie surowo karane przez władze administracyjne.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa,

nowy cennik ogłoszony zostanie urzędowo w poniedziałek.

Celem zlikwidowania chaosu panującego wśród kupców i konsumentów, zostanie ogłoszona jutro

specjalna odezwa do ludności, której wyjaśnienia położą kres dezorganizacji na rynku.

Warto nadmienić, że mimo nadejścia większych transportów pomarańczy dla Łodzi, wielu kupców oczekuje stabilizacji cen.

Narazie nigdzie pomarańczy nie brak, chociaż zapotrzebowanie jest dość wielkie. Gdzieś niedługo

notowane są wypadki pobierania nadmiernych cen, w sprzedaży detalicznej.

We wszystkich tych wypadkach zarządzone zostało przez starostwo grodzkie dochodzenie karne.

Lotne komisje starostwa i policji sporządzają protokoły właścicielom sklepów, pobierających wygórowane ceny. Kupcy detaliści badani są przez organa na bezpieczeństwo, którym zmuszeni są podać źródło zakupu pomarańczy.

Takich dochodzeń rozpoczęto w Łodzi trzydzieści parę.

Jeśli dochodzenia wykażą winę kupców, zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

**Sala Filharmonji**  
 tel. 213-84

W czwartek, dn. 31 stycznia

**KONCERT**

Najwybitniejszej śpiewaczki Ameryki

**Marian Anderson**

W programie: piosenki w kilku językach.

Bilety do nabycia w kasie Filharm.

W końcu należy nadmienić, że przy wydatnem poparciu władz nadszedł wczoraj do Łodzi bezpośrednio z Gdyni jeden wagon, zawierający 276 skrzyń pomarańczy dla powszechnej spóldzielni spożywców.

Pomarańcze te zostały jeszcze wczoraj rozesłane do 64 sklepów spóldzielni na terenie miasta i były sprzedawane na wagę po cenie zł. 1.30 za kilogram.

Jak z powyższego wynika, chaos pomarańczowy w naszym mieście mija.

**Zawiadomienie.**

Podaję do wiadomości zainteresowanych, że z dn. 1-go stycznia 1935 rozszedłem się ze współnikiem moim p. Ch. Tenenblumem i nadal prowadzić będę hurtownie opon i części zamiennych, prowadzoną dawniej p. f. Jener. Repr. „Berson” J. Gerson i Ch. Tenenblum pod firmą jednoosobową **Joachim Gerson.**

**Budżet Łodzi na rok 1935-36**

Opracowany przez zarząd miejski w Łodzi budżet administracyjny Łodzi na rok 1935-36, który niebawem wejdzie pod obrady parlamentu miejskiego zamyka się w wydatkach globalną sumą 21.564.602 złotych, zaś po stronie dochodów sumą 23.814.182 zł. Jak z tego wynika, magistrat preliminary w nowym budżecie nadwyżkę w wysokości przeszło 2.200.000 zł., która to kwota w razie realizowania budżetu, przełana ma być na rozszerzenie robót publicznych w Łodzi i będzie uwidoczniła w przyszłym budżecie inwestycyjnym, gdy tylko nadejdą pierwsze wiadomości o wysokości kredytów, jakie miasto otrzyma na inwestycje od rządu.

Należy zaznaczyć, że budżet w tej formie ułożony został już z uwzględnieniem oszczędnościowych zaleceń rządowych, zawartych w odnośnym okólniku spraw wewnętrznych. (g)

**Nowy komendant policji**

Dotychczasowy komendant główny policji państwowej p. Józef Jagrym - Maleszewski opuścił z dniem 25 b. m. swe stanowisko. Z dniem 26 b. m. objął urządowanie na stanowisku komendanta głównego gen. bryg. Kordjan Zamorski, dotychczasowy zastępca szefa sztabu głównego.

**1.000.000 osób w Paryżu**  
**500.000 osób w Wiedniu**  
**110.000 osób w Warszawie**

oglądało dotychczas (w ciągu 2 tygodni) i zachwycalo się najlepszą komedią wiedeńską p. t.:

**PIOTRUŚ z Franciszką GAAL**

Za kilka dni premjera w Łodzi!

## Feljton

## Metoda naukowa

W mieszkaniu panowała pogodna atmosfera, wszystkie meble, graty i gracki, zawieszony na kółkach ubrania, rozmieszczone na stolikach drobiazgi, zegar tykający, miarowo, zwiastowały godziny spokoju, w których nie się nie dzieje.

Nagle najmłodsze dziecko zaczęło się krztusić i dusić, poczerwieniało aż do sińców, a oczy zdawały się mu wychodzić z orbit. Cały dom stanął odrazu na nogach. Gotujące się na kuchni potrawy pozostawiono bez dozoru, narażając je na niebezpieczeństwo spalenia. Wszystko zgromadziło się koło Jasia.

— Nie innego, tylko Jaś musiał coś połknąć — wykrzyknęła przeżrana matka i chwyciła malca za kolaneczki niby zającą za grzbiet, i zaczęła nim potrząsać z całej siły.

— Co to jednak mogło być? — pytał stroskany ojciec. Siadł na rogu stołu i starał się rozwiązać ten problem.

Jaś połknął o godz. 12-ej przedmiot X. Jaki to przedmiot? Można rozwiązać to zadanie, jeśli się weźmie pod uwagę godzinę w której to się stało, głód Jasia i wszystkie przedmioty jego otoczenia.

Ale z całą swoją matematyką nie mógł wypośrodkować największego prawdopodobieństwa, co do istoty przedmiotu, który synek jego mógł połknąć. Musiano się zatem zwrócić do kliniki, bo każda minuta była droga.

W międzyczasie Jaś wrzeszczał jak opętany, siniał i nabrzmiewał coraz bardziej, jak gdyby napływ krwi miał rozsadzić jego głowę. Był podobny do raka ugotowanego w warze własnej niecierpliwości. Ten niewiadomy przedmiot który połknął, dusił go i widocznie było, że jest zgubiony, jeśli nie wydobyć go z jego wnętrza.

Wreszcie przyszedł uczony profesor z kliniki w otoczeniu swych asystentów.

— Przedewszystkiem metody naukowa. Zanim przystąpimy do działania, musimy wiedzieć — rzekł z powagą profesor — czy przedmiot ten był wielki czy mały, stożkowa ty, czy kanciasty.

Dokola słynnego profesora, autor książki „Wiedza o rzeczach, które można połknąć”, zgromadziła się gromadka uczeni i wszystkie oczy zawięły na jego uczonych wargach. Połknięty przedmiot nabral znaczenia problemu naukowego.

— Czy wszystkie lampy stołowe są na swoim miejscu? — zapytał. Zrucano się do zbadania tej kwestji i stwierdzono, że żadnej lampy nie brakowało.

— W biały dzień często zapominamy o lampach — objaśniał. — Mogłoby się więc zdarzyć, że małeć którą z nich połknął.

Potem doktor zaczął się przypatrywać dziecku. Leżało przed nim z nabrzmiałym brzuszkiem z trudem chwytając oddech.

Po tej obserwacji zdecydował się na drugie pytanie.

— Czy porachowaliście już państwo na stolikach wszystkie popielniczki.

Ojciec rozejrzył się dokola. Wszystkie popielniczki były na miejscu; Zatem i to przypuszczenie należało odrzucić.

— To wszystko leży w zakresie możliwości — rzekł z niewzruszoną powagą uczony. — W Berlinie istnieje specjalne muzeum przedmiotów, połkniętych przez dzieci rozmaitego wieku. Znajduje się tam wszystko, od termometrów ściennych, do puszek oszczędnościowych wielkiego kalibru.

Równocześnie profesor obmacywał twardymi palcami brzusek dziecka, aby odgadnąć kształt połkniętego przedmiotu. Wreszcie pochylił głowę nad wzdętym jak bęben brzuszkiem, a ponieważ zdawało mu się, że słyszy jakiś szczególny

# Łodzianin -- konfident Scotland Yardu

## Natan Granat był filarem afery ze znaczkami angielskimi

Głośna sprawa fałszerstwa znaczków stemplowych angielskich, która jest obecnie przedmiotem dochodzeń urzędów śledczych kilkunastu miast w kilku państwach, najniespodziewaniej zahacza również o Łódź.

Jak wiadomo, w swoim czasie angielska centrala policji Scotland Yard zwróciła się do policji polskiej o współpracę w wykryciu szajki fałszerzy znaczków pocztowych,

która zalała Anglię fałszykami,

narażając skarb państwa na miljonowe straty.

Znaczkami były fabrykowane w Polsce, w Warszawie. W wyniku dochodzeń, w których brał udział detektyw polski i angielscy, ustalono, że fabrykacją fałszyków zajmowali się mieszkańcy stolicy:

Neumark, Parket i Turek i oni właśnie sprowadzili transport podrabionych znaczków angielskich do Londynu.

W wyniku rozprawy sądowej Neumark skazany został na 4 lata więzienia i odsiadyuje karę w Anglii. Los jego dzielą współnicy Parket i Turek, skazani po dwa lata więzienia. Właściciele drukarni w Warszawie, przy ul. Przejazd 5, gdzie odbijano fałszywe znaczkami:

Drabinka i Czapnik siedzą w areszcie polskim.

Obecnie sprawa nie jest bynajmniej wyczerpana i na arenę wkroczyli nowi ludzie, wśród których i łodzianin.

Okazuje się, że w wielkiej afery dominującą rolę odegrał nie kto inny, jak konfident Scotland Yardu, Markham, który sprowokował całą aferę. On

namówił Neumark do sfałszowania znaczków, a kiedy fałszerze przybyli z transportem do Anglii, ten sam

Markham powiadomił o tem Scotland Yard.

Fałszerzy polskich aresztowano i postawiono w stan oskarżenia. Sądy angielskie, jak wyżej zaznaczyliśmy, wydały w tej sprawie wyroki.

Rola konfidenta - prowokatora Markhama w całej aferze okazała się bardzo podejrzana. Jak się obecnie okazuje, Markham, z jednej strony zademonstrował Neumarkowi, z drugiej zaś wziął udział w puszczeniu w obieg części fałszyków.

Wielki transport sfałszowanych znaczków angielskich, miljonowej wartości, sprzedali Ameryce przyjaciele konfidenta, Charles Morre, Jack Gregor oraz

Natan Granat, mieszkaniec Łodzi, znany na tutejszym bruku i już notowany w kartotece policji łódzkiej.

Ów Granat, który w Anglii występował pod nazwą zwłosem Jose Kay,

po spieniężeniu transportu fałszyków, wrócił wraz z współpracownikami do Anglii, sądząc, że sprawa Neumark już ucichła. Tu jednak policja już czekała i cała trójka znalazła się pod

kluczem. Teraz powtórnie znalazł się na arenie Markham. — Złożył on wysokie kaucje pieniężne i

wspólnicy zostali wypuszczeni na wolność.

Przy okazji okazało się jeszcze, że łodzianin Granat był również konfidentem policji angielskiej, jednak oficjalnie w tej sprawie nie występował.

Obecnie władze polskie, niezależnie od likwidowania afery ze znaczkami, prowadzą śledztwo w innej sprawie fałszerzkiej, w której brał udział Neumark, w związku z czem zwróciły się o wydanie go sądom polskim. Narazie angiely odmówił jednak wydatku na fałszerza

do czasu odsiedzenia przez niego kary.

Ostatnio Neumark miał oświadczyć, swemu obrońcy, że pragnie złożyć sensacyjne zeznania, dotyczące różnych osób

a między innymi i Granata w sprawie prowadzonej przez władze polskie śledztwa. W związku z tem warszawski obrońca Neumark złożył podanie do sądu polskiego, aby w drodze dyplomatycznej zwrócić się do ministerstwa sprawiedliwości w Londynie, celem zarządzenia przesłuchania Neumark

w obecności urzędnika konsulat polskiego.

W międzyczasie jednak sprawa dalej się zawiązała, gdyż uwolnieni za kaucją Markhama jego wspólnicy z łodzianinem Granatem vel Jose Kayem zbiegli zagranicę

i rozesłano za nimi listy gończe.

W ten sposób międzynarodowa afera fałszerzka nie została jeszcze zakończona i w najbliższym czasie

spodziewane są dalsze rewelacje.

Niewątpliwie trochę materiału o Natanie Granacie da Scotland Yardowi łódzki wydział śledczy...

## Nowe komisje radzieckie zbiorą się poraz pierwszy we wtorek i środę

Przed nowym posiedzeniem rady miejskiej, które ma być wyznaczone na czwartek, komisarz rządowy zwołał na wtorek i środę pierwsze, inauguracyjne posiedzenie nowych komisji radzieckich regulaminowo - prawnej i finansowo - budżetowej. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, przewodnictwo obrot komisyjnych, na podstawie nowej ustawy samorządowej, prowadzi stale przełożony gminy miejskiej, a więc w danym

Wobec znacznego zwiększonego zapotrzebowania na znaną SOL MORSZYŃSKA przeczyszczającą, Zarząd Zdrojowiska Morszyn od dnia 1 stycznia r. b. obniżył cenę na zł. 2.80 za flakon.

NASZE DZIECI

Lusia odbywa poraz pierwszy podróż w pociągu pośpiesznym. Wygląda pilnie przez okno. Wreszcie odzywa się:

— Patrzno, tatusiu, wszystkie drzewa uciekają do domu.

Kino **EUROPA** Narutowicza 20  
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10<sup>15</sup>

Największa rewelacja kinematografji!

niewzruszony polski dubbing artystyczny

**SIOSTRA MARTA jest SZPIEGIEM**

Czołowe arcydz. prod. angielskiej. — Film całkowicie mówiony w języku **polskim**.

W rolach głównych:  
**Conrad VEIDT i Madeleine GARROLL**

Dziś 2 poranki o godz. 12 i 2 po cenach zniżonych.

ny ogłos, przyłożył do niego słuchawkę. Jego zdumienie było bezgraniczne. Nie powiedział jednak ani słowa o swoim odkryciu.

Włożył wielki, biały fartuch operacyjny, rozpruł dziecku brzusek i wyciągnął z niego złożony tykający budzik.

## CASINO

JEDYNY FILM,  
KTÓRY BIJE  
REKORDY

## VERONIKA

(Gruss und kuss Veonika)

W roli tytułowej

## FRANCISZKA GAAL

Dziś por. o g. 12-ej.



## Bony funduszu inwestycyjnego przyjmowane przez kasy kolejowe

Min. komunikacji wydało zarządzenie w sprawie przyjmowania przez kolejowe kasy biletowe bonów funduszu inwestycyjnego. W myśl zarządzenia bony przyjmowane będą tylko w siedzibach dyrekcji kolejowych, t. j. w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Katowicach, Wilnie, Radomiu, Toruniu i Poznaniu.

Wpłaty za bilety w bonach funduszu inwestycyjnego przyjmowane będą jedynie kasy biletowe dla pociągów dalekobieżnych. Opłaty za przewozy przyjmowane będą kasy towarowe bez ograniczeń. Zarówno w kasach biletowych jak i towarowych wydawanie reszty z bonów w gotówce zasadniczo nie powinno być stosowane, ze względów praktycznych jednak dozwolone jest wydawanie reszty w wysokości 2 do 3 zł. dla każdego odcinka. Również wszelkie wypłaty firmom i przedsiębiorcom przez kasy stacyjne i kasę główną uskuteczniane będą conajmniej w 10 proc. bonami funduszu inwestycyjnego.

Bony przyjmowane będą przez kasy kolejowe w wymienionych miejscowościach od 1 lutego r. b.



### Dzisiejsze audycje

#### TAJEMNICA WNETRZA ZIEMI.

Niezwykła poczytność szeregu bibliotek wiedzy przyrodniczej, a wśród nich takiej np. książki jak Jaensa „Niebo”, wskazuje zupełnie wyraźnie na istniejące zainteresowanie popularyzacją wyników wiedzy przyrodniczej. To też niewątpliwie szerokie rzesze radiosłuchaczy przyjmują z wielką radością wiadomość, że o godz. 17,50 rozgłoszą poznafską na fali ogólnopolskiej nadawcą ciekawą pogadankę przyrodniczą dr. Józefa Czekalskiego p. t. „Tajemnice wnętrza ziemi”.

#### „NAUCZYCIELKA” — NICODEMPEGO.

Ze spektaklem o godz. 18.00 w „Teatrze wyobraźni” wystąpi Kraków, nadając ciekawe słuchowisko zradjofonizowane przez Zofję Jabimecką według komedii Darjusza Nicodemi'ego, oryginalnego i ciekawego w swych założeniach psychicznych pisarza włoskiego. „Nauczycielka” — jestto obrazek małego miasteczka, jasnego skromnego pokoju szkoły, konfliktu i radośnego zakończenia powikłanych sytuacji. Całość rozgrywa się na tle południowego pejzażu Włoch, gdzie czerwienią się w słońcu gałęzie brzoskwiń, obciążonych wspiatymi owocami.

#### „KSIĄŻE KARNAWAŁU”

Chociaż kryzys wszystkim dał się we znaki, każdy — gdy przyjdzie karnawał — bawi się. Chce za pamiętać o swych codziennych troskach, kłopotach, niepowodzeniach i rzuca się w wir zabawy z większym może wigorem, niż zjadł je go, czy prądziad za dawnych dobrych czasów, gdy nie wiadomo jeszcze co to kryzys, redukcja, bezrobocie Wesoła lwowska fala, która usłyszemy dzisiaj, poświęcona będzie wszystkim, którzy korzystają lub chcieliby korzystać z darów „Księcia karnawału”. W audycji tej weźmie udział cały zespół wesołej fali. (r)

### Nofafnik lekarza

#### RAK A WIEK LUDZI

Badania dr. Mestena wykazały bardzo szczegółowo, że rak nie jest na nic wspólnego z wiekiem. Żaden wiek nie jest wolny od zmyru raka. Mylnym zatem jest pogląd, że rak jest tylko chorobą starców, gdyż chwycić może osobników w bardzo młodym wieku.

#### WITAMINA TLUSZCZOWA

Burr stwierdził doświadczalnie, że w tłuszczu pekarmowym znajduje się specjalna witamina, której brak wywołuje chorobę. Zwierzęta odżywiane dostatecznie lecz pozbawione tłuszczu zapadały na ciężkie schorzenie, charakteryzujące się obrzękami kończyn, utratą włosów, gangreną oraz ogólnym charakterem. Stan ten ustępował, gdy zwierzę otrzymywało tylko 10 kropeł smalcu dziennie. Uczony ten dowodzi, że w tłuszczu zawarte jest ciało, konieczne do życia, którego brak wywołuje powyższe zmiany chorobowe.

## PANI I JEJ TOALETA

### Piękny model



Suknia balowa z lamy złoto - różowej.

### Wełna na sporty zimowe



Zima znów wysuwa na pierwszy plan sportowe stroje. Miłe, wygodne i zręczne są ładne toalety wełniane, które grzeją, a jednocześnie mogą być bardzo efektowne. Spódniczki, bluzka i kamizelka ze szkockiej wełny, doskonale się prezentują. Lecz rondo czapeczki musi być konieczne z tego samego materiału.

Kamizelka, którą widzimy na powyższym obrazku, jest ciepła i bardzo ładna.

Dnia 25 stycznia 1935 r. zmarł nagle

## b. p. ABEL STRUŃSKI

lekarz-dentysta

długoletni członek Zarządu Związku Lekarzy Dentystów w P. P. Oddział w Łodzi, kierownik i skarbnik Kasy Pożyczkowej przy Oddz. Łódzkim i Członek Sądu Koleżeńskiego

W Zmarłym tracimy czynnego, dzielnego i poważnie cenionego kolegę, o którym pamięć nasawsze zachowamy.

Zarząd Związku Lekarzy-Dent. w P. P. Oddz. w Łodzi.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego odbędzie się w niedzielę, dnia 27. I. 1935 o godz. 2 pp.

## Ukąszenie szczura „Sodoku” znane jest również i w Europie

O działaniu ukąszenia szczura panują najrozmaitsze zdania. Jedni wierzą, że ukąszenie szczura musi wywołać niebezpieczne dla życia „zakażenie krwi”; drudzy zaliczają powyższy pogląd do krainy bajek i twierdzą, że u nich ukąszenie

przez szczura nie wywołuje żadnych objawów chorobowych. Który z tych poglądów jest słuszny?

Ze sposobu życia i odżywiania się tych gryzoniów wynika możliwość wywołania ogólnego zakażenia krwi (sepsis) u uką-

szonemu osobnika, lecz przypadek podobny należą u nas do rzadkości; w większości przypadków nie wywołuje ukąszenie przez szczura ciężkiego schorzenia ogólnego poza miejscowymi zmianami zapalnymi. Inaczej przedstawia się sprawa na Dalekim Wschodzie. Tam od dawna znana jest choroba gorączkowa, która występuje wyłącznie po ukąszeniu przez szczura, nazwana przez japończyków „Sodoku”. 2 lub 3 tygodnie po ukąszeniu, gdy rana już zupełnie się zabiłiła a dany osobnik zapomniał o wypadku, chwyciła go nagle gorączka z dreszczami wśród objawów ogólnego osłabienia. Równocześnie obrzęka i czerwienie miejsce ukąszenia, a sąsiednie gruczoły obrzękują. Ukazują się pęcherze i wypryski, a nawet tkanka ukąszonych kończyn ulec może gangrenie. Po pewnym czasie gorączka spada, by po 3 — 5 dniach wznieść się do 40 stopni. Przez miesiąc trwać może ta falista gra gorączki. Chorego osłabiają jednak te ataki gorączki i spadki ciepłoty. Około 10 proc. tych chorych ginie wśród objawów zamroczenia, majaczenia i senności.

Chorobę tę wywołują drobne ustroje, które z błony śluzowej pyska szczura dostają się przy ukąszeniu do krwi człowieka, wywołując chorobę „Sodoku”. Analogie znajdujemy w przenoszeniu śpiączki ukłuciem much (Glossina), w przenoszeniu malarji przez ukłucie anofelesów.

Gdyby choroba „Sodoku” ograniczała się tylko do wschodu, wówczas nie przedstawiała by dla nas praktycznego znaczenia. Lecz niestety spostrzeżono tę chorobę i w Europie: we Włoszech, Francji, Anglii, Danii, Niemczech, a również i w Polsce zanotowano przypadki tej choroby po ukąszeniu przez szczura.

Doskonałą bronią w walce z tą chorobą okazał się salwarsan, gdyż zarazki „Sodoku” są nadzwyczajnie podobne do krętków syfilisu. Wyniki okazały się doskonałymi; również „Sodoku” ustępuje zupełnie pod wpływem salwarsanu. Główną zatem rzeczą jest szybkie rozpoznanie choroby, co umożliwia energiczne leczenie i szybkie wyzdrowienie chorego.

### SALA FILHARMONJI

tel. 213-84

Ostatni dzień przedstawień premjowanej sztuki sowieckiej w 4-aktach Bill-Bielocerkowskiego

## „Życie woła”

tłum. i reż. A. Morewskiego

z udziałem:

Abrama Morewskiego  
Rachel Holcer,  
Jakoba Kurlenders,  
Dawida Lichta i innych.

Początek przedstawień w niedzielę o godz. 11.30 w pol. i 4.30 po pol. Poranki i przedstawienia popoł. po cenach najniższych

## Zima zagraża zdrowiu dzieci

Często mrozy, ślota i niepogoda są powodem przeziębień. Dzieci są na to szczególnie narażone, gdyż bez względu na pogodę muszą odbywać swą, nieraz daleką drogę do szkół. Przeziębień i kaszel wywołają mogą poważniejsze schorzenia i powikłania. Należy temu zapobiegać przez wzmocnienie i uodpornienie organizmu dziecka, stosując Emulsję Tranową f. Scotta. Ogólnie bowiem wiadomym jest, że Emulsja Tranowa firmy Scott & Bowne, zawiera czysty wyciąg wątroby wążusza, najbogatszego ze

wszystkich źródeł w witaminy A i D, a także w hipofosfity wapnia oraz sodu, wzmacniające kości dziecka. Dlatego też w przypadkach osłabień, krzywicy, skrofulach i anemii Emulsja Tranowa f. Scotta daje dobre wyniki. Jest ona przyjemna w smaku, łatwo przyswajalna, pobudza apetyt i powoduje przyrost wagi dziecka. Przy zakupie należy żądać oryginalnej Emulsji Tranowej, wyrobu f. Scott & Bowne, S. A. ze znakiem ochronnym „Rybak z wążuszem na plecach”.

## Niezwykły pokaz futer



W Nowym Jorku odbył się w tych dniach imponujący pokaz najmodniejszych futer damskich. Do pokazu użyto a 200 żywych manekinów.

PRZEBÓJOWA  
komedja wiedeńska!



**PAN BEZ MIESZKANIA**  
HERMAN THIMIG  
HILDA von STOLZ  
PAWEŁ HÖRBIGER  
LEO SLEZAK

HUMOR!  
ŚPIEW!  
SENTYMENT!  
PIKANTERJA!

Wkrótce  
w „Grand-Kinie“!

„Pan bez mieszkania“...  
na ekranie „Grand Kina“

„Pan bez mieszkania“... Któż to taki? Kto go spotkał i kiedy? Odpowiedziały na to pytanie dyktorka „Grand Kina“... „Pan bez mieszkania“ to tytuł najnowszego rewelacyjnego filmu, który wkrótce wyświetlany będzie w Łodzi. Prawdziwie rekordowa obsada: Herman Thimig (bohater Csibi), Hilda von Stolz (bohater „Maska rady“), wytworny Paweł Hörbiger oraz znany śpiewak Leo Slezak.

Film obfituje w sceny pełne humoru, werwy i pikanterji. Akcja żywa i interesująca przenosi nas w atmosferę wiedeńskiego życia. Piękne kobiety i naddunajskie walce uświetniają ten doskonały obraz, który na ekranach kin warszawskich zrobił furorę. Spłot przeżabawnych qui pro quo, które umiejętnie wplótł reżyser w arcyciekawą akcję wywołują na widowni spontaniczne wybuchy śmiechu, zdrowego, prawdziwego, beztrudnego śmiechu.

**Kolonia narciarska Makabi w Zakopanem**

Z. K. S. Makabi komunikuje, że najbliższa grupa na kolonję narciarską - turystyczną wyrusza z Warszawy dnia 1-go lutego na okresy 10 i 14-dniowe. Zapisy będą przyjmowane wyłącznie do dnia 27 stycznia.

Kolonja narciarska mieści się w pensjonacie Wacława, na ul. Zamajskiego w doskonałym punkcie Zakopanego.

Posiadanie nart nie jest konieczne ze względu na uruchomioną wypożyczalnię przy obozie. Radio i gry towarzyskie na miejscu.

Zapisy na okresy 10 i 14-dniowe przyjmowane są codziennie w godz. 18-22 przy ul. Al. Kościuszki 21, tel. 241-07.

Zamiast wieńca na grób b. p. Abła Struńskiego, składa na dożywianie biednych dzieci zł. 26.— uczniowie i nauczycielstwo gimnazjum społecznego.

**Teatr „Rozmaitości“**, tel. 112-25  
Gościnne występy słynnego artysty żyd. niem. teatrów Reinhardta i Piscatora  
**Aleksandra Granacha**  
w Berlinie  
Dziś, w niedzielę o godz. 4.30 po cenach popularnych i 9.15 wiecz.  
po cenach b. niskich  
Wznowienie znakomitej sztuki  
w 3 akt. 4 obr. D-ra Wolfa p. t.  
**ZÓLTA ŁATA**  
Uwaga! We wtorek, dn. 29 bm. premiera Al. Granacha „Sumienie świateł“

**RODA RODA**  
**SŁOŃ i DYPLOMATA**

Szkic, który prosi się o analogie

W stolicach przebywają pojedynczo dyplomaci.

W ogrodach zoologicznych żyją pojedynczo egzemplarze słoń. W pewnych jednak krajach pędzą one żywot w stanie dzikim w gromadach.

Bardzo interesująco opisuje Brehm życie takiej gromady.

Słoń nie lubi wczesnie wstawać. Unika, o ile może promieni słonecznych. Dzień rozpoczyna późno. Ulu bioną dla niego porą jest zmierzch i następujący po nim chłodny wiezór.

Wszystko, co opowiadają o przebiegłości słoń, o podstępach, do jakich się uciekają w stosunkach pomiędzy sobą jest wymysłem.

Słonie lubią spokój i zgodę. Podróźnicy i myśliwi, którym udało się zbliżyć niepostrzeżenie do stada, zastawali je najczęściej w najbardziej pokojowej pozycji. Stare leżą wygodnie w cieniu, stoją, lub przechadzają się, młode zaś oddają się swoistym zabawom, podczas gdy starszyzna raczy się owocami, wachluje wielkimi liśćmi, lub drzemie. Niektóre bawia się wahadłowymi ruchem trąby lub strzygą potężne mi uszami. Słonie nie znają niedostatku, żywności mają dość dlatego żarłoczność jest u nich zjawiskiem rzadkiem. Posilają się powoli, są wybredne w jedzeniu.

Gromadnie żyjące słonie można napotkać zarówno w górach, jak na szerokich równinach, zalegających wybrzeża morskie. Żaden obcy słoń nie ma dostępu do gromady, stanowiącej własne społeczeństwo, broniące się energicznie przed wtargnięciem obcego elementu.

Najmądrzejszy jest przewodnikiem gromady, przestrzega zgody,

łagodzi waśnie. Słonie są wogóle łekliwe i ostrożne, przywódcą zaś musi być wcieleniem tych cech. Obowiązki jego są ciężkie i nużące. Nie powinien ujść jego uwagi żaden szczegół, dotyczący się bezpieczeństwa stada. Każde postanowienie musi spotkać się z ogólną aprobatą. Gromada umie cenić ponoszone przez wodza trudy i jest bezwzględnie posłuszna jego rozkazom. Gdy obierze jakąś drogę, wszyscy idą za nim bez troski o cel i los wędrowców. Innem jest życie słońca samotnika. Na ślad jego, natrafia się często, ale trudno wykryć jego legowisko, a jeszcze trudniej napotkać go. Nie lubi ludzi, unika ich, ukrywa się. Rzadko, bardzo rzadko udaje się zbliżyć do niego. Dzieje się to przeważnie o świcie. Samotnik wie, dlaczego ucieka od człowieka: to jego najgroźniejszy wróg, czyhający na jego życie lub w najlepszym razie na wolność. Nie bawi też długo na jednym miejscu. Zmienia wciąż miejsce pobytu. Nie wie, co to spokój i wypoczynek. Dziwnie zachowuje się dwóch takich samotników przy spotkaniu. Witają się radośnym trąbieniem, pieszczą się, stroją jeden drugiego w zieleń i kwiaty, a gdy rozjeżdżą się po kilku chwilach, czynią to obojętnie, jak obcy sobie wędrowcy. Bliskość wody jest nieodzownym warunkiem obozowiska słoń. Żadne zwierzę nie używa tak na miętne kąpiele, jak słoń, który przy najmniej dwa razy dziennie zanurza się z rozkoszą w chłodną toń rzeki lub jeziora.

Słoń czyni wrażenie ociężałego, w istocie jest bardzo zwinny. Krok jego jest zwykle spokojny. Zwiąż go krokiem dyplomaty. Potrafi jednak przemykać się tak cicho, że

nie usłyszy go nawet wprawne ucho. Zdarza się jednak, że uciekająca w panice gromada czyni wrażenie grzmotu.

Kterjasz, współczesny Ksenofontowi był pierwszym europejczykiem, który opisał słoń. Dziwił się sztywnemu chodowi tych zwierząt i jego wymyślnym powstaniem wówczas mniemanie, że słoń nie posiada stawów kolanowych i nie może przebywać w pozycji leżącej. Powodem takiego przypuszczenia był zapewne zaobserwowany fakt, że słonie śpią często stojąc lub siedząc.

Myliłby się ten, kto by miał słonia za niewinne i ograniczone stworzenie. Oko jego jest wprawdzie małe, spojrzenie nie zdradza wielkiej inteligencji; słoń jest krótkowidzem. Ale umysł jego jest bystry. Cechuje go rozwaga. Umie gromadzić zasób doświadczenia. Posiada dobrze wykształcony smak i słuch. Trąba zaś jego nie ustępuje w subtelności dotyku palcom ludzkim.

Uposobienie słońca jest w gruncie łagodne. Lubi zgodę i może żyć w przyjaźni z całym szeregiem zwierząt. Rzadko bardzo napada. Schodzi z drogi małym nawet zwierzętom. Boi się białych myszy. Pomimo tej łagodności nie należy nigdy zapominać o niezmiernej sile słońca. Nawet największe koty boją go się

zaczepiać. Słoń w dżungli żyje na prawach eksterytorjalności. W olbrzymich kolonjach Wielkiej Brytanji słonie należą do często spotykanych zwierząt. Ludzie umieli tam uczynić sobie z nich dzielnych pomocników w pracy. Spotykamy je w orszakach obcych władców, odwiedzających Europę. W krajach egzotycznych odgrywają rolę wierzchołków, na których wszyscy dygnitarze towarzyszą władcom.

Słoń rośnie przeciętnie do 24 roku życia. Od 16 roku staje się zdolnym do płodzenia potomstwa. W stadzie przypada zwykle od sześciu do ośmiu samce na jednego samca. Wiele drobnych zwierząt współżyje ze słoniami, żywiąc się resztkami ich obfitych uci.

Słoń nie płodzi liczne potomstwa. Przeważa jedynactwo. Z tego powodu grozi tym zwierzętom wymarcie w niedalekiej przyszłości. Samice są bardzo przywiązane do swych małych i pielęgnują je starannie. W umiarkowanej strefie hodowla słońca jest bardzo trudna. Potężne rozmiary tego zwierzęcia zdumiewają ze względu na znikomą wielkość zarodka.

Słonie żyją długo, często ponad sto lat. Białe doznają czei boskiej, chociaż nie przynoszą żadnego pożytku.

**Losowanie premijowych książeczek oszczędnościowych**

Dnia 25 stycznia 1935 roku odbyło się 24 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek:

50500	52092	53452	54726	54938	72396	72465	72657	73420	74471
55680	55766	57273	58110	59125	74604	75729	77157	77430	77804
59554	60453	60599	61122	61977	77869	78307	78356	79127	81822
62279	62450	63663	64629	65152	82102	83749	84461	84878	84946
65600	66020	68168	69374	71792	85914	86084	86492	87319	87510
					87625	87919	88236	88598	88660
					89427	90113	90544	92180	94088
					94582	94665	94787	94919	95106
					95439	95534	96199	96214	96743
					97072	97123	97392	97418	99995
					100115	100572	100612	100674	
					100979	102546	103811	103907	
					105334	105550	105914	106375	
					106615	106757	108366	108383	
					109182	109501	110183	112176	
					112786	112851	112874	112891	
					113251	113290	113293	113704	
					113768	114080	114133	114263	
					114609	114893	114973	115112	
					115426	115532	115892	116138	
					116593	117110	117165	118082	
					118506	118583	118773	118876	
					118990				

**Co usłyszymy dziś przez radio?**

- 9,00 Gimnastyka i muzyka z płyt
- 10,05 Dworzak: Tańce słowiańskie w wykonaniu londyńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. D. Godfrey'a (płyty).
- 10,30 Transmisja nabożeństwa z kościoła katedralnego św. Stanisława Kostki w Łodzi.
- 12,15 Transmisja z filharmonji warszawskiej. Poranek Wagnerowski. Orkiestra symf., Franciszka Platówna (sopran), Antoni Gołbowski (tenor). W przerwie: pogadanka „Na zachodnim Beskidzie“.
- 14,00 Koncert z filharmonji łódzkiej. Chór Państwowego seminarjum nauczycielskiego, Dolska (śpiew), Stawicki (skrzypce), Rozen zwiżanka (fortepian), prof. Lieberman (akomp.).
- 15,00 Odezyt pt. „Muzyka człowieka pierwotnego“.
- 15,15 „Wielka rewja“ (płyty)
- 16,00 „Dzień w dzień“ fragment z powieści Jalu Kurka pt. „Grypszaleje w Naprawie“.
- 16,20 Pieśni polskie (płyty).
- 16,45 „Dzieci z Lasek“ — opowiadanie dla dzieci starszych.
- 17,00 „Dziś dziś, dziś“ — Walter prosi do tańca — przygrywiają Stromberg i Kaczyński.
- 17,15 „Badacze życia“ o książce Loey.
- 18,00 Sluchowisko pt. „Nauczycielka“ pg. Dario Nicodemi'ego.
- 18,45 Życie młodzieży.
- 19,00 Muzyka lekka.
- 19,50 Feljeton aktualny.

- 20,00 „Na wesolej lwowskiej fałi“.
- 20,45 O operze „Neron“ Mascagniego mównicę będzie K. Stromenger.
- 20,55 Transmisja z „La Scali“ w Medjolanie — „Neron“ opera Pietro Mascagni.
- W przerwie I Szkic historyczny o Neronie. W II — wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE**
- Königswusterhausen (1635)
- 14,45 Szereg pieśni, odśpiewanych przez Jana Kiepurę (płyty).
- Berlin (356)
- 18,30 Koncert poświęcony rocznicy urodzin Mozarta.
- Monachjum (405)
- 17,50 Muzyka kameralna: Trio so nota A-dur Händla, Kwartet fortepianowy D-dur Dworzaka.
- Droitwich (1500) oraz wszystkie stacje angielskie „National“.
- 18,30 Koncert kameralny kwartetu Kutehera: Kwartet K. V. 589 Mozarta i kwartet Dohnanyi oraz 5 pieśni na mezosopran odśpiewa D. Helmrich.
- Hilversum (1875)
- 15,10 Koncert z filharmonji amsterdamskiej Prolog symfoniczny Regera i koncert skrzypcowy Beethovena odegra J. Dahmen.
- Rzym (420)
- 17,00 Koncert z Augusteum: dzieła Bacha, Mozarta, Brahmsa i Beethovena.
- Sztokholm (426)
- 22,00 Budapeszteński kwartet: kwartety smyczkowe Schuberta Amoll i Haydna D-dur.
- Budapeszt (550)
- 15,50 Koncert fortepianowy Bela Nagy: utwory dziejące Beethovena, Mozarta, Mendelssohna, Chopina, Czajkowskiego i Griega.

**Teatr i muzyka**

**Notatki**

Charlie Chaplin po ukończeniu filmu „Produkcja Nr. 5“ grać będzie główną rolę w filmie „Personal Reasons“. Partnerką jego będzie Paulette Goddard.

Harold Lloyd zamierza nakręcać film, którego akcja toczy się wśród hokeistów. Tytuł filmu „Napisz to na lodzie“.

Włoskie towarzystwo kinematograficzne „Ambrosio Film“ ma w najbliższym czasie przystąpić do nakręcania filmu o Ziemi Św. pt. „Lux Christiana“, przyczem wszystkie miejsca święte, tak chrześcijańskie, jak i żydowskie oraz muzułmańskie mają być sfilmowane.

**TEATR MIEJSKI.**  
Dziś trzy przedstawienia:  
O godz. 12-ej bajka dla dzieci „Kopciuszek“.  
O godz. 4-ej komedja Lichtenberga „2.2. Mezz małżeński“.  
O godz. 8.30 komedja Katajewa „Kwiecista droga“.

W poniedziałek i we wtorek „Ten, który wrócił“.

**TEATR POPULARNY.**  
Dziś o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. operetka w 3 aktach Gilberta p. t. „Dorina“.

**INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI.**  
Wystawa pośmiertna prac prof. Władysława Skoczylasa zwiędzana jest bardzo licznie zarówno przez miłośników sztuki, jak szerokie warstwy publiczności łódzkiej oraz młodzież szkolną.

Wystawa ukazuje nam niemały całkowity dorobek przedwczesnego zmarłego twórcy współczesnego drzeworytu polskiego.

W poniedziałek, dnia 21 bm. odbył się w Paryżu recital Artura Rubinsteina, poświęcony Chopinowi. Artysta udaje się obecnie na dłuższe tournée artystyczne do Anglii, krajów skandynawskich, Włoch, ZSRR., Chin, Japonji, na Jawę i do Meksyku.

## Start

# Warta-Makabi, I.K.P.-Cuiavia

### Końcowe akordy krzyżowych mistrzostw Polski w boksie

Dzień dzisiejszy będzie aktem dalszej batalii pięściarskiej o drużynowe mistrzostwo Polski. Warta po znanska gości u siebie warszawską Makabi, a w Łodzi IKP zmierzy się z Cuiavią z Inowrocławia.

W spotkaniach tych trudno oczekiwać niespodzianek. Warta, która bez większego wysiłku rozprawiła się w Warszawie z Makabi w stosunku 12:4, powinna u siebie w domu bez trudu dokonać tej samej sztuki.

Birenbaum nie powinien być groźnym dla Sobkowiaka, Kajnar na pewno wygra swą walkę z Borenszteinem, Sipińskim bez większego wysiłku powinien wypunktować nastawionego na nokaut Neustadta, a w wadze ciężkiej wynik jest z góry przesądzony na korzyść Pilata, gdyż Neuding nie jest pokusić się o zwycięstwo. Sensacją zawodów powinna być walka Majchrzyckiego z Pilnikiem, oczywiście

o ile Majchrzycki, szanujący się zbytnio w ostatnich czasach, ukaże się w ringu. Jedyną walką w wadze półciężkiej Szymura — Stahl stoi pod znakiem zapytania.

Jedną zmianę w składzie Warty widzimy w obsadzie wagi półśredniej. Po niepowodzeniach Anioły, sięgnięto po starego Wolniakowskiego, a ten, przypuszczalnie, powinien wypunktować Fordisa. Przewaga po stronie Warty jest zbyt wyraźna.

W Łodzi walczyć drużyny bar dziej wyrównane, chociaż faworytem jest IKP. Gospodarze pragną spłacić kujawiakom dług za porażkę z przed sześciu tygodni, kiedy to własne niedopatrzenie i lekceważenie zemściło się na nich srode. Od tego czasu wiele się zmieniło. IKP. już nie lekceważy przeciwników i przygotowuje się pilnie do meczów. Do meczu tego łodzianie przystępują w składzie: Głuba, Spodenkiewicz, Leszczyński, Banasiak, Taborek, Chmielewski i Kaszyński. W wadze ciężkiej IKP odda punkty walkowerem, gdyż Krenc jeszcze nie wyzdrowiał.

Cuiavia wystąpi w Łodzi poraz pierwszy w pełnym składzie: Łada, Rogowski, Dudziak, Fabiński, Radomski, Lewandowski, Józwiak, Zieliński. IKP może liczyć na pewne punkty w spotkaniach Leszczyński — Dudziak, Banasiak — Fabiński, Chmielewski — Lewandowski, Spodenkiewicz — Rogowski. God-

## Marcel Thil



mistrz światowy wagi średniej i mistrz Europy wagi półciężkiej pokonał w Paryżu w 15 rundach na punkty Mac Avoy'a.



do jazdy żaglowej po lodzie

# Świetne skoki

### polskich narciarzy

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 26.1. (Tel. wł.). — Na konkursowej koczni nasi narciarze odbyli pierwsze treningi uzyskując doskonałe wyniki. Skocznia ta jest mocniejsza niż nasza na Krokwi. Osiągnięto skoki bardzo dalekie i piękne stylowo.

Stanisław Marusarz skoczył 77 mtr. co stanowi najdłuższy skok dnia. Czech miał skok w bardzo

pięknym stylu 69 mtr. Najlepszy skoczek norweski Andersen osiągnął najdłuższy skok na 74 mtr. Specjalnie wyróżnili się zawodnicy polscy i norwescy.

Panuje tu w dalszym ciągu odwilż. W dzień temperatura dochodzi do plus trzy stopnie, jednak jak dotychczas warunki śniegowe są bardzo dobre.

# Podgórze nie daje za wygraną

### Uchwala „koszulkowa” na forum walnego zebrania P.Z.P.N.

Exilowy klub Podgórze nie zraził się uchwałą walnego zgromadzenia ligi, odrzucającego jego wniosek w sprawie pamiętnego meczu ŁKS z Warszawianką. Nie daje on za wygraną i wytacza obecnie tę sprawę na forum walnego zgromadzenia PZPN.

Podgórze zgłosiło dwa wnioski, przyczem obydwie poparte są przez okręgowy związek krakowski.

Pierwszy wniosek domaga się unieważnienia głośnej już

uchwały „koszulkowej” w sprawie meczu ŁKS z Warszawianką, a w razie odrzucenia tego wniosku, Podgórze domaga się z uwagi na wysoce krzywdzące rozstrzygnięcie wydziału gier i dyscypliny ligi pozostawienia w lidze Podgórze. Wniosekodawcy powołują się przytem na zeszłoroczną uchwałę walnego zgromadzenia PZPN w sprawie śląskiego Naprzodczyniącą wyłom w przepisach PZPN.

## Narciarze norwescy



swięcili w skokach na skoczni olimpijskiej w Garmisch - Partenkirchen. Od lewej Raud — Raabe — Sörensen

## Hanni Hölzner



ustanowiła na 200 jardów na piersiach nowy rekord w 2 m. 48,4 s.

## Dostali w skórę i grozi im dyscyplinarka

Sromotne porażki reprezentacji pięściarskiej Brna podczas tournée po Polsce, wywołały ciekawy odźwięk. Oto Morawska Żupa bokserska postanowiła wszcząć dochodzenie dyscyplinarne przeciwko całej drużynie, która bronila barw stołicy Moraw, będąc przekonaną, że klęski w Polsce spowodowane zostały jakimś specyficznym zachowaniem się zawodników, którzy w ten sposób skompromitowali boks czeski w Polsce.

Morawska Żupa pięściarska jest zdania, że w normalnych warunkach czescy pięściarze uzyskaliby daleko lepsze wyniki. Jak widzimy, czesi nie mogą się pogodzić z myślą, że jednak poziom boks polskiego jest znacznie wyższy i w ten sposób starają się usprawiedliwić swe niepowodzenia. Zobaczmy, jakie wyniki da przeprowadzane obecnie dochodzenie dyscyplinarne.

# Tragiczna śmierć Holsta

### na konkursie hippicznym w Berlinie

BERLIN, 26.1. (Tel. wł.). — W sobotę rozpoczęły się w Berlinie międzynarodowe konkursy hipiczne, w których bierze udział również znakomity jeździec polski, plk. Römmel.

W konkursie myśliwskim zginął niespodziewanie tragiczną śmiercią jeden z najlepszych kawalerzystów ekipy niemieckiej, Axel Holst, znany również w Polsce.

W czasie skoku przez przeszkody Holst wziął za mały rozpęd, wskutek czego koń runął na przeszkodzie wyrzucając daleko jeźdźcę z siodła. Holst upadł tak nieszczęśliwie, że w kilka minut po wypadku zmarł. Stwierdzono u niego złamanie podstawy czaszki i pęknięcie kręgosłupa.

Wypadek ten wywołał w Berlinie wstrząsające wrażenie. Tragicznie zmarły Holst startował w roku ubiegłym w Łazienkach w Warszawie, gdzie odniósł szereg sukcesów, zdobywając między innymi nagrodę armii polskiej imienia marszałka Piłsudskiego.

# Fiasko programu łyżwiarzy

### Mecz z Niemcami odwołany. — Kalbarczyk nie startuje w mistrzostwach Europy

Chociaż niemiecka urzędowa agencja telegraficzna podała, że mecz łyżwiarski Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie w Zakopanem, okazuje się, że wiadomość ta jest nieścisła.

Polski związek łyżwiarski na mecz z Niemcami w Zakopanem nie może się zgodzić chociażby z tego względu, że Zakopane nie posiada odpowiedniego toru wyścigowego. Propozycja Polski by mecz rozegrać w Warszawie w dniach 9 — 10 lutego stała się obecnie nieaktualna, gdyż Kalbarczyk i Lisiewski wyjeżdżają do St. Moritz na akademickie mistrzostwa świata a bez nich wynik meczu z Niemcami mógłby wypaść dla nas niekorzystnie. Ponieważ Niemcy nie rozporządzają innymi terminami, najprawdopodobniej mecz nie dojdzie

do skutku. Zamiast meczu z Niemcami i Czechosłowacją powstał projekt urządzenia w Warszawie meczu Polska — Lotwa w jeździe figurowej (2—3 luty), w Łwowie meczu Polska — Rumunja (16 — 17 luty). Ciekawe czy te zamiary doprowadzone zostaną do skutku.

Cały program łyżwiarzy doznał wielkiego fiaska. Odwołano między innymi start Kalbarczyka na mistrzostwach Europy w jeździe szybkiej w Helsinkach (2—3 luty) i parę Bilorówna — Kowalski w jeździe figurowej (St. Moritz 26 bm.) i jedyną większą imprezą w kraju będą chyba zawody o mistrzostwo Polski w Katowicach (9—10 lutego) i jazda szybka w tym samym terminie w Warszawie.

## Helen Wills Moody wraca na kort

Słynna mistrzyni świata w tenisie, amerykanka Helen Wills Moody, która, jak wiadomo, w ciągu roku ubiegłego nie brała udziału w zawodach od czasu turnieju wimbledońskiego z roku 1933, w którym uległa wypadkowi i została zdeironizowana przez swą rodaczkę Helen Jacobs, otrzymała obecnie pozwolenie lekarzy na grę i w najbliższym czasie pojawi się znów na kortach.

Ciekawe, jaką lukę w jej formie uczynił długi przytłuszczeniowy odpoczynek?

## Kusociński wstąpił do klubu Y.M.C.A.

Wiele już czasu upłynęło od chwili uzyskania przez Kusocińskiego zwolnienia z Warszawianki i nasz mistrz olimpijski nie zdecydował się na wybór nowych barw klubowych.

Dopiero ostatnio w Warszawie rozszła się zasługująca na wiarę pogłoska, iż Kusociński wstępuje do klubu sportowego YMCA w Warszawie. YMCA tworzy obecnie sekcję lekkoatletyczną, do której mają, obok Kusocińskiego, wstąpić Trojanowski II i Zuber.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

# Wełna południowo-afrykańska dla Łodzi

## Przemysł konsumuje małe ilości tego surowca

W związku z przewidywanymi w niedalekim czasie rokowaniami handlowymi z unją południowo-afrykańską, izba przemysłowo-handlowa w Łodzi opracowała i skierowała do rady traktatowej postulat o kręgu łódzkiego.

W szczególności izba poddała bliższej analizie problem ewentualnego wzmożenia konsumpcji wełny południowo-afrykańskiej.

Na podstawie zebranego w drodze ankiety materiału izba w elaboracie przeznaczonym dla rady traktatowej stwierdziła, że wełna południowo-afrykańska różni się niewątpliwie gatunkowo od wełen innych prawniczej już choćby z tego względu, że odznacza się naogół białym włóknem cienkim, podczas gdy wełny południowo-amerykańskie, a zwłaszcza australijskie posiadają o wiele szerszą skalę gatunków zarówno cienkich jak i grubych. Jak z tego wynika

**wełna południowo-afrykańska może być wprawdzie zastąpiona przez cieńszą wełnę australijską,**

**nie może natomiast zastąpić wełen innych prawniczej względnie tylko**

### Pożyczka wewnętrzna wypuszczona będzie w Niemczech

Rząd Rzeszy zawarł umowę z Deutsche Sparkassen-Giroverband oraz z Deutsche Girozentrale, w myśl której wspomniane instytucje przejmują pożyczkę rządową nominalnej wysokości 500 milionów RM., oprocentowaną na 4 i pół procent przy kursie emisyjnym 98,75 procent.

Sumy, które wpłyną z pożyczki, będą użyte na konsolidację zadłużenia z tytułu dostarczenia pracy. Przewidywane jest, że pożyczka będzie mogła być lombardowana w Banku Rzeszy.

### Rejestracja księgowych

Wobec ukazania się wzmianki w związku z księgowych wojew. łódzkiego o podjęciu wyłącznej rejestracji księgowych, związek zawodowy handlowców polskich, Łódzki zw. zaw. pracowników handlowych, biurowych i przemysłowych oraz Stowarz. wzajemności prac. handlowo-chrześcijańskich — komunikuje, że żadna z organizacji wchodzących w skład rady głównej zrzeszeń księgowych i rzeczoznawców księgowości w Polsce a więc i związek księgowych wojew. łódzkiego nie posiada wyłącznego prawa rejestracji księgowych w związku z projektowaną ustawą o księgowych.

Odnosna rejestracja zarządców na zostanie w czasie właściwym przez radę główną, jako naczelną organizację księgowych, je dynie do tego powołaną i przez prowadzoną zostanie przez wszystkie zrzeszenia wchodzące w skład tejże rady głównej po uprzednim powiadomieniu osób zainteresowanych.

W związku z przewidywanymi w niedalekim czasie rokowaniami handlowymi z unją południowo-afrykańską, izba przemysłowo-handlowa w Łodzi opracowała i skierowała do rady traktatowej postulat o kręgu łódzkiego.

W szczególności izba poddała bliższej analizie problem ewentualnego wzmożenia konsumpcji wełny południowo-afrykańskiej.

Na podstawie zebranego w drodze ankiety materiału izba w elaboracie przeznaczonym dla rady traktatowej stwierdziła, że wełna południowo-afrykańska różni się niewątpliwie gatunkowo od wełen innych prawniczej już choćby z tego względu, że odznacza się naogół białym włóknem cienkim, podczas gdy wełny południowo-amerykańskie, a zwłaszcza australijskie posiadają o wiele szerszą skalę gatunków zarówno cienkich jak i grubych. Jak z tego wynika

**wełna południowo-afrykańska może być wprawdzie zastąpiona przez cieńszą wełnę australijską,**

**nie może natomiast zastąpić wełen innych prawniczej względnie tylko**

# Nadzory, upadłości i układy

Sąd rozpatrywał sprawę upadłości Szmula Bornsteina, Zakład kra- wiecki i sklep gotowych ubiorów (Główna 46) o zatwierdzenie układu.

Na zebraniu wierzycieli pełnomocnik jednego z wierzycieli wnosił o niedopuszczenie do zgłaszania warunków układowych wobec niepełnego usprawiedliwienia zawieszenia wypłat. Sędzia komisarz nie zgodził się z tym wnioskiem, poczem pełnomocnik upadłego zaproponował układ w wysok. 15 proc. bez kosztów i procentów, płatnych w 3 ratach rocznych, przy czym I rata płatna jest po 6 miesiącach od uprawomocnienia się wyroku zatwierdzającego układ.

Za układem wypowiedziała się większość wierzycieli, wobec czego układ doszedł do skutku i przedstawiony został sądowi do zatwierdzenia.

Na układ złożono sprzeciwy, które zostały wycofane wobec prawdopodobnego złagodzenia sporu z oponentami.

W związku z przewidywanymi w niedalekim czasie rokowaniami handlowymi z unją południowo-afrykańską, izba przemysłowo-handlowa w Łodzi opracowała i skierowała do rady traktatowej postulat o kręgu łódzkiego.

W szczególności izba poddała bliższej analizie problem ewentualnego wzmożenia konsumpcji wełny południowo-afrykańskiej.

Na podstawie zebranego w drodze ankiety materiału izba w elaboracie przeznaczonym dla rady traktatowej stwierdziła, że wełna południowo-afrykańska różni się niewątpliwie gatunkowo od wełen innych prawniczej już choćby z tego względu, że odznacza się naogół białym włóknem cienkim, podczas gdy wełny południowo-amerykańskie, a zwłaszcza australijskie posiadają o wiele szerszą skalę gatunków zarówno cienkich jak i grubych. Jak z tego wynika

# Nadzory, upadłości i układy

Sąd układ zatwierdził, upadłość uznał za usprawiedliwioną i zakwalifikował Szmula i Reginę małż. Bornsztajn do przywrócenia im części kupieckiej. Wyrok opatrzone został rygorem tymczasowego wykonania. Pierwsza rata układu staje się płatną 31 lipca r. b.

Została ostatecznie zakończona sprawa upadłości firmy „Wykończalnia i Farbiarnia „Leszno“ (Leszno nr. 35).

Syndyk ostateczny z likwidacji aktywów masy uzyskał 39.791 zł. Część powyższej kwoty zużyta została na pokrycie wydatków, związanych z upadłością, reszta w wysokości 23.408 zł. podzielono między robotników (wierzycieli z przywilejem), którzy otrzymali 50 proc. należności, pozostała suma, która zostanie po odliczeniu dalszych kosztów postępowania, wpłaca będzie do urzędu skarbowego, jako należności za podatki, stosownie do rozstrzygnięcia min. skarbu, do którego syndyk zwracał się kilkakrotnie o zezwolenie na uregulowanie choć części należności robotników, gdyż kwota uzyskana z likwidacji przypadłaby do regulowania należności za podatki.

## Dolar nadal mocny

Niewielkie tranzakcje na rynku walut

Wczoraj Bank Polski ponownie podwyższył kurs dolara, placąc po 5,29 — 5,30 — 5,32. W związku z końcem tygodnia podaż w Banku była znacznie większa, aniżeli na mieście; w obrotach prywatnych transakcje były nadal bardzo małe. Zwiększoną podaż w Banku Polskim tłumaczyć należy tem, iż Bank płacił za dolary tyle, ile można było uzyskać na mieście, gdzie kurs kształtował się również 5,30 — 5,29, tj. nieco niżej, aniżeli w Banku Polskim.

Bank Polski obniżył kurs funta o punkt, placąc 25,94. Nie odbiło się to zupełnie na kursie w obrotach prywatnych, gdzie notowano 26,20 — 26,10, przyczem obroty na rynku prywatnym były również b. małe.

Papiery państwowe nie uległy zmianom. Obroty były b. słabe, jedynie bardziej poszukiwana była na 3 proc. pożyczka budowlana, co tłumaczyć należy zbliżającym się 1 lutego terminem ciąglenia.

# Rynek pieniężno-towarowy

## Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5,30	5,29
Budowlana	47,50	47,—
Dolarówka	53,50	53,—
Inwestycyjna	117,25	117,—
5 proc. Łodzi 33 r.	53,50	53,25
Bank Polski	97,50	97,—
Stabilizacyjna	71,75	71,25
Tendencja	utrzymana.	

## Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słaba, przy obrotach naogół zmniejszonych. Notowano: Belgja 123,65 (— 3), Berlin 212,75 (— 5), Holandia 358,30, Londyn 26,08, wypłata telegraficzna na Nowy Jork 5,35,25 (— 0,75), Paryż 34,93,50 (— 0,50), Praga 22,13, Szwajcaria 171,46 (— 5), Mediolan 45,29 (plus 1). W obro-

**JAKÓB FAIL**  
ZAPRZYŚNIŻONY BIEGŁY KSIĘGOWY zaprowadza i prowadzi księgi handlowe, organizuje księgowość, obejmuje nadzór nad księgowością, przyjmuje ekspertyzy ksiąg handlowych. Śródmiejska 74, Tel. 130-57.

tach prywatnych: marka niemiecka 198, szyling austriacki 99, korona czeska 21,85, frank francuski 34,92, frank szwajcarski 171,30, funt angielski 26,10, dolar 5,23,50, rubel złoty 4,56, dolar złoty 8,90, rubel srebrny 1,62, bilon 0,72. Bank Polski płacił za banknoty dolarów 5,50.

## AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy obrotach nadal ograniczonych. Notowano: Bank Polski 96,50 — 96,75 (— 50), Filipy 10,10, Norblin 35,25 — 35,50. Tranzakcje dokonane a nie notowane: Starachowice 13,30.

## PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych obroty były niewielkie, przy tendencji naogół utrzymanej. Notowano: 3 proc. budowlana 47,35, 4 proc. dolarowa 53,25, 5 proc. konwersyjna 66 — 66,25, 6 proc. dolarowa 75,50 — 75,75 (plus 5), 7 proc. stabilizacyjna 70,75 — 71 (plus 12), odcinki po 500 dolarów 71,25 — 71,50 (plus 12), 4 proc. ziemskie 46,50 (plus 25), 4 i pół proc. ziemskie 53,50, drobne odcinki 53, 7 proc. ziemskie dolarowe 48,75 (— 25), 5 proc. Warszawy nowe 61,75 — 62. Tranzakcje dokonane a nie notowane: 4 proc. inwestycyjna zwykła 117, 5 proc. listy m. Łodzi nowe 53,50, 6 proc. obligacje Warszawy VI emisja 64, 8 proc. dillonowska 90, 7 proc. ślaska 70,50, za 7 proc. warszawska obecnie płacić 68,25.

## NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

loco 12,65 luty 12,44 marzec 12,49-50 kwiecień 12,51 maj 12,53-54 czerwiec 12,58 lipiec 12,54-55 sierpień 12,51 wrzesień 12,48 październik 12,46-47. listopad 12,47 grudzień 12,52

## LIVERPOOL

loco 7,08 styczeń 6,81 luty 6,82 marzec 6,83 kwiecień 6,81 maj 6,80 czerwiec 6,79 lipiec 6,78 sierpień 6,75 wrzesień 6,72 październik 6,69 listopad 6,67 grudzień 6,67 styczeń 6,66

Egipska: loco 9,00 styczeń 8,63 marzec 8,62 maj 8,62 lipiec 8,62 październik 8,61 listopad 8,62 grudzień 8,62 styczeń 8,62

Upper: loco 7,97 styczeń 7,71 marzec 7,65 maj 7,63 lipiec 7,52 październik 7,50 listopad 7,44

## ALEKSANDRIA

Sakellaris: marzec 16,04 maj 16,17 lipiec 16,26 listopad 16,36 Ashmouni: luty 13,76 kwiecień 13,79 czerwiec 13,78 październik 13,64

## BREMA

loco 14,68 marzec 14,20 maj 14,62 lipiec 14,72

## Dumping sowiecki

Donoszą z Waszyngtonu, że przemysłowcy amerykańscy zwrócili się do rządu z prośbą o odpowiednie zarządzenia, któreby przeciwdziałały zalewowi rynku amerykańskiego towarami sowieckimi. Sowiety bowiem zaczęły obecnie, podobnie jak Japonia, stosować na międzynarodowych rynkach silny dumping cen w artykułach gotowych, który stwarza groźną konkurencję dla przemysłu amerykańskiego.

Tak więc Rosja Sowiecka, która w dawniejszych latach stosowała silny dumping przy sprzedaży surowców, a później na długi czas przycichła, obecnie występuje jako groźny konkurent w wyrobach gotowych.

**BANK HANDLOWY W ŁODZI**  
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15  
ma jeszcze do wynajęcia

# SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie  
Korzystajcie z safes'ów gdyż jest to najpewniejsze miejsce przechowywania Waszego majątku

## Jak prowadzić księgi?

Znajomość wszystkich przepisów dotyczących księgowości kupieckiej, jest dziś niezbędna dla każdego kupca, przemysłowca, właściciela nieruchomości, księgowego itd. Księgi handlowe bowiem prawidłowo i rzetelnie prowadzone stanowią przy ordynacji podatkowej jedyną racjonalną obronę płatnika podatkowego przed dowolnością władz podatkowych w zakresie wymiaru podatków, gdyż władze skarbowe nie mogą w zasadzie ustalać pod staw wymiaru odmiennie, aniżeli wykazują te księgi.

Z tych względów należy z całym uznaniem powitać wydawnictwo, jakie ukazało się nakładem Wydawnictwa spółki wydawniczej (Kraków, Szpitalna 3) w opracowaniu dra Federgrüna i p. Diamanta, biegłego sądowego w zakresie księgowości pt.

„KSIĘGI HANDLOWE WEDŁUG KODEKSU HANDLOWEGO, ORDYNACJI PODATKOWEJ I PRZEPISÓW KARNYCH.

Wydawnictwo to niezmiernie aktualne przez wyczerpanie wszystkich przepisów, dotyczących księgowości kupieckiej, rozrzuconych po licznych ustawach i rozporządzeniach, przez zebranie licznego orzecznictwa Najwyższego trybunału administracyjnego i przez treściwe objaśnienia, wypełnia lukę, istniejącą dotychczas w powyższym kierunku. W tej formie wydawnictwo odda wielkie usługi wszystkim podatnikom, księgowym, władzom skarbowym itd. a to tembardziej, że nowa ordynacja podatkowa ułatwia znaczne prowadzenie księgowości kupieckiej całego szeregu płatników przez t. zw. księgowość uproszczoną, której założenie leży w żywym interesie drobnych podatników.

# SALA FILHARMONJI

Narutowicza 20.

## Dziś, o godz. 9-ej wiecz. Jedyne

koncert Nadkantora Warszawskiej Synagogi

# M. KUSEWICKIEGO

W programie: piękne utwory synagogalne, żydowskie pieśni ludowe oraz arje operowe. Przy fortep. p. Lichterman-Dawidowicz.  
Bilety po cenach znacznie niższych nabywać można w Tureckiej Cukierni, róg Piotrkowskiej i Południowej oraz w kasie Filharmonji.

Do akt. Nr. Km. 2310 | 35  
**OBWIESZCZENIE.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 3-go, Wacław Koszeliński zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 4 lutego 1935 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Dowborczyków 20 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:  
koczetka, szafka, ława, stolik, 2 fotole, stolik okrągły, taboretka, gondolka, 4 stoliki białe lakierowane, umywalka żyrandol, tapczan, 2 kufry, 2 szafeczki, 2 ławeczki, wieszak, szafa garderoba, biurko, 2 obrázky, barometr, 2 komplety firanek.  
oszacowanych na łączną sumę zł. 895 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, dn. 26.1.1935 r.  
Komornik: (-) Wacław Koszeliński  
Sprawa adw. M. Urbanowicza, sekw. nierzuch. p-ko Halnie Wairównie

## Towarzystwo Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ” Sp. Akc.

w Warszawie, ul. Królewska 35  
podaje w inieniu  
**Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie „NEW-YORK”**  
OGŁOSZENIE

Wszystkich ubezpieczonych, uprawnionych oraz inne osoby, zgłaszające roszczenia z polis życiowych Towarzystwa Ubezpieczeń „NEW-YORK”, wystawionych swego czasu w Rosji, zawiadamia niniejszym Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie „New-York”, iż wobec wyroku Sądu Apelacyjnego stanu New-York w sprawie zbiorowej przeciwko Towarzystwu Ubezpieczeń „Equitable” w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej postanowilo: począwszy od dnia 31-go grudnia 1934 r. nie rozpatrywać więcej roszczeń o likwidację w polis życiowych, wystawionych swego czasu przez Filję Towarzystwa w Rosji i nie likwidować żadnych tego rodzaju roszczeń, — ani na podstawie już złożonych przez strony ofert, ani też na jakiegokolwiek innej podstawie.

**New-York Life Insurance Company**  
New-York, City U. S. A.

Do akt. Nr. Km. 2865 | 3  
**OBWIESZCZENIE**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12 zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 31 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 6 lutego 1935 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Zachodniej 51 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:  
szafy, komody, 2-ch luster, stoła, kanapki, fotelu, krzesel, pianina, serwantki, obrazu, zegara, otomany i kredensu  
oszacowanych na łączną sumę zł. 1235 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, 9. 1. 35  
Komornik (-) L. Naborowski

Do akt. Nr. Km. 1426, 2933 | 74  
58/35  
**OBWIESZCZENIE.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 3-go, Wacław Koszeliński zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 5 lutego 1935 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Pierackiego 6 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:  
9 krosien kłackich f. Benninger z motorkami, 5 krosien, f. Benninger z motorkami, maszyna cewiarka fir. Schweitzer, maszyna dublerka f. Schweitzer z motorkiem elektr., maszyna birotacyjna z motorkiem, maszyna stolowa podwójna, maszyna do wyrobu sznurków, 4 motorki elektryczne, przepięszenie w kantorze z zegarem, kanapka, stolik, biurko, 2 snowadła mech., nawijarka  
oszacowanych na łączną sumę zł. 24540 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, d. 26.1.35 r.  
Komornik (-) Wacław Koszeliński  
Sprawa f. Schweizerische Volksbank i inn. p-ko Franc. Kołodziejkiemu

## Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA  
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny  
SZCZEPNIENIA psów przeciw nosaciznie  
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele psów  
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.  
Przyjęcia w przychodni od 9-1 i od 3-6ej.



## Polsko-Palestyńska Izba Handlowa, Piotrkowska 113.

### Nowa grupa języka Angielskiego

rozpoczyna wykłady w piątek, 1 lutego o g. 8<sup>45</sup> w.  
Informacje i zapisy w lokalu Izby.

Do akt. Nr. Km. 1299/35 | 1  
**Obwieszczenie**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. III Wacław Koszeliński zamieszkał w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 6 lutego 1935 r. o g. 11 r. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 86 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie:  
zegar stojący, biblioteka fornierowana oszacowanych na łączną sumę zł. 650 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, 26.1.1935 r.  
Komornik (-) W. Koszeliński  
Sprawa Joska Gotlicha p-ko Borysowi i Michli Frenhblom

## ZAKOPANE

### pensjonat drowej Goldblatowej

willa „Lotos” droga do Białego

Kuchnia doborowa, na żądanie dietetyczna.  
Ciepła i zimna woda w pokojach. Centralne ogrzewanie. Ceny przystępne. Tel. nr. 545.

## Cukiernia „Zródło”

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72  
poleca Szanownej Kliencieli w swym powiększonym i nowoczesnie urządz. lokalu  
**wyborowe paczki po 15 gr.**  
**śniadania i kolacje po 90 gr.**  
Wielki wybór czasopism i dzienników.

## Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:  
Pończosnictwo mechaniczne  
Mechaniczny wyrób trykotaży,  
Tkactwo mechaniczne,  
Wyrób swetrów i rękawiczek,  
Krawiectwo damskie i męskie,  
Bieliźniarstwo i krój,  
Gorsciarstwo i krój,  
Medniarstwo i szobnictwo,  
Ondulacja i manicure.  
Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

## Gabinet kosmetyki

lecniczej i toaletowej

### Z. SZWALBE

dypłom Uniwersytecki  
wznioła przyjęcia  
Moniuszki 1, tel. 127-99.  
Usuwanie wszelkich defektów cery.  
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.  
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

## Instytut kosmetyczny „DEA”

pod fachowem kierownictwem lekarza.

### Cegielniana 15

tel. 149-07  
przyjmuje od 11-2 i od 3-7 wiecz.

## Dr. Jan Polak

choroby wewnętrzne i alergiczne  
(astma, migrena, pokrzywka, reumatyzm i t. d.)  
Nawrot 7, tel. 164 21  
godz. przyjęć 5-7.30  
Elektro i światłolecznictwo.

## DOKTOR Brotman

Nawrot 39, telef. 103 05  
Choroby weneryczne, moczopłotowe i skórne  
Od 9-11 i od 5-8. Dla pań od 4-5.

## Lekarz - Dentysta Tatjana Sokołowa

Moniuszki 2  
tel. 216-44  
Godz. przyj. od 12-2 i 4-7 w.

## Dr. G. WEGMAJSTROWA

chor. wewn. i dzieci  
przeprowadziła się na  
ul. Śródmiejską 18  
telef. 246-58  
przyjmuje od 5-7-ej godz.

## Lekarz - Dentysta R. Glik-Liberman

przeprowadziła się na  
ul. Przejazd 8, tel. 153-72.

## Dr. med. JAKOBSON

chirurg  
Spec. Chirurgja Kostna  
D-ra Sterlinga 22  
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42



ORYGINALNE PROSZKI  
MIGRENA-NERWOSIŃ  
R.M.S.W. N°1599.  
AM. Z KOGUTKIEM  
SA SRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGJA,  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE i t.p.  
ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM  
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU  
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

## Kino-teatr Sztuka

Kopernika 16.  
Pocz. w dni powsz. o 3.30, 6.30, 9.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 12  
Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!  
Gigantyczne arcydzieło filmowe wg. nieśmiertelnej powieści Victora Hugo p. t.  

# „NĘDZNICZY”

2 serie razem. I) Galernik II) Paryż w ogniu  
Epokowe kreacje: Harry Baura, Odette Florell, Charles Vanel, Josseliny Gael

## Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76  
tel. 129-88

Dziś i dni następnych  
Najpiękniejsza komedia wszystkich czasów z udziałem rozkosznej „CSIBI”  

## Franciszka Gaal

p. t. **WIOSENNA PARADA**  
Ceny miejsc: 1.09, 90 i 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 groszy.  
Następny program: **MELODJE CYGAŃSKIE** w rolach głównych: Charles Boyer i Loretta Young.

**KURSY KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA**

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

**Liny KAUFMAN**

Piramowicza 2 róg Cegielnianej i Piętro front. TELEFON 207-23.

Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukoniecznieniu wysyła się świadectwa.

Specjalny wiecz. kurs kroju dla pp. krawców

# TRANSPORTY DO PALESTYNY

bagażu, mebli, maszyn, towarów

załatwia tanio i szybko **Polsko-Palestyńskie Tow. Przewozowo-Handlowe „PALEX”** WARSZAWA, Królewska 49, telefony: 611-41 i 611-47. Przedstawicielstwo na Łódź: **„SYTNER”** Nowomiejska 3 Telefon 144-29

**TRANSPORTY W NASZYCH ZBIOROWYCH WAGONACH Z POLSKI DO PALESTYNY TRWAJĄ TYLKO 12 — 14 DNI.**

## DOKTOR KLINGER

spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne) Leczenie niemocy płciowej. **Andrzeja 2, tel. 132-26** Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12

## Dr. med. M. LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne (dla kobiet i dzieci) **PIOTRKOWSKA 86, front II p. Tel. 143-63** przyjm. od 11-1 i 4-6 pp. **Ceny lecznicowe**

## GABINETY I SZKOŁA KOSMETYCZNA

Zatw. przez wł. Państw. **Dr. med. Lewinsonowej** Piotrkowska 86, front II p. leczenie i pielęgnowanie cery i włosów. **Dla pracujących ulgi!** Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

## Dr. med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne **Zachodnia 64** telefon 185-49 przyjm. od 12-2 i od 7-8.30 w. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

## Dr. med. S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (kobiet i dzieci) **Piotrkowicza 34** telefon 145-10 godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp.

## Doktor Dorota LEWY

Choroby płuc prześwietlenia Roentgenem na miejscu przeprowadziła się na ul. **Narutowicza 30, tel. 214-75** przyjmuje od 5-7.

## Dr. med. H. Rózaner

Choroby skórne i weneryczne **Narutowicza 9, II p., front** Tel. 128-98 przyjm. od 9-12 rano i 5-9 pop. Od 1-2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17

## DR. Armand Akerberg

TLUMACZ PRZYSIĘGLY języka NIEMIECKIEGO **ŁÓDZ, Południowa 2. Tel. 224-91.**

## Dr. med. D. Rosenzweig

przeprowadził się na ul. **PIŁSUDSKIEGO 72** front 2 piętro **Telef. 128-74**

## Gabinet Roentgenologiczny Dr. GAREWICZA

prześwietlenie, zdjęcia, roentgenolecznictwo. Zdjęcia również u chorego w domu **ul. Żwirki (Karola) 4, tel. 122-50, od godz. 11-3 i 5-7.**

## Dr. Feldman

Akuszkar-ginekolog mieszka obecnie **Kilińskiego 113 (Nawrot 41) Tel. 155-77**

## Dr. med. M. Dawidowicz

powrócił chor. wewn. **ELEKTROKARDIOGRAFJA** (zdjęcia prądów czynnościowych serca) **ul. Narutowicza 42** Tel. 184-91 Godz. 5-7.

## DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych **Południowa 28, tel. 201-93** przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.

## Doktor Zygmunt Henrykowski

Choroby skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. **Piotrkowską 86, tel. 143-63** przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia

## Dr. med. Wołkowyski

przeprowadził się na ul. **Cegielniana 11 tel. 238-02** Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia

## DR. MED. NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych (leczenie niemocy płciowej). **Andrzeja 5, telef. 159-40** front I piętro przyjm. od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1 Dla pań oddzielna poczekalnia

## DOKTOR H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne **Piotrkowska 56 tel. 148-62** Przyjmuje od 9-12 r. od 2-4 pp. od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.

## SZPITAL EWANGELICKI

### Domu Miłosierdzia ul. Północna 42

podaje do wiadomości, iż od I stycznia 1935 r. ceny na prywatnym oddziale zostały obniżone w następujący sposób:  
na I klasie — pokój 1-osobowy z zł. 25.— na zł. 22.—  
" II " " " 2- " z zł. 18.— na zł. 16.—  
" II-a " z zł. 14.— na zł. 12.—  
" III " zł. 8.50 dziennie.

## Dr. W. ŁAGUNOWSKI

**PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.** Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. (Leczenie niemocy płciowej) Gabinet Roentgeno-logiczny. Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-3 do 3.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

## Dr. med. A. Witoński

choroby serca i płuc godziny przyjęć 6-8 **Cegielniana 20, tel. 102-77.**

## Dr. med. L. NITECKI

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych **NAWROT 32, front I piętro. Telefon 213-18.** Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia

## Dr. med. Artur Banasz

chirurg-urolog **Wólczańska 23, tel. 139-88** przyjmuje od 4 do 6 pp.

**JUTRO, dnia 28 stycznia r. b. otwarcie KOLEKTURY LOTERJI PAŃSTWOWEJ WŁADYSŁAWA CIANCIARY przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 91, tel. 244-84**

**LOS** do I Klasy 32-iej Loterii już od poniedziałku będzie można nabywać w nowo-otwartej Kolekturze.

## Dr. med. P. BRAUN

powrócił choroby skórne i weneryczne przyjmuje od 8-1, 4-8 w. **ul. Cegielniana 4**

## Lekarz - Dentysta Br. GRANASOWA

przeprowadziła się na ul. **Biegańskiego 19 (Juljanów) Tel. 217-72**

## Dr. med. JERZY SUDYA

akuszkar-ginekolog przeprowadził się na ulicę **Sródmiejską 46. Tel. 138-44** Przyjmuje od godz. 4-8 wiecz.

## Dr. med. H. ŁUBICZ

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych **powrócił Cegielniana 7, tel. 141-32.** Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-7 w niedziele i święta od 9-11.

## Dr. med. A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych **NARUTOWICZA 16 (Piłsudskiego 76). Telef. 127-79** Przyjmuje od 4-6 po poł.

## Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne **Nawrot 7, tel. 128-07.** przyjm. od 10-12 i od 5-7

## INSTYTUT i SZKOŁA KOSMETYKI

Zatwierdzona przez Min. Op. Sp. **MIMAR** ul. SIENKIEWICZA 37 tel. 122-09. (dawniej Narutowicza 9). Bezpłatne programy i informacje w sprawie zapisów na nowy kurs codziennie w kancelarii szkoły od 11-2 i 4-8.

## RUTYNOWANY BUCHALTER-BILANSISTA J. RUSSAK, ŁÓDŹ

**NARUTOWICZA 49. Tel. 217-70** Absolwent Akademii handlowej i dłużej letni kierownik buchalterji poważnych przedsiębior. przem.-handl. przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres księgowości. — **CAŁKOWITA GWARANCJA.** —

## LECZNICA „OMEGA” i gabinet dentystyczny

**Główna 9, telef. 142-42** Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach **Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa Kwarцова. Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę** **Porada 3 zł.**

## „HYGIENA”

**Łódź, Andrzeja 1.** Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres oszczędzenia sreb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę. **Ceny niskie. Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL** Czynny do godz. 7-jej.

## GABINET KOSMETYCZNY ARS 6-go Stycznia 30

**TELEF. 228-21.** Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaki, wągrów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwałe przycięcie brwi i rzęs — **Maquillage** dzienny i wieczorowy. Specjalne zabiegi kosmetyczne dla panów **Porady bezpłatne. Godz. przyjęć od 10-8.**

## LOKAL HANDLOWY

narożny, składający się z 2 pomieszczeń w centrum miasta położony, z dniem 1.4.35 do **wynajęcia.** Informacji udziela firma **Jakób Petters i S-ka** ulica Pierackiego 1 (daw. Ewang.).

## KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH PROJEKTÓW, CENNIKÓW I PŁASKICZE, RYSUNKI I RETUSZE WYKONYWA WYTWORNIA KLISZ **„POLIGRAFJA”** ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 101. TEL. 157-68.

**Korzystne dla Pań!** w naszej firmie **A. Ogórek** **Zawadzka 11.**  
 Celem umożliwienia kupna **OBUWIA WYSOKIEJ WARTOŚCI** **SALON OBUWIA** **Specałny dział obuwia męskiego**  
 niżamy ceny na okres karnawałowy do **20%** **wykwintnego**

**MIMOZA**

Kilińskiego 178 Doj. tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Od wtorku dnia 22 do poniedziałku 28 stycznia

**Bomba śmiechu i humoru!**

**RZYMSKIE SKANDALE** w r. **EDDIE CANTOR** wraz z 101 pięknymi dźwiękami. — Przepych wystawy! — Przepiękna treść

Potężny, wzruszający do łez dramat

**Zaledwie wczoraj**

W rol. gł. **Margaret Sullivan i John Boles**

Następny program: 1) **I cóż dalej, szary człowieku** 2) **Maskarada miłości**

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Nauka i wychowanie**

**BERLITZ-SCHOOL!** Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najwyższe postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzejka 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163—3

**MISS MARY** gives English, French and German lessons. Correspondence Visible from 4—5 Piotrkowska 24, m. 7.

**BUCHALTERJI WŁOSKIEJ** i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca. 15. — Pisanie na maszynie 6 zł. udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

**INTELIWENTNA** wychowawczyni przyjmie posadę do dziecka powyżej lat 5. Dzwonić 162-93 od 11 do 2 i od 3 do 5 pop.

**BUCHALTERJA** — nauka prowadzenia ksiąg handlowych — oplatą przystępna. Nauka pisanie na maszynie 10 zł. Zaprowadzamy księgi i sporządzamy bilanse. Cegielniana 5, m. 35.

**Kupno i sprzedaż.**

**KUPIĘ** okazjnie elegancki gabinet i dywany. Oferty do gazety pod „Natyehmiast”

**KUPIĘ** brylant dwukaratowy, luto malpie, brązowe żrebakowe, albo szare karakułowe i lisa z 3/4 osrebrzenia. Oferty sub. „Gotówka”.

**DO SPRZEDANIA** domek, 5 pok. z wszystkimi wygodami, Zagajnikowa 16. róg Cegielnianej, Obiedowski.

**ZAKOPANE PENSJONAT BASZTA**  
 przy ulicy Piłsudskiego 91  
 pod zarządem O. Glazerowej JUŻ CZYNNY

**MEBLE** gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80. 9610—10

**Różne**

**TANCOW** nowoczesnych udział prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

**DYWANY:** perskie i krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego nr. 18. 815—10

**BUCHALTERZY** z długoletnią praktyką mają jeszcze kilka godzin wolnych. Przyimują lekcje, zakładają księgi, sporządzają bilanse. System nowoczesny. Gwarancja zapewniona. Świetne referencje. Biederman, Piłsudskiego 68/70, m. 52. 468-3

**SZKOŁA PSÓW.** Przyimują na ostatni kurs do nauki. Szosa Zgierska 47, Adolis.

**TRWAŁA** ondulacja 10 zł. aparatem parowym najnowszego systemu. Targowa 38.

**WYTWÓRNIA** krawatów, Traugutta 9, poleca nowości sezonowe. Uwaga: specjalny dział reperacji i odświeżania krawatów. 389—5

**CHIROMANTKA** - Astrolog przepowiada przeszłość i przyszłość z rąk z kart oraz w procesach majątkowych określa wyrocznie na mocy badań astrologicznych. Ul. Emilij Nr. 10 m. 1.

**TECH. DENTYST.** poszukuje lek. dentystki celem wspólnego prowadzenia gabinetu w przemysłowym mieście blisko Łodzi. Tel. 148-64 do 11 r. i 2—5 pop.

**JASNOWIDZĄCA** Mira, królowa wróżb, słynna ze swych przepowiedni, przejazdem na krótko w Łodzi daje i tym razem trafne numery loteryjne oraz przyszłość. Przejazd 16 m. 10. front.

**Posady**

**POSADE** w Warszawie obejmie na warunkach wyjątkowo przystępnych z powodu przesiedlenia wieloletni buchalter-bilansista-podatko-wiec. Znajomość organizacji składów komisowych, były szef biura i kasjer poważnej firmy kędzkiej — jednocześnie doświadczony handlowiec, obeznany z placówką warszawską. Referencje poważnych firm i banków. Oferty sub: „Warszawa” do admin. „Głosu Porannego”. 1242-5

**BUCHALTER-BILANSISTA** — najlepsze kwalifikacje, szybka orientacja, znajomość spraw po datkowych, referencje pierwszorzędne, poszukuje posady stałej lub dorywczej. Oferty sub. „Odpowiedzialny”.

**EKSPEDJENTKA** do sklepu galanteryjnego potrzebna. Of. sub. „G.”

**Sprzedawcy chemikalji** dobrze wprowadzonego i ustosunkowanego w przemyśle włókienniczym poszukuje fabryka chemiczna w Łodzi. Oferty pod „Fabro chem.” do adm.

**Lokale**

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz różne lokale handlowe z frontu z wygodami w domu przy ul. Traugutta Nr. 4. Wiadomość u dozorey tego domu, lub telef. 219-36 i 223-16. 585—4

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz 3 mieszkania po 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, ul. Narutowicza Nr. 9, w oficynach. Wiadomość u dozorey tego domu, lub tel. 219-36. 586—4

**Choroby zwierząt** (Specjalność — psy domowe) Lekarz weterynaryjny **M. A. Reich** przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p. **Wyjazd do chorych zwierząt** **Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77** **Ceny lecznicowe.**

**DO WYNAJĘCIA** sklep narożny, 2, 3, 4 pokojowe mieszkania z wygodami. Tanie komorne — bez odstępnego. Śródmiejska 65 i Śródmiejska 66 w godz. 4—5 popołudniu. 581—3

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz pokój umeblowany, niekrepującym, wejściem. Zawadzka 9, m. 18 I p. 576—2

**DUŻY** lokal handlowy o powierzchni 258 mtr. kw. w centrum na I piętrze do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, ul. Piotrkowska Nr. 35 m. 7 u gospodarza.

**DO ODDANIA** pokój z niekrepującym wejściem. Telefon na miejscu. Wiadomość Al. Kościuszki 17 m. 10

**POKÓJ** frontowy, parter, ciepły, słoneczny, wszelkie wygody do wynajęcia. Wólczańska 97 m. 33.

**Ostatni termin**  
 do wzięcia udziału w konkursie premjowym fabryki Kollontaj zbliża się 31 STYCZNIA CZWARTEK 1935  
 916 premji wartości 6000 zł. czeka na podział. Może i Szan. Pani będzie miała szczęście zdobyć nagrodę. Prosimy dziś jeszcze wysłać do fabryki Kollontaj wypełniony prospekt, który Pani otrzyma w każdym sklepie.  
**konkursu Kollontaj**  
 premjowego

**POKÓJ** umeblowany do wynajęcia. Gdańska 65, IV, 10.

**POKÓJ** umeblowany do wynajęcia, Zawadzka 22, prawa oficyna, 3 p. m. 21.

**MIESZKANIE** frontowe, 4-pokojowe, I piętro, wszelkie wygody do wynajęcia. Południowa 28.

**POKÓJ** do wynajęcia dla jednego lub dwóch panów. Południowa 31, front II p. m. 6.

**NOWOCZESNE**, słoneczne, 4 pokoje, wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia. Śródmiejska 53. Dozorca wskaze.

**3 POKOJE** z kuchnią, frontowe, I p., 2 wejścia, z wszelkimi wygodami oraz lokale fabryczne w suterynie z koncesją zaraz do oddania. Śródmiejska 56 u gospodarza.

**POKÓJ** z klatki schodowej, nadający się na lokal handlowy lub prywatny do wynajęcia. Piotrkowska 61, m. 9, parter

**ŁADNY** pokój, niekrepujące wejście, I p. łazienka, telefon. Narutowicza 49, m. 21, tel. Nr. 217-70, od 3—6.

**POKÓJ** słoneczny z wszelkimi wygodami tanio oddam. Cegielniana nr. 30, m. 26.

**3-CIO LUB 4 POKOJOWE** mieszkanie na II p. front z wszelkimi wygodami od zaraz oraz 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami od kwietnia przy ul. 6-go Sierpnia nr. 30, do wynajęcia.

**POKÓJ** umeblowany z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie, parter, do wynajęcia. Piotrkowska 121 m. 39.

**DUŻY** pokój słoneczny, centralne ogrzewanie, Moniuszki 2, IV piętro, winda, m. 22, wejście z klatki schodowej, zupełnie niekrepujące do wynajęcia. Zastać można 10 — 2 i od 4 — 6.

**POKÓJ** frontowy ładnie umeblowany z wygodami dla pana do wynajęcia. Śródmiejska 7, m. 11.

**Standardka**  
 wyjątkowo trwałe Śmiało i pewnie wygala, nigdy nie kaleczą

**WSPÓLNIK**

z kapitałem około 20.000. — złotych do fabrykacji dobrze rentującego się artykułu **poszukiwany.**

Łaskawe oferty sub. „E. F. C. 212” do administ. „Głosu”

**„PRACA”**

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167 15

przyimuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - króć
3. Gorsciarstwo-króć
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-króć
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

**Kino Rakieta**

Sienkiewicza 40  
 Tel. 141-32.

Dziś i dni następnych!  
**Szöke Szakall** w czarującej, arcywesołej komedji austriackiej  
**w Wiedeńskiej Kawiarence**

(Es war einmal ein Musicus) „In einem Wiener Cafe”

Niezrównany koncert gry **Nory Gregor, Marji Soerensen, Ernesta Verebes.** Mówiony i śpiewany **po niemiecku**  
 Następnny program: „Śluby Ułańskie”.

**SKLEP DUŻY**

**REPREZENTACYJNY**  
o DWUHWYSTAWACH  
z dwoma przyległymi pokojami  
w centrum Warszawy w najru-  
chliwszej części ulicy Marszał-  
kowskiej,  
o powierzchni c/a 120 m.<sup>2</sup> z  
komfortowym urządzeniem,  
nadającym się do każdej bran-  
ży do sprzedania lub wydzier-  
żawienia. Tylko poważni re-  
flektańcy zechcą złożyć oferty  
pod „Wyjątkowo Niskie Ko-  
morne” do Towarzystwa Re-  
klamy Międzynarodowej War-  
szawa, Marszałkowska 124.

**NOWE PRZEPISY**

obowiązują do prowadzenia  
ksiąg handl.  
Zaniechanie tego obowiązku  
będzie karane.

**KTO PRAGNIE**

ulepszyć i uprościć swoją  
buchalterję  
mieć codziennie **BILANSE**,  
**NIECHAJ** przechodzi natych-  
miast na



która zaoszczędza ok. 70 proc.  
**PRACY i CZASU**.  
Księgowość robocizny  
metoda przebitkowa.  
Zaprowadzam też inne me-  
tody księgowości.  
Sporządzam bilanse.  
Kontroluję księgi handlowe.

**O. R. Pfeiffer**

Łódź, Kopernika 57  
Tel. 188-83.

Do sprzedania maszyna do  
księgowania i pisania.

**Ogłoszenie**

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje  
z dniem 1 lipca 1935 roku względnie  
z dniem 1 stycznia 1936 roku w gra-  
nicach miasta odrębnych nieruchomości,  
nadających się na rozmiesz-  
czenie niektórych instytucji i biur  
Wydziału Opieki Społecznej.  
Właściciele tego rodzaju posesyj  
proszeni są o składanie ofert w biurze  
Wydziału Gospodarczego, ul. Za-  
wadzka 11, pokój nr. 57, w terminie  
do dnia 1 marca 1935 roku.  
W ofercie należy podać powierzchnię  
użytkową posesji, wysokość  
czynszu i inne warunki oraz dołączyć  
dokładne szkice i lokali.

Łódź, dn. 27 stycznia 1935 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

## BILANS SUROWY

### Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc. w Łodzi

#### na dzień 31 grudnia 1934

STAN CZYNNY	STAN BIERNY.
Kasa i sumy do dyspozycji 2.049.865.70	Kapitały własne:
Waluty zagraniczne 312.473.09	a) zakładowy 2.520.000.—
Papiery wartościowe 897.251.68	b) zapasowy 1.260.000.—
Banki krajowe 68.870.11	c) amortyzac. 33.097.16
Weksle zagraniczne 1.112.737.17	3.813.097.16
Weksle zdyskontowane 12.261.091.43	Wkłady i R-ki bieżące 14.856.685.99
Rachunki bieżące 3.623.069.57	Zobowiązania inkasowe 184.289.76
Ruchomości 57.873.70	Redyskonto weksli 56.250.14
Nieruchomości 206.857.32	Banki krajowe 269.641.39
Różne rachunki 6.795.273.59	z zagraniczne 275.789.77
Koszty handlowe 1.302.912.24	Procenty, prowizje
Oddziały 1.850.365.07	i różne zyski 2.072.616.37
	Oddziały 2.011.868.55
Suma bilansowa 30.533.640.67	Różne rachunki 6.798.405.12
Udzielone gwarancje 2.582.821.71	Zyski z lat ubiegłych 194.996.42
Inkaso 1.734.069.35	Suma bilansowa 30.533.640.67
Razem 34.850.031.73	Zobow. z tyt. udziel. gwar. 30.533.640.67
	Różni za inkaso 1.734.069.35
	Razem 34.850.031.73

**ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!**

Ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.

## Kursach Kroju i Szycia

### MIRY GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. IO. P. rod III 26285/34. —  
Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów  
i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

**CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.**

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa  
po egzaminie.

**MIRA GRYNBLAT** Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

UWAGA: Przekrawam formy i sprzedaję patrony.

**Obwieszczenie o licytacji**

Ekspozycja Urzędu Skarbowego w Tomaszowie-  
Maz. na podstawie par. 84 Ustawy z dnia 10 marca  
1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbo-  
wych (Dz. U. R. P. nr. 52 poz. 328 z roku 1932) podaje  
do wiadomości, że dnia 31 stycznia 1935 r. od godz.  
10-ej do 16-ej w I terminie odbędzie się licytacja u na-  
stępujących płatników:

- 1) S-ów Ignacego Bornsteina w Tomaszowie-Maz.,  
ul. Główna Nr. 9, — 11 warsztatów tkackich do  
wyrobu pluszu i aksamitu w dobrym stanie na o-  
gólną sumę złotych 5.200.—
- 2) firmy „Reisman i Przepiórka”, ul. Główna Nr. 69,  
a) maszyny parowej 2 cylindrowej 85 HP. osza-  
cowanej na zł. 2.500.—  
b) pomocniczej maszyny parowej 11 HP. osza-  
cowanej na zł. 1.000.—
- 3) Gerszonowicza H., ul. Kołofowa Nr. 40,  
a) heblarki f-my „Kirchner - Leipzig”, osza-  
cowanej na zł. 500.—  
b) szpontówki, oszacowanej na zł. 200.—  
c) lokomobilii nieczynnej, oszacowanej na zł. 3.500  
d) 2 gatrów, oszacowanych na zł. 2.000.—
- 4) Sp. Akc. Salomonowicz M., ul. Piekarska 16/18,  
a) 44 sztuk warsztatów tkackich, oszacowanych  
na kwotę 13.800.— zł.  
b) szpulmaszyny, oszacowanej na kwotę 200 zł.  
Kierownik Ekspozycji (H. Dąbrowski).

**PRZYCHODNIA****WENEROLOGICZNA**

Lekarzy specjalistów

Zawadzka 1, tel. 122-73  
czynna od 9 r. do 10 wiecz.

Choroby weneryczne, moczościowe  
i skórne. Porady seksualne.

Stacja zapobiegawcza  
czynna całą dobę.

Dla Pań oddzielna poczekalnia.  
Porada 3 zł.

**GABINET****FIZYKALNEJ TERAPII**

przy Tow. „LINAS HACEDEK”  
w Łodzi, Cegielniana 17  
Tel. 115-11.

Naświetlanie po cenach przystępnych.  
Dziennik st. 2.—, Kwartowa lampa  
zł. 0.75, Kąpiele elektryczne zł. 1.50,  
Sollux zł. 1.50.

Gabinet czynny od 11—1 i od 4—9  
i jest pod nadzorem stale ordynują-  
cego lekarza.

**Podziękowanie.**

Komitetowi Organizacyjnemu  
Balu Lekarzy na rzecz TOZU,  
wszystkim, którzy ofiarą pracą prz-  
czynili się do uświetnienia balu, wszystkim  
którzy złożyli ofiary w gotówce wzgl. w  
naturze, wszystkim, którzy zaszczytli bal  
swą obecnością serdeczne podziękowanie  
składa tą drogą **Zarząd „TOZ'u”**

**Ogłoszenie**

Zarząd Miejski w Łodzi niniejszem ogłasza, że  
zgodnie z § 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospo-  
litej Polskiej z dnia 17 czerwca 1924 roku (Dz. U. R. P.  
Nr. 51/1924 poz. 522) i stosownie do § 51 rozporządze-  
nia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia  
1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 11/1933 poz. 71)

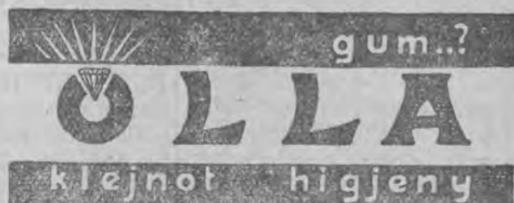
**Preliminarz Budżetu Administracyjnego Zarządu  
Miejskiego w Łodzi na rok administracyjny  
1935/36**

wyłożony zostanie do publicznej wiadomości na prze-  
ciąg 7 dni (z wyjątkiem dni świątecznych), t. j. na  
czas od dnia 28 stycznia 1935 roku do dnia 5 lutego  
1935 roku włącznie, w sali Głównej Kasy Miejskiej, o-  
kienko Nr. 1, Plac Wolności Nr. 14, w podwórzu, gdzie  
może być przeglądany przez płatników danin komunal-  
nych celem wnoszenia spostrzeżeń i zarzutów.

Łódź, dnia 26 stycznia 1935 roku.

Komisarsz Rządowy m. Łodzi

(—) Inż. Władysław Wojewódzki

**WĘGIEL**

począwszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań  
w najlepszej jakości po cenie przystępnej.  
Wystarczy zadzwonić № 131-52

**OGŁOSZENIA TELEFONICZNE**

121-36

lub

121-16

Złatwia fachowo  
Akwizycja ogłoszeń

**S. Fuchs**  
Piotrkowska 50

# Wycieczki DO PALESTYNY

— GRUPOWE i INDYWIDUALNE —

ORGANIZUJE

Polsko-Palestyńska Izba Handlowa

oddział w Łodzi. — Inform. Piotrkowska 113.

Kino Teatr

**MIRAZ**

11 listopada 16  
(Konstantynowska)  
Sala dobrze ogrzana

Ostatnie 2 dni!

**Zemsta D-ra Fu Manchu**

W rol. gł. Warner Oland i Neil Hamilton.

Następny program: „Co mój mąż robi w nocy”

Niebywały film o niebywałych sytuacjach, pełen emocji i napięcia pt.

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i Pata

Ceny miejsc: 54, 85 i 1.09. Balkon 75 gr

Kino-teatr

Dziś i dni następnych!

Najweselsza komedia sowiecka

Kino-teatr

**METRO Świat się śmieje ADRIA**

PRZEJAZD 2

(tyt. oryg.: Wesołyje Rebjata).

Nadprogram: Aktualności Paramountu i P. A. T.

GŁÓWNA 1

**Krenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-  
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie —  
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 3 szpalt) 1-sza strona 2 zł. Reklamy tablicem  
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca  
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50  
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i ślubowe 12 zł. Ogło-  
szenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek  
30%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101



**Max Brod**

## Towarzyszu burżu! Nurt nowego życia obala dogmaty i martwą teorię

(Garsć wrażeń i wniosków z sowieckiej rzeczywistości)

Oto najpozytywniejsze i naj silniejsze wrażenie z pośród tych, jakie odniosłem w Rosji. Kraj pozbawiony bezrobocia, kraj, w którym spełnione już jest zdanie Poppera-Lynkeusa, że każdy człowiek ma prawo do zaspokojenia swych potrzeb minimalnych. Oczywiście, to minimum jest jeszcze bardzo niskie. Na temat niedomagań i braków w dziedzinie mieszkań i transportu czytaliśmy już dość barwnych relacji, a życie w Sowietach potwierdza je na każdym kroku. Ale widzi się tam również nowe osiedla robotnicze, widzi się niesłychane wysiłki, czynione w dziedzinie podniesienia stopy życia. Czasami naprawdę samo życie troszczy się o ironiczną pointę: W całej Moskwie nie można zreperować zepsutego wiecznego pióra... a przytem wciąż się mówi o cudach techniki. Nie wiem, czy zażartował sobie ze mnie ten człowiek, który mnie poinformował, że jedyny człowiek, który mógłby zreperować w Moskwie moje wieczne pióro właśnie wczoraj wyjechał do Leningradu. Pech!

Ale napewno wiem, że w hotelu w Dniepropetrowsku, tuż obok „najpotężniejszej elektrowni świata” (dwa razy silniejszej niż wodospady Niagary i dostarczającej „najtańszy prąd na świecie” po pół kopiejki za kilowat), pod bokiem tego cudu świata pod względem energii i nowoczesności nagle zgąsły wszystkie światła. Obywatel sociecki jest zakochany w technice, ale ukochana odpowiada na jego pieszczoty chwilowo jeszcze dość często wielką rezerwą i kapryszami.

Drobne humorystyczne przygody, które w niczem nie zmieniają potężnego faktu, że tutaj przezwyciężono już najniższy, najgorszy, najniegodniejszy i człowieka stopień nędzy. A ten dencja idzie w górę, co mi potwierdzają na miejscu nawet tacy znawcy życia gospodarczego, którzy są przeciwnikami, czy też krytycznie obserwują system sowiecki.

Tutaj niema bezrobocia, niema czerwonej donkiszoterji. — Wszędzie poszukiwani są na gwalt wykwalfikowani robotnicy (i analogicznie: pisarze, ludzie ducha)! Dlaczegoż wysoko wykwalifikowani robotnicy hut żelaznych nie są sprowadzani wielkimi partjami do fabryk sowieckich gdzie ich tak bardzo potrzebują, podczas gdy oni w innych ośrodkach głodują? Istnieją prawdopodobnie jakieś względy natury gospodarczej, tak samo, jak istnieją względy, które każą palić pszenicę amerykańską i kawę brazylijską! — Jestem stanowczo zdecydowany nigdy, ale to nigdy tych względów nie zrozumieć. Jednak marodajne koła w każdym razie powinny tą sprawę gruntownie przestudjować, a nie od kładać jej ad acta z lekkim sercem.

Czy osiągnięty w Sowietach postęp socjalny, którego zasadnicze znaczenie nie może wcale być dość wysoko ocenione, uprawnia do zapomnienia o licznych zastrzeżeniach w dziedzinie kulturalnej, ideologicznej, jakie miałem i jakie mam dotychczas, o zastrzeżeniach metafizycznej, religijnej, narodowej natury? Czy jeden postęp mógł być osiągnięty jedynie pod warunkiem, że pogodził się z tem wszystkim, przy najmniej przejściowo, co mnie się wydaje niedomaganiem?

Są to niepokojące pytania, które mnie osaczają na podstawie materiału pogładowego, jaki mam do dyspozycji, a które jeszcze bynajmniej nie dojrzały. Sądzę jednak, że mogę przy najmniej zaznaczyć kierunek. Również w sprawach kultural-

nych istnieje w Rosji ruch, prące naprzód życie, które wyrównuje błędy zbyt skostniałych dogmatów.

Komuniści poza granicami Rosji uchylają się od zaakceptowania tej niezbędnej korektury; trzymają się kurczowo za sad, które „socjalistyczny realizm” dzisiejszej Rosji przekształca od wewnątrz, stają się ziemnymi, „rzeczymi” doktrynerami, podczas gdy ludzie sowieccy są ludźmi żywymi, radosnymi, o gorących sercach.

Przykład: W Berlinie właśnie podczas roku Goethego 1932 małe scenki i kabarety komunistyczne zaspakajały swe potrzeby ukazaniem Goethego, najwznioślejszego ze wszystkich poetów, jako głupio-sztynnego radcę dworu i mieszcza, jako pokrewnego duchem dzisiej-

szemu mieszczańskiemu filistrówi. To było nietylko błędne, ale również niemądre, bowiem obrażało szerokie koła narodu niemieckiego, które przecie można było pozyskać, w ich usprawiedliwionych i zrozumiałych uczuciach.

Natomiast w komunistycznej Rosji uprawiany jest istny kult nietylko z rosyjskimi klasykami jak Puszkina i Gogola, których dzieła drokowane są w milionach egzemplarzy — takżonemu przez berlińskich komunistów Goethemu właśnie w roku 1932 poświęcono specjalny numer najważniejszego rosyjskiego czasopisma literackiego, które nosi znamienne nazwę „Literaturnoje nasledstwo”. Zeszyt specjalny przyniósł liczne piękne fotografie i przeszło tysiąc stron tekstu,

stanowiąc bogatą publikację, która przyniosłaby zaszczyt każdej akademji. Na wstępie słowa Lenina: „Zachować dziedzictwo — bynajmniej nie znaczy ograniczyć się do dziedzictwa”. Mądre słowa! Wskazują one drogę, na której konserwatyzm kulturalny spotkać się może z rewolucją socjalną.

Inne słowa przyniosłem do domu z ożywionego ruchu na ulicy w Kijowie.

— Towarzyszu burżu! — wołał do mnie wesoło i dobroduszenie jeden z ostatnich „samodzielnych przemysłowców” w osobie pucybuta. — Każcie sobie wyczyścić trzewiki!

Przedcudne wielkie silne życie! Nawet tam, gdzie gadasz głupstwa, jesteś czasami mądrzejzy, niż zasuszony, surowy, obcy rzeczywistości teoretyk!

## ŚMIERĆ NA ULICACH LONDYNU

Ostatni tydzień ubiegłego roku przyniósł Anglii nowy tragiczny rekord. W całym kraju w wypadkach komunikacyjnych postradało życie 187 osób, a 3680 odniosło ranny. Najwyższa liczba śmiertelnych wypadków dotychczas wynosiła 180. Tydzień świąteczny dał Londynowi rekord śmiertelnych wypadków, 43 osoby poniosły śmierć, a 1221 było rannych. Wśród zabitych znalazło się 10 dzieci w wieku do lat 8.

Od lat prowadzona jest gwałtowna walka przeciwko śmierci na ulicach. Ale wszystkie przedsięwzięte środki okazały się dotychczas bez-

radne. Dotyczy to szczególnie ostatniej inowacji w regulacji ruchu w postaci świetlnych sygnalów. Są to czarno-białe słupy, na których wierzchołku widnieje wielka pomarańczowa kula szklana. Kule zastosowano także, jak w minionej epoce do przyozdabiania ogrodów.

Słupy z kulami ustawiono na skrzyżowaniach licznych ulic, ale spotkać je można często również pośrodku jezdni. Mają one wskazywać przechodniowi, że w tem miejscu najbezpieczniej uda mu się przejść przez jezdnię. Jednocześnie mają one być widocznym już zdaleka sy-

gnalem dla automobilistów, nakazującym zwolnienie szybkości i zwracanie bacniejszej uwagi na pieszych.

Od chwili ustawienia tych słupów należą one do stalego materiału kącików humorystycznych w piśmie. Rzadko zdarzała się inowacja w regulacji ruchu, która była tak bardzo niepopularna. Już sam kolor kuli nie podoba się. Ale ponieważ kolor biały czerwony i zielony zajęte są już w latarniach, regulujących ruch, a miał to być kolor jaskrawy, więc nie było wielkiego wyboru.

## Wstrząsająca statystyka z życia wielkiego miasta

Kampanja, wszczęta niemal przez wszystkie pisma, doprowadziła do tego, że w mglisty dzień, gdy niemal własnej ręką człowiek nie widzi, a kule pomarańczowe dostrzega, gdy właśnie miał na nie wjechać, setki tych szklanych kul rozbito strzałami z wiatrówek. Sprawcy zniknęli we mgle! Obecnie miejsce szklanych pomarańczy zajmują żelazne.

Usuwanie kul ze słupów jest surowo wzbronione. Tylko jeden jedyny kuźnicz w Londynie ma ten przywilej. Przed jego sklepem, w którego witrynie wystawione są najdroższe futra, stoi taki słup z kulą, która mu uniemożliwia całkowicie opuszczenie markizy. Otóż otrzymał on policyjne zezwolenie usuwania kul, gdy świeci słońce, aby mógł opuścić markizę, chroniąc ją przed promieniami. Co prawda niewiele miał on do roboty z tą korekturą najnowszej regulacji ruchu ulicznego, bowiem w ciągu ostatnich dwóch miesięcy Londyn miał zaledwie kilka słonecznych dni.

W angielskim ministerstwie komunikacji wre obecnie gorączkowa praca nad nowymi rozporządzeniami dla ochrony pieszych. Tabela ofiar wypadków wskazuje, jak pilne jest uporządkowanie tej sprawy. Otóż w całej Anglii w tygodniach, kończących się w podanym w tabeli dniu, ofiarami wypadków padło:

	zabitych	rannych
Grudzień 29	187	3680
„ 22	160	4305
„ 15	167	4195
„ 8	156	4022
Listopad 24	146	3880
„ 17	140	3895
„ 10	143	4131
„ 3	178	4230
Październ. 27	169	4611
„ 20	153	4444
„ 13	131	4466

Wobec tej tragicznej statystyki nie można się dziwić, że władze angielskie za wszelką cenę starają się znaleźć środek, zapewniający bezpieczeństwo przechodniom na ulicach miast.

## Czy można uniknąć rewolucji?

Kwiat inteligencji francuskiej ponuro patrzy w przyszłość

Czasopismo „Revue Mondiale” rozpisalo ankietę wśród wybitnych francuskich, pisarzy, socjologów, działaczy politycznych, uczonych, artystów etc. na temat, czy można, według ich zdania, uniknąć rewolucji we Francji?

Otrzymane dotychczas odpowiedzi zupełnie niezależnie od pozytywnej czy negatywnej ich treści, są charakterystyczne dla nastrojów francuskiej inteligencji, przedewszystkiem dlatego, że prognoza nie ogranicza się do samej Francji: wszyscy bez wyjątku rozpatrują kwestję możliwości czy niemożliwości rewolucji conajmniej w wszech europejskiej skali.

Profesor Gaston Jeze odpowiedział:

— Nie podejmuję się przepowiedzieć dokładnie, co nastąpi — jestem scepty znis usposobiony względem wszelkiego rodzaju proroków. Jedno tylko mogę powiedzieć: gdyby ludzkość była rozsądna, wszystko jeszcze mogłoby się ułożyć. Na nieszczęście od 1914 r. jest ona opanowana chronicznym

obłędem i w tej chwili można oczekiwać wszystkiego, prócz decyzji, podyktowanych zdrowym rozsądkiem.

Rony sen., przewodniczący akademji Goncourtów, nastrojo ny jest pesymistycznie:

— Rewolucja oznacza wojnę, a w jakie otchłanie zaprowadzić nas może wojna, tego nikt nie jest w stanie przepowiedzieć. Klucz sytuacji spoczywa w rozwiązaniu zagadnień ekonomicznych. Teoretycznie rzecz biorąc dopuszczam możliwość porozumienia między narodami, ale w praktyce nadzieja w tym kierunku jest nie wielka. Gdyby chociaż można było porozumieć się w kwestji powszechnego skrócenia dnia pracy!

Pisarz i dziennikarz Paul Rehouu wyraża zdziwienie z powodu formy, w jakiej postawiono pytanie:

— Pytać, czy można uniknąć rewolucji, nie należy, bowiem rewolucja dawno się już rozpoczęła, a przytem jest to taka rewolucja, w porównaniu z którą rok 1789 wydaje się zabawką. Dzień pracy jest doprowa-

dzany stopniowo do 3 — 4 godzin, a przed ludzkością pojawiają się dwa „przekłete” zagadnienia: po pierwsze co ma robić robotnik z wolnym czasem i po drugie, jak może istnieć w takich warunkach prze myśl prywatny. Rozmaite państwa na rozmaitych drogach poszukują rozwiązania tego drugiego zagadnienia, wprowadzając u siebie, w tej czy innej formie, etatyzm i zaczął się on również u nas we Francji. — (Zainteresowanie państwa dla kolei żelaznych, telefonów, rozdziału chleba etc.).

Oblicze świata zmienia się w naszych czasach i nasze prawniki będą retrospektywnie drzeć na myśl o nas, żyjących w takich strasznych czasach.

Radca municypalny Leon Ritor, autor licznych prac socjologicznych i specjalista w dziedzinie oświaty narodowej, pisze:

— Masy pragną, aby niemi rządono. Gdzież są wodzowie? Oto na czem polega zagadnienie. A gdy się pojawią wodzowie, jakąż jedyną myśl będzie kierować ich działalnością?

# ZA ZASŁONĄ PATOSU

Drukujemy poniżej fragment większej pracy p. L. Łozowskiego (Łodzianina) p. t. „Faszyzm a rewolucja”. Praca ta, która z socjalistycznego punktu widzenia oświetla powyższe zagadnienie, łączy w sobie oryginalność ogólnej koncepcji z wybitną erudycją i świetną formą. Ukaże się ona w druku za parę miesięcy. (Redakcja).

Jak wiadomo, ogólne ujęcie obecnej sytuacji przez obóz socjalistyczny oparte jest na dwóch następujących twierdzeniach:

1) Kapitalizm przeżywa kryzys ustrojowy i rozkłada się, jesteśmy u progu wielkiego przewrotu, przebudowa istniejącego ustroju w duchu socjalistycznym staje się aktualnym zadaniem bieżącej chwili historycznej; 2) faszyzm jest swoją istotą formą kapitalistycznej reakcji; zadaniem jego: uratować gnący kapitalistyczny świat od zagłady.

Otóż wydaje mi się, że te dwa twierdzenia są mocno ze sobą pokłócone. Jeżeli prawdą jest, że kapitalizm ginie z powodu kryzysu ustrojowego, to jest rzeczą nie do zrozumienia, jakim cudem ten gnący kapitalizm potrafił wyczarować w swojej obronie ruch tak potężny, o skali wszechświatowej, jak faszyzm; jeżeli zaś z drugiej strony, faszyzm w istocie nie jest niczym innym, tylko formą kapitalistycznej reakcji; jeżeli przytem reakcja ta potrafiła stworzyć ruch społeczny o kolosalnym napięciu i szerokich aspiracjach do zbudowania nie tylko własnych form polityczno-gospodarczych, ale również — co najniebezpieczniejsze! — własnej ideologii i nawet filozofii; jeżeli ruch ten puszcza pędy we wszystkich długościach i szerokościach geograficznych, ogarnia ze szczególną siłą młodzież, wywołuje duży prąd umysłowy, nacechowany swoją namiętnością w przewartościowaniu wszystkich walorów społecznych, etycznych, estetycznych i in., — to przecież śmieszem zbudowaniem jest mówić o końcu kapitalizmu, należałoby raczej stwierdzić jego imponującą żywotność i rozmach.

Z tej przepaści logicznej nie ma, moim zdaniem, wyjścia: stąd ten fałszywy ton w ocenie faszyzmu, o którym wyżej pisałem.

Możnaby, wprawdzie, spróbować zasypać tę przepaść za pomocą przypuszczenia: kapitalizm, rozkładając się pod względem gospodarczym, kwitnie jednak bujnie pod wzglę-

dem społecznym, lecz cóż wówczas mamy uczynić z materialistycznym pojmowaniem dziejów? Można, zresztą, jeszcze bardziej uprościć sobie zagadnienie i zwać całą winę na szahański trick kliki lub mafii, inspirowanej przez djabelnie pomysłowy i przewrotny kapitalizm (niestety, prasa socjalistyczna robi wielki użytek z takiego uproszczenia), ale nie robimy konkurencji s. p. Hławajskiemu i nie bawmy się w bajeczki dla dorosłych dzieci. Gdy byśmy mieli uwierzyć, że można zapomocą samej demagogii wprowadzić w ruch miliony we masy (między innymi także w najbardziej uświadomionym i „gramotnym” kraju w Europie!) i pchnąć je w kierunku najzupełniej sprzecznym z ich żywotnym interesem, to musielibyśmy dojść do wniosków bardzo dość efektownych i paradoksalnych, ale też bardzo septycznych i — co najgłówniej — nie wspólnego nie mających ani z materialistycznym pojmowaniem dziejów, ani w ogóle z jakimkolwiek racjonalnym ujęciem zjawisk historycznych. Nie pozostałoby nam wówczas nic innego, jak — parafrazując pewnego poetę rosyjskiego, zdaje się. Saszę Czornę, zaintonować chórem: „Otriczomsia od nowawo mira i poleziem guškom pod krowat”.

Nie wystarczy również powołać się dla wytłomaczenia faszyzmu na same czynniki negatywne, które sprzyjały i nadały sprzyjają jego zwycięskiemu pochodowi (jak kryzys gospodarczy i spowodowana nim pauperyzacja klas średnich, jak dezorientacja pewnych rzesz proletariatu lub urażona ambicja narodowa w Niemczech i t. p.). Czynniki te niewątpliwie, odgrywają wielką rolę, ale żaden ruch historyczny nie powstaje wyłącznie z czynników negatywnych. Musi być w każdym ruchu nie tylko „contra”, lecz również jakieś „pro”, jakieś żywiołowe dążenie, nadające mu dynamikę i potęgę. Dążenie to nie koniecznie obleka się odrazu w wyraźne kształtu (ideologię, program), ale gdzieś w duszach i w umysłach milionowej masy tkwić musi. Trzeba sobie nareszcie uświadomić sine ira et studio, że faszyzm stał się znamięm naszej epoki.

Po zwycięstwie Hitlera w Niemczech, w obliczu zarysowujących się początków faszyzmu w całym szeregu innych krajów, nie może już ulegać żadnej wątpliwości, że faszyzm nie jest ani intrygą, ani chorobą, ani zaślepieniem, tylko wielkim światowym ruchem, jednym z tych olbrzymich pędów społecznych, które wyłaniają się na drogach ludzkości w przełomowych okresach jej rozwoju. Trzeba sobie uświadomić, że pod względem skali i rozmachu ruch ten staje w jednym szeregu ze zjawiskiem, które miały, co reformatory, rewolucja francuska, międzymiastowy ruch robotniczy lub rewolucja rosyjska. Trzeba zajrzeć prawdzie w oczy. Między-

narodowa myśl socjalistyczna musi z całym spokojem uświadomić sobie istotę faszyzmu, jego podstawę społeczną, potencjonalną linię rozwojową, jego znaczenie historyczne, ideologię i sens. Uświadomienie to jest niezbędnym warunkiem zajęcia należnego i celowego stanowiska wobec faszyzmu oraz skutecznej z nim walki.

Podstawowym przedwstępnym warunkiem rzeczowego ustosunkowania się do faszyzmu jest: odróżnienie w nim formy od treści, nadbudowy od podstawy społecznej, hasel od konieczności imanentnych, w ogólności: patosu od obiektywnej tendencji dalszego rozwoju. Punkt ten wymaga pewnego wyjaśnienia.

Każdy wielki ruch historyczny wytwarza pewną atmosferę, stanowiącą jego nadbudowę umysłową i duchową (w sensie marksistowskim). Ale nadbudowa ta nigdy nie jest prostym bezpośrednim wyrazem interesu społecznego walczącej warstwy; przybiera ona z reguły formę bardziej uduchowioną, skomplikowaną wznosi się wyżej ponad materialną treść walki i stanowi jakby skrzydła dokonywanego się przewrotu. Jest to zjawisko zupełnie zrozuwalne. Walcząca warstwa jest we własnym mniemaniu przednią strażą ludzkości i dlatego z natury rzeczy podnosi swoją walkę do godności misji dziejowej o zabarwieniu ogólnoludzkiem. Stąd płynie to uduchowanie, ten ton idealistyczny, który rozbrzmiewa w każdym wielkim przewrocie. Ale nie jest to ten ton, który, wedle przysłowia, tworzy muzykę. W tej dziedzinie ton własny nie jest identyczny z muzyką, nadbudowa nie jest równoznaczna z samą budową. Widzimy to na przykładzie szeregu ruchów historycznych.

Rewolucja francuska, na przykład, w swojej istotnej treści społecznej była: definitywną likwidacją świata feudalnego, walką trzeciego stanu o władzę, początkiem epoki kapitalistycznej, — a więc punktem wyjścia całego obecnie istniejącego „błogosławnego” porządku; określając brutalnie, możnaby powiedzieć, że rewolucja francuska otwiera okres pa-

nującego nam Pieniądza (przez duże P). No, a nadbudowa? Wspaniała! Wolność, równość, braterstwo; marsyljanka; okrutne, tragiczne piękno gilotyny; rok 1793; purytański styl obywateli i obywaterek; zaciekle cnota (i cnotliwa zaciekleść, Robespierre'a, zapatrzony modlitewnie w cień wielkiego Samotnika z Genewy... — Wolność, równość, braterstwo — i kapitalizm! Wielki Maksymilian — i Pieniądz! A jednak nie ma w tem nic dziwnego: tak było i tak być musiało.

Albo drugi przykład: reformacja i rewolucja w Niemczech. Chodziło właściwie wówczas o rzeczy bardzo praktycznej natury: o laicyzację i nacjonalizację kościoła, o prymat państwa nad potęgą Rzymu, o konfiskację dóbr kościelnych, o demokratyzację kultu, zaś masom ludowym — o wywalczenie wolności i lepszych warunków bytu. A na filarach tej całkiem rzeczowej budowli wzniosła się uduchowiona kopuła (symbolicznie zapoczątkowana w prowincjonalnym Wittenbergu przez sługę Bożego Marcina Lutera), na której złotymi zgłoskami wyrte zostały hasła: własnego, intymnego Boga, wolności sumienia, czynnej miłości bliźniego, wyższości dobrego uczynku nad praktyką religijną i powrotu do pierwotnego chrześcijańskiego komunizmu na łonie natury. I znowu musimy powiedzieć: nie w tem dziwnego, tak było i tak być musiało. W głębokim, fanatycznym przeświadczeniu wodzów i mas nadbudowa jak w jednym, jak i w drugim wypadku nie była, oczywiście, ot tak sobie girlandą frazesów, tylko głęboką prawdą wewnętrzną, wyznaniem wiary, uduchowionym impulsem działania, namiętności duszy. Ale w retrospektywie historycznej odróżniamy doskonale, że patos nie był czemś identycznym z obiektywną prawdą walki społecznej. Wprawdzie nie brakło tak za czasów reformacji, jak i rewolucji francuskiej ludzi, skłonnych do ścisłego, dosłownego traktowania hasel i do wprowadzenia z nich wszystkich konsekwencji. Byli to właśnie najuczciwsi, najbardziej konsekwentni (anabaptyści, Babeuf).

Pomimo to oni właśnie byli iluzjonistami, pozbawionymi poczucia historycznego, oni właśnie żywiłi naiwne złudzenie, że nadbudowa jest realnym programem i konkretnym celem ruchu. Głębokie zaś poczucie historyczne wykazał właśnie Luter, a nie Münster lub Jan z Lejdy, właśnie Napoleon, a nie Babeuf.

Wracając do interesującego nas tematu, pragnę zaznaczyć, że przecież i faszyzm posiada niewątpliwie, filary i nadbudowę, treść i formę, prawdę obiektywną i oblicze, podstawę socjalną i patos.

Nam, współczesnym, stojącym w obliczu śmiertelnej walki, którą faszyzm wypowiedział całemu ruchowi socjalistycznemu, trudno zdobyć się na akademicką obiektywność w ocenie faszyzmu, bo my mamy do czynienia właśnie z jego obliczem, a nie z obiektywną tendencją jego dalszego rozwoju. Pomimo to należy jednak — właśnie w interesie sprawy socjalistycznej — zgłębić to zagadnienie.

Jakie jest oblicze faszyzmu — o tem wiemy doskonale, bo to są aktualja dnia bieżącego, a więc: kult narodu i państwa, bezwzględny nacjonalizm, miłość tradycji, kult odrębności i specyficzności, wprowadzenie pojęć biologicznych do życia społeczno-politycznego i obyczajowego w postaci rasizmu, metafizyka ducha narodowego, kult solidaryzmu i bezwzględna nienawiść dla idei walki klasowej, pogarda dla demokracji, liberalizmu i wogóle dla wszystkiego, co jednocy, niweluje, usuwa miedze i granice i rozważa dnia stare wino metafizycznej narodowości w oceanie bezbarwnej zneutralizowanej ludzkości. Takie jest oblicze faszyzmu, charakterystyczne dla mentalności jego głównej podporę — mieszczańska zachodnio-europejskiego, „średniak”. Oblicze to, wprawdzie, wybitnie się różni od szlachetnego ogólnoludzkiego patosu reformacji i rewolucji, ale to wynika z całkowicie odmiennych konstelacji historycznej. Skoro jednak już wiemy, że istnieje w historii taki ciekawy fenomen, jak idealistyczne przeobrażenie konkretnych tendencji rewolucyjnych, sięgające wyżej masowego złudzenia historycznego, to wolno i należy zadać sobie pytanie: jaka konkretna treść kryje się za zasłoną patosu faszystowskiego? Jaki jest sens historyczny faszyzmu? Jaka jego istota?

Wyjaśnieniu tego zagadnienia będą w całości poświęcone dwa rozdziały niniejszej pracy: „Geneza faszyzmu” oraz „Perspektywy i rola historyczna faszyzmu”. Narazie pragnę tylko krótko zaznaczyć, że jedyną od powiedzłą, logicznie wynikającą z całości kształtu znanych nam faktów, wydaje mi się być następująca: faszyzm jest swoją istotą formą, jaką przybrało na Zachodzie spontaniczne dążenie mieszczaństwa do przebudowy istniejącego porządku gospodarczego i społecznego.

Jako zjawisko odrębne, w oderwaniu od obiektywnych tendencji dalszego swego rozwoju, faszyzm stanowi wielką samodzielną historyczną rewolucję klas średnich („stanu trzeciego i pół); rewolucja ta zajmie w genetycznym rozwoju nowoczesnych dziejów miejsce pośrednie między rewolucją francuską a przyszłą rewolucją socjalną.

L. Łozowski

## Gen. Litzman



który podczas wojny światowej przebił front rosyjski pod Brańskiem, ukończył 85 lat.

## Król bułgarski Borys III



Święcił 14 stycznia drugie urodziny swej jedynej córce.

## Gen. Gordon



wódca wojsk angielskich w Sudanie, padł przed 50 laty po zdobyciu Chartumu przez Mahdę.

PODROŻ DO STOLICY KALIFÓW

# AZJA NA HORYZONCIE

## (Wrażenia z wycieczki przez Ziemię Świętą do Iraku)

BAGDAD, w styczniu.

Już na sam dźwięk tajemniczego słowa „Bagdad“ wyobraźnia snuje najfantastyczniejsze, pełne egzotyizmu obrazy. Przed oczyma staje odrazu Kalif w towarzystwie Złodzieja, czarodziejski dywan, na którym siedzi Ali - Baba i czterdziestu rozbójników, zakwiecone piękne kobiety o czarnych, jak węgle oczach. W głowie przeciętnego europejskiego śmiertelnika zaciera się oczywiście granica między folklorem arabskim i hinduskim. Myśl biegnie ku braminom i niesamowitym yogom, którzy najchętniej sypią na gwoździach i tłuczonym szkłem, a łatwiej trawią płonące pochodnie, szpady i roztopione żelazo, aby po takiej uczcie zginąć z oczu bezpowrotnie, oczywiście wraz z zebraną od otaczających widzów gotówką.

Taki łańcuch nieszkodzonych niesamowitych obrazów przesładuje człowieka, wybierając go się na wschód, przez wiele dni i nocy podczas przygotowań do podróży. Rzeczywistość, z którą dane mi jest zetknąć się, jest inna, ale bynajmniej nie mniej ciekawa. Potęga kalejdoskopowo zmieniających się wrażeń jest tak przełożona, że początkowo w głowie powstaje chaos, z którego dopiero po pewnym czasie wyłaniają się kontury kraju, ludzi i warunków życia. I nawet już potem, gdy podróżny ochłonie, codziennie czekają go wciąż nowe, wciąż poprostu sensacyjne niespodzianki.

Nie uprzedzamy jednak wypadków i postaramy się w jakim takim porządku podzielić się z Czytelnikami odebranymi wrażeniami i poczynionymi obserwacjami.

Przygotowania do drogi nie mają w sobie nic szczególnego a Golgota obywatela, który pragnie wyrzucić na świat, została już wielokrotnie dokładnie opisana. Niewiele się w tej dziedzinie zmieniło. Zaświadczenie, podanie, znaczek stemplowy, pieczęć, stanie w ogonkach i poczekalniach, rozmowy z urzędnikami rozmaitych konsulatów na temat wizyjazdowych, wyjazdowych tranzytowych, jednorazowych wielokrotnych, ulgowych — aby to wszystko przeżyć, nie trzeba jechać przecież do Bagdadu. Wystarczy zateknieć za lazorem niebem Włoch i spróbować tę tęsknotę zrealizować, aby się w ponurych stosunkach międzynarodowych dokładnie zorientować.

Nareszcie wszystko jest załatwione i wsiadamy w Warszawę do pociągu bukareszteńskiego. Oblicze publiczności odra-

zu się zmienia: widać, że to wycieczka! Po drodze jedyne, co należy podkreślić, to krajobraz rumuński. Nędzne chatki, kryte słomą, obdarci chłopcy, orzący wołami i drewnianymi sochami, jak w Polsce chyba za czasów Bolesława Chrobrego, szarżyna, nędza niewysłowiona, prymityw przerażający. W porównaniu z Rumunją robimy wrażenie narodu zamożnego, żyjącego w krainie, płynącej miodem i mlekiem. Wszystko zresztą w życiu zależy przecież tylko od skali porównania i punktu widzenia.

Z Bukaresztu do Constanzy jadę wygodnym pulmanem, który jednak jest przepelniony, a panuje w nim temperatura przedwojennej łaźni. Widocznie u naszego sąsiada wagonów, rzewane są według kalendarza, a nie według faktycznej temperatury w kraju.

W Constanzy jakiś podejrzany wózek wiezie mnie z dworca do portu, gdzie rozgrywa się scena makabryczna. Ciemno, morze huczy, tłok, krzyk wyrwanie bagaży, przekle-

stwa, nawoływania. Wszyscy mówią wyłącznie po rumuńsku, co jest dla nich wygodne, bowiem w ten sposób mogą wyłudzić od zaszczytanych podróżnych jaknajwięcej pieniędzy. Godzi się zaznaczyć, że wszystkie formalności odbywają się w nocy pod gołym niebem na torze kolejowym, a więc w nie zbyt europejskich warunkach. Może to nawet jest pedagogiczne, bowiem zniechęca wychodzących do powrotu. Ale w mniejszym stopniu zniechęca tych, którzy to raz przebyli, do odbycia powtórnej eskapady turystycznej w tamtą stronę.

Po tej krótkiej, a nieprzyjemnej dygresji dostaje się znowu do Europy, a mianowicie na pokład statku. Widno, czysto, przestrzennie. Służba uprzejma, grzeczna, wikt doskonały. Publiczność oczywiście bardzo różnorodna, jak zwykle na statku emigranckim. Młodzi jadą ku nowemu życiu, w pełni nadziei. Starzy rodzice spieszą do dzieci, kobiety z dziećmi do mężów i ojców. Radość powszechną macą

niby powieściowe, a jednak życiowe tragedje. Oto stara matka jedzie w odwiedziny do syna. Tymczasem dowiaduje się, że ten syn zmarł właśnie przed kilku dniami. Wszyscy na statku o tem wiedzą. Nie wie jedynie matka i nikt nie ma odwagi wymierzyć staruszcze ten druzgocący cios.

Przygody podczas podróży morskiej są również wszystkim dobrze znane, bądź z osobistych przeżyć, bądź z opisów. Zaraz po wyjeździe z Constanzy powiedziano nam, że więdzamy na najbardziej przykry odcinek drogi morskiej, gdyż na Czarnym morzu zawsze jest t. zw. krótka fala. Krótka, czy długa, ale fakt, że bardzo nieprzyjemna. Zamęt w głowie, niesmak w ustach, drżenie w łydkach, złośliwy jakiś kęs, wędrujący z żołądka do gardła i z powrotem. A tłem są dygocące maszyny parowe statku, zachęcające łykających ślinę w najgorszym znaczeniu tego słowa do „rozwiązania“. Naza-jutrz jednak już jesteśmy trochę przystosowani do nowych

warunków życia w równowadze chwiejnej, a nawet w przerwach między atakami obrzydzenia dla świata doczesnego toczą się wesołe rozmowy.

Popołudniu przepływamy Bosfor i zarzucamy kotwicę w Konstantynopolu. Trudno opisać piękno widoków, jakie się rozciągają dokoła. Dość powiedzieć, że dla turysty, który to widzi po raz pierwszy, jest to przeżycie, pozostające w pamięci po wsze czasy. Z jednej strony już poważnie zeuropelizowana Peira, a na drugim brzegu całkowicie wschodni Stambuł, błyszczący w promieniach zachodzącego słońca niezliczoną ilością kopuł meczetów, wierzchołkami minaretów, a wszystko skąpane w ciepłym złocie i czerwieni, rozpromienione tysiącami barw. Dokoła statku kołyszą się łódeczki, będące właściwie sklepikami owoców. Prowadzą one handel z pasażerami z pomocą koszów, wjeżdżających na pokład na sznurach.

Miasto przepiękne, ale mało przeszłości. Jeden z pasażerów, dyrektor wielkiej fabryki niemieckiej, doskonale obeznany z tym terenem, opowiada nam, że Konstantynopol wymiera. Wszystko, co żyje i myśli o przyszłości, przenosi się do Ankory, nowej stolicy Turcji. Konstantynopol staje się wielkim muzeum historycznym, kartą życia, która się już odwróciła.

Między Konstantynopolem i Jaffą przeżywamy jeszcze jeden raz poważne burzliwe morze. Niemal wszyscy na statku przechodzą morską chorobę. Dopiero następny ranek przynosi ulgę, a po kilku godzinach ukazuje się w oddali Jaffa. Wśród emigrantów niesłychane podniecenie. Rozpalonemi oczami wpatrują się w ziemię obiecaną, do której spieszą z nadzieją w sercu i po chwili na pokładzie rozlega się chórny śpiew, witający imponujące dzieło ich braci — Tel Awiw, nowoczesne miasto, wysiłkiem ludzkim wyczarowane z piasków pustyni. Wyładowanie ludzi odbywa się w pełnym morzu w bardzo prymitywny sposób. Prosto pasażerów i ich bagaż wrzuca się z pokładu do motorówek. Panuje taki zgiełk i krzyk, że pozostający na statku odnoszą wrażenie, iż za chwilę nastąpi, a może nawet już nastąpiła straszna katastrofa. Po kilkugodzinnym postoju ruszamy dalej, aby niebawem zwinąć do wygodnego portu w Haiffie.

Palestynę obejrzą dopiero w drodze powrotnej i wtedy podzielą się wrażeniami.

H. Kronman.

ERWIN HESS

## Więzienie płonie!

Myga oprowadzał cudzoziemców. Był to kolorowy boy, jeden z wielu, którzy towarzyszyli podróżującym anglikom na szczyt wulkanu. Wycieczki takie są starannie opracowane przez Cooka i na każdej wyspie południowej, która ma szczęście posiadać wulkan, zorganizowana jest świetna służba podróżnicza.

Miss Cornedbeef wskoczyła na muła, kolorowy boy wziął zwierzę za uzdę i prowadził je po niekończącej się ścieżce górskiej, aż do miejsca, gdzie dym i ogień buchają z otworu otoczonego drutem kolczastym. — Miss robi zdjęcia, mówi „oh“, albo „yes“, boy prowadzi zwierzę znowu z powrotem na dół i dostaje do ręki monetę miedzianą.

Myga był miły, przystojny, zawsze wesoły i bardzo podobał się turystom. Zwykle otrzymywał większy napiwek od innych chłopców.

Razu jednego miał pecha. — Pech był w postaci niewieściej, jasnej rafinowanej, która zapragnęła zabawić się kolorowym chłopcem.

Myga nie rozumiał nic z kultury i igraszek, które biali nazywają miłością. Gdy przebył z amerykańką drogą trzymiłową, był cały w ogniu, po przebyciu następnej mili doprowadzony był do ostateczności. — Jasna Wenus z Bostonu znalazła się nagle w muskularnych dłoniach przewoźnika i zaczęła krzyżeć.

W sześć godzin potem znalazł się Myga przed sądem. — Rozprawa była krótka i zupeł-

nie dla niego niezrozumiała. — Dostał dwa lata więzienia.

Dni wlokły się w więzieniu bez końca, ale malajczycy są cierpliwi. Myga rzadko mówił i nigdy się nie skarżył. Głupstwem była dla niego ciężka praca przy kamieniołomach. — Muskularne ciało stało się jeszcze silniejsze, serce twardsze.

Gdy został zwolniony, poszedł do lasu, twarzą przygłnął do ziemi i tak przeleżał cały dzień. Został rybakiem, a potem połowiaczem perł. Nazwano go „straszny Myga“. — Nigdy nie okazywał lęku. Ale gdy dostrzegł gdziekolwiek białą kobietę, uciekał czempredziej.

Pewnego razu stał w porcie: okręt z Brazylii. Małkowie pili, śpiewali, wyfukli okna w kinie, ale zapłacili za wszystko co do centa. Za każde okno dziesięć dolarów, a czasem

### SILA PRYZWYCZAJENIA

W pewnym domu była papuga ogromnie nieprzystojna. Gdy goście schodzili się i grali w karty, papuga siedziała obok i prawie po każdym słowie grających wykrzykiwała sprośne wyrazy.

Długo myśleli wszyscy, jak oduczycie biednego ptaka tego brzydkiego zwyczaj. Wreszcie postanowiono po każdym nieprzystojnym słowie zamykać papugę w W. O.

Po dwóch tygodniach papuga milczała, jak zakłeta, nie zwracając wogóle uwagi na grających. Aż oto jeden z nich, bardziej impulsywny, rzucając kartę, stuknął palcem o stół.

— Zajęte! Proszę zaczekać! — zawołała papuga.

i dwadzieścia. Poczem okręt odplynął, w kieszeniach gospodarzy zostały pieniądze, a w krzakach trup niewieści.

Oficer na policji skonstatawał nazwisko zabitej. Miss Mac Corrow z N. Yorku. Piękna blondyna była nawet piękna po śmierci. W sercu jej tkwił sztylet malajski.

Myga został aresztowany. Przedewszystkiem dlatego, że okręt już odplynął, powtóre dla tego, że nie było imnego winowajcy i wreszcie dlatego, że policja nie lubi się blamować.

Myga milczał. Podczas przesłuchania był niemy, podczas sąsądzenia także się nie odezwał i jakby nie słyszał, że skazali go na dożywotnie ciężkie roboty.

Po sześciu miesiącach pobytu w więzieniu był ulubieńcem dozorców. W dziesiątym miesiącu posiadał broń palną, którą w ukryciu nosił przy sobie. W noc sylwestrową, gdy dozorczy popijali mocny gróg, rozlał Myga czternaście dzbanków benzyny w piwnicy, a o świcie zaalarmowano straż pożarną.

Więźniowie krzyżeli w celach, ognia nie można było stłumić, a Myga zniknął.

Później dopiero wojsko otoczyło gmach więzienny i poczęło odrzucać zwaliska i popioły. W zgłiszczach leżał zweglony trup, pochowano go razem z innymi.

Zarządzający więzieniem często myślał o nim i często mówił:

„Szkoda, że Myga zginął. Biedny, żółty diabeł, mógł być wzorem naszego zakładu“.

**Clark Holbrock.**

# Przemycanie ludzi do Ameryki

## Nieszczęśliwi wychodźcy w szponach „pocziwych agentów”

Pomimo, że w Ameryce, jak na całym świecie, sroży się kryzys z nieodłącznym bezrobociem nie brak dotąd ludzi, którzy wierzą święcie, że zaczną tu się powodzić z chwilą gdy znajdą się w Nowym Świecie.

Rusini, ludy bałkańskie, finowie, żydzi wschodniej Europy widzą wciąż jeszcze w Ameryce ziemię obiecaną.

— Może pan — rzekł do mnie agent — jechać przez Trjeste lub Genuę, jak również przez Hamburg, lub któryś z francuskich portów. Jeżeli jednak chce pan posłuchać dobrej rady, to jedź pan przez Anglię, gdzie najłatwiej o zezwolenie na wjazd do Ameryki.

Cóż wie kroacki wieśniak o kartach okrętowych i geografii? Pewnego dnia po długiej i nużącej podróży przybywa do Londynu, gdzie zaopatruje się w kartę okrętową do Hawanny.

Przybywa następnie na Kubę, gdzie może pozostać przez osiem dni.

Tak głosi jego paszport. Inny agent, niemniej uprzejmy, mąż ten, który doradził mu kierunek drogi, postarał się o ostemplowanie paszportu, rozumie się za odpowiednim wynagrodzeniem. Prostackowie są nieświadomi.

wierzą drukowanemu słowu, jak świętości.

W Hawannie dopiero dowiadują się biedacy, że muszą opuścić wyspę po ośmiu dniach. Mogą jechać dokąd chcą. Na Jamajkę, Haiti, Portoryko lub gdziekolwiek.

Zjawia się nowy doradca. Nie jest agentem biura podróży lub towarzystwa okrętowego. Jest czemś gorszym...

Wychodźcy zmęczeni, zrozpaczeni, pozbawieni już prawie środków pieniężnych gotowi są na wszystko.

Uprzejmy „doradca” mówi kilku językami. Emigrował przed dziesięciu laty z Estonii, czy któregoś z bałkańskich krajów.

— Słuchaj pan — mówi, uderzając po ramieniu zrozpaczonego emigranta — gdy uda się panu dostać do Ameryki, nikt pana nie zaczepi. Kuba jest mała, Ameryka zaś dość wielka, aby każdy znalazł w niej miejsce.

Nie trzeba się tam meldować. Należy się tylko tam dostać.

Nadzieja wstępuje w słuchającego tych słów biedaka. Jego towarzysze tłoczą się do „doradcy”, który udaje zdumionego i oburzonego. Chce im pomóc, ale

nie życzy sobie rozgłosu.

Może omówić sprawę z jednym z nich. Przybysze czynią zadość jego woli, oddalają się. Jeden tylko omawia z „doradcą” szczegóły podróży, która ma rozpocząć się z nadejściem nocy.

Marzenie o szczęściu w dobrobycie nabrało nowej sily. Radosne wzruszenie ogarnia biedaków. Gwiazdy na pogodnym niebie Hawanny mrugają zachęcająco.

Odległość do południowych wybrzeży Florydy wynosi 250 km., do meksykańskiego Juka-

tanu nie o wiele więcej. Statek motorowy może ją przebyć w ciągu 6—8 godzin.

Za kilka godzin można znaleźć się na ziemi obiecanej.

Nikt nie powie, że sto dolarów stanowi za wysoką cenę podróży po szczęście. Wielu nie posiada jednak tej sumy.

Muszą sprzedać resztki mienia, aby ją zdobyć.

Oddają za bezcen zegarki, obrączki ślubne, odzież. Nie mają innej rady. Tydzień dozwolonego pobytu minie pędem, a z policją nie ma żartów. O człowieku, który przyrzekł im ułatwić przedostanie się do Ameryki, wiedzą tylko, że

nazywają go „kapitanem”.

Tem „kapitan” jest członkiem „Navy of fugatives” (przebiegaczy). To handlarz ludźmi, gangster najgorszego gatunku. Nie wiedzą o tem emigranci.

Pełni nadziei śladują do motorowej łodzi, która wypływa powoli na pełne morze. Zamknęto ich w ciasnym pomieszczeniu, pozbawionem powietrza i światła. Gdy wybrzeże znikło z oczu, przeprowadzają ich dwójkami do innego pomieszczenia. Tu muszą się rozebrać do naga. Nikt nie zważa na ich protesty.

Stoją wobec uzbrojonych w rewolwery zbirów.

Odebrano im wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość i zamknięto w ciemnej komorze.

Zamiast zrabowanej odzieży otrzymali nędzne łachmany.

Zupełnie upadli na duchu oczekiwali biedacy zbawczego poranka. Statek płynął bez światła, przemknął się szczęśliwie obok łodzi straży brzegowej i przybił do brzegu przed wschodem słońca. Podróżnych wysadzono, rzucono im ich nędzne manatki i poradzono:

— Idźcie prosto. Za pół godziny będziecie w Nowym Orleanie.

Były to bezczelne kpiny. Od południowych wybrzeży Florydy do Nowego Orleanu jest 800 kilometrów.

Niedoszli miljonarzy stali na

### TURYSTYKA

Państwo Konewka wybrali się do Włoch, we Florencji oglądają wnętrza starego zamczyska.

Przewodnik oprowadza ich po komnatach, objaśniając:

— Ta sala jadalna, znajduje się w takim samym stanie, jak przed 400 laty.

Pani Konewka wzdycha głęboko, mówi:

— Tak, tak... nasz gospodarz też nie chce nam zrobić żadnego remontu!

dzy, głodni i bezradni. Gdy się rozwidniło, wiodli w ręce policji.

Statek „Nevry of fugatives” ma miejsce dla 50—60 podróżnych. Każdy z nich musiał zapłacić co najmniej sto dolarów. Zarobek „kapitana” wyniósł więc tej nocy 5.000 dolarów, nie licząc zrabowanych rzeczy. Dwie trzecie tego „zarobku” należą do niego, resztę otrzymuje załoga. „Kapitan” obowiązany jest z przypadającej na niego części dochodów utrzymywać w porządku statek, żywić załogę i

wpłacać część do kasy „towarzystwa”, spółki bardzo rozgałęzionej,

mającej swe przedstawicielstwa na wszystkich wyspach zatoki Meksykańskiej, w Kanadzie Alasce, Honolulu, a nawet w Ziemi Ognistej.

Wypadki, gdy bandyci „przewóz” ogranicza się do ograbienia emigrantów z gotówki i rzeczy, należą do rzadszych. Daleko częściej niż to, dochodzi do publicznej wiadomości, że

taki nocny transport ma zupełnie inny przebieg.

W razie bowiem schwytania przez straż brzegową statku z jego ładunkiem „kapitanowi” i załodze grozi wieloletnie więzienie. Należy więc wobec groźnego niebezpieczeństwa pozbyć się „ładunku” i

50 nędzarzy znajduje śmierć na dnie morza, lub w paszczach reków.

Gdy statek celny lub strażniczy dostrzeże kufer przemytni-

ków, nakazuje mu zatrzymać się, dając

znak przez wypuszczenie rakiety.

W razie nieposłuszeństwa, bandyci idą na dno wraz ze statkiem, zmieciwszy wystrzałem nadbrzeżnych baterji. Aby uniknąć tego losu, zatrzymują statek

Część załogi z rewolwerami w ręku wyprowadza nieszczęśliwych emigrantów na pokład i każe im skakać do wody.

Opierających się zabijają. Policja na statku strażniczym słyży wołania o pomoc, lecz gdy się zbliży, na kutrze bandycim nie ma już szmuglowanych pasażerów. Reflektory strażnicze oświetlają morze, aby uratować, co się jeszcze da, ale zwykle niema już kogo ratować.

Gdy policja wchodzi na kuter, znajduje tylko zaspianą załogę. Przedstawiciele władzy wiedzą doskonale, co zaszło na przemytniczym statku, ale

wobec braku dowodów są bezsilni.

Wiedzą również, że „kapitan”, zbliżając się do brzegu, kałać na wodę olej anyżowy, który,

zwabia rekiny, krążące wtedy w pobliżu statku.

Najlepsi to pomocnicy przemytników przy usuwaniu dowodów zbrodni. Zdarza się często, że przemytnicy krepują emigrantów zaraz po wprowadzeniu ich na statek, aby w razie potrzeby ułatwić sobie wrzucenie do morza niebezpiecznego ładunku.

### Radość życia



Młoda narciarka rozkoszuje się słońcem w Zakopanem.

### Taniec węgierski na lodzie



odtańczyła jedna z mistrzyń łyżwiarskich podczas karnawału zimowego w St. Moritz.

# Podróż po Palestynie

Po sześciogodzinnej podróży z Fokaresztu wysiadam wreszcie z brudnego, źle oświetlonego pociągu rumuńskiego. Constanza. Tragarze chwytają walizki i prowadzą mnie do taksówki. Po krótkim targu z szoferem, jadę do portu za trzecią część żądanej sumy.

Godzina dziesiąta wieczorem. Dłacie cielsko „Polonii“ wylania się z mroku. Z kominów unosi się wąska smuga dymu. Przedemną trap! Lecz okazuje się, że nie jest on tak blisko, jakby się wydawało. Trzeba przejść jeszcze przez ręce celników i urzędników rumuńskich: paszport, wiza, pieniądze i rozmaite całkiem zbędne pytania. Na szczęście i to się wreszcie kończy. Czuję pod stopami deski pokładu. Idę wprost do kabiny. Wśród pełno ludzi, w korytarza h stopy pasażerów, łomoków i tobołków. Uprzejmie stewardessy wskazują pasażerom kabiny i wnoszą ręczne walizki, a stewardsi unoszą cięższe bagaże w specjalnym pomieszczeniu. Wśród ruchu i gwaru

odnajduję mojąabinę. Jest bardzo mała, ale na szczęście, dwuosobowa, bozłokowuję się w niej przeważnie, razem z moją towarzyszką i wracam na pokład i już po jedenastej. Rozlega się przeraźliwy gwizd sygnali. Trzeci sygnał. Trap skrzypiąc posuwa się w górę. Oficerowie wydają rozkazy. Marynarze spełniają je szybko. Okręt drga zlekka i robi pół obrotu. Jedziemy.

Na pokładzie panuje względna cisza. Pasażerowie patrzą na oddalający się powoli ląd i żegnają Europę.

W oczach emigrantów błyszczą łzy. Jadą do upragnionej Palestyny, lecz wielu z nich zostawia w kraju rodzinę i najbliższych. Może już ich nigdy nie zobaczą, może na zawsze zgnają Europę... Przed nimi nowe życie! Lecz co ich czeka, czy spełnia się nadzieje — przyszłość kryje się za wielkim znakiem zapytania.

Od morza wieje chłodny wiatr. Ciemne sylwetki odrywają się od barjery. Ciche rozmowy, westchnienia. Pokłady pustoszają.

Schodzę do kabiny. Na korytarzach gdzieś grupki ludzi. Z kabin dochodzą dźwięki rozmów. Jakaś matka uspaka ją rozplakane dziecko. Ktoś mo dli się głośno.

— Cicho! Cicho!... i... i...! — rozlega się z jakichś drzwi.

Zamykamabinę i kładę się szybko do łóżka. Usypia mnie lekkie kołysanie okrętu.

\*

Dźwięk gongu. — Proszę wstawać! — woła steward, uderzając w gong. — Proszę wstawać!

Siódma godzina. Zrywam się i pędzę do łazienki. Wśród już pełno ludzi. Spacerują i rozglądają się po wszelkich kątach i zaułkach swego tymczasowego domu.

— Czy mogę prosić o kąpiel? — Za chwilę!

Z kranów tryskają strumienie gorącej, morskiej wody. — Wspaniała, orzeźwiająca kąpiel! Trzeba się jednak spieszyć, — gdyż na kąpiel nie brakuje amatorów. Zresztą nie wolno się spóźnić na śniadanie.

— Którędy dostanę się do sali jadalnej? — pytam.

Steward uprzejmie wskazuje mi drogę. Duża, ładna sala, wo-

koło stoją stoły i fotele.

Śniadanie znakomite: kawa lub herbata, świeżutkie pieczywo, masło, wędlina, sery, marmelada i jajka. Służba grzeczna i zręczna, przedzła wprost każde życzenie pasażera.

O dwunastej znów rozlega się dźwięk gongu. — Wszyscy schodzą do sal jadalnych. — W klasie trzeciej są trzy zmiany pasażerów przy posiłkach, w drugiej — dwie.

Przy stole ludzie już się trochę „rozkozmajają“. Początkowo rozmowa się rwie, lecz po spożyciu smacznych zakąsek mięsa i owoców przy czarnej kawie i papierosach rozwiązują się języki. Naturalnie pierwszy temat rozmowy, to: Skąd? Emigrant, czy turysta? Fachowiec, czy nie? Kogo ma tam? Kogo zostawił tutaj?

Okazuje się, że przy naszym stole są tylko dwie turystki, moja towarzyszką i ja, a reszta — to powracający do domu obywatele palestyńscy, lub emigranci.

— Miałem w Palestynie doskonale prosperujący sklep — mówi jakiś ogorzały brunet z Galicji — lecz tak tęskniłem za krajem, że wszystko sprzedałem i pojechałem do domu. — Okazało się, że w domu tęskniłem za Palestyną. Wracam teraz, aby zacząć wszystko od początku! — Nie umiem już żyć gdzieindziej!

— Ja tylko odwiedziłem rodzinę w Kownie i wracam. — W Palestynie jestem od trzech lat i czuję się tam znakomicie. Jestem agronomem — mówi mój sąsiad, wysmukły młodzieniec. — A to jest mój znajomy — dodaje, wskazując na wysokiego bruneta, o marzących oczach dziecka, który dostał engagement do orkiestry do King David Hotel w Jeruzolimie. Gra przesłuchanie i od razu ofiarowano mu doskonale honorarium.

— Jadę do męża — wtrąca drobna blondynka, obok której biega dwuletni bobas. — Wyjechał 10 miesięcy temu, urządził się dość dobrze i przysłał mi certyfikat.

— Przenieśliśmy się na pokład! — proponuję.

Druga zmiana zajmuje nasze miejsca, a my wracamy na rozstłoneczniony pokład. Schodzę na dół i przyglądam się pasażerom, tłumnie oblegającym każdy centymetr wolnego miejsca. Przeważająca ilość pasażerów, to ludzie starsi i kobiety z dziećmi; pierwsi — to rodzice, jadący do dzieci, a drugie — to żony, których mężowie już jakoś „urządzili się“ w Palestynie. Poza to dużo chaluców, obojga płci. Ludzie starsi wdychają i rozmawiają półgłosem; matki biegają za rozdokazywaną dzieciarnią, a chaluce rozprawiają gorąco. Widać zapal na młodych twarzach: idealisci zbliżają się do celu swych marzeń.

Podchodzę do jakiejś grupki młodzieży, w której rej wodzi jakaś przystojna dziewczyna, ostrzyżona po męsku. Zna dobrze Palestynę, gdyż mieszka tam od ośmiu lat, a teraz po raz pierwszy odwiedziła rodzinę w Polsce. Pracuje w kwacy, która urosła z nią razem. Z zapalem opowiada o ciężkiej pracy na roli, o budowie domków, o hodowli bydła, o szkołkach młodych drzewek owocowych. Patrzy w zachwycone oczy słuchaczy i prawi bez końca o cudach, które również są jej u-

działem.

— Ilu żydów jest obecnie w Palestynie? — pada pytanie.

— Będziemy ich liczyć wówczas, gdy połowa żydów z całego świata będzie w Palestynie! — odpowiada z ogniem chalucka.

— Czy wszyscy mają pracę? — pyta jakiś błąd młodzieniec.

— Wszyscy, wszyscy, przecież mamy za mało rąk do pracy. Mimo to, iż dwoimy się, trojmy, wszystkiego zrobić nie możemy. Z radością witamy przybyszów! Nowym jest z początku trochę ciężko, ale szybko się przyzwyczajają; zresztą po miesiącu sami się nie poznacie, nabierzecie ciała i sił, będziecie mieli mięśnie, jak atlet!

Zasłuchana młodzież łowi z zachwytem słowa pełne zapachu. Zbliżam się do grupki ludzi starszych.

— Chętnie jedzie pan do Palestyny? — pytam jakąś starszą, skromnie ubraną kobietę.

— Marzyłmym z mężem o tem od paru lat, ale nie miałem pieniędzy na podróż, ani na pobyt w Palestynie. Lecz dwa lata temu pojechała do Haify nasza córka, architektka; od razu dostała pracę, a teraz ma już własne biuro. Przysłała nam certyfikaty i bilety okrętowe. Będziemy mieszkali z nią razem. Ja zajmę się gospodarstwem, a mąż napewno jakąś pracę znajdzie!

— A ja jadę do syna. Nie chcę być dla niego ciężarem; jeszcze mogę pracować — mówi jakiś barczysty mężczyzna z siwą brodą.

— Nie wiem, czy będzie mi służył ten klimat — wtrąca starsza, wątła kobiecinka. — Tam, podobno, jest strasznie gorąco!

Rozlega się znów dźwięk gongu. Wpół do siódmej; gong wzywa na obiad.

Po smacznym i obfitym posiłku pasażerowie wracają na pokłady. Radjo gra tęskne tonę i wesole polki. Pasażerowie pierwszej i drugiej klasy tańczą w barach i na górnych pokładach, a chaluce dalej rozprawiają z zapalem.

Wreszcie radjo milknie. Na dolnym pokładzie rozlega się chóralny śpiew chaluców. — Chwyatają się za ręce, tworzą krąg i zaczynają tańczyć „horę“. Z początku tańczą wolno, potem coraz prędzej. Śpiewają i tańczą coraz szybciej i z coraz większym ogniem. Krąg się powiększa. Tańczą do upadłego. Nogi, obute w ciężkie buty, uderzają rytmicznie w drewniane deski pokładu. — Wreszcie krąg się rozpada. Tancerze odpoczywają. Pierwszy dzień podróży zbliża się ku końcowi.

Następne dwa dni mijają mniej więcej w podobny sposób. Jedzenie, odpoczynek, rozmowa, tańce, kino, gra w karty. Słońce grzeje coraz silniej, a noce są coraz cieplejsze.

Ostatniego wieczoru na okręcie panuje niezwykle podniecenie. Przecież jutro o 3-ej rano okręt będzie już u celu podróży.

\*

Przed ósmą jestem już na pokładzie, nad którym rozciągnęto zasłony z żaglowego płótna. Stoimy na kotwicy. Doskonale widać bliską Jaffę i nieco dalej położony Tel-Awiv. Wspaniały widok.

Lecz nie dają się nim rozkoszować. Do okrętu przybija duża łódź, z której wysiada banda podejrzanych obszarpanców;

tragarze arabscy. Wrzeszczą w niebogłose i tarmoszą pasażerów, z którymi się porozumieć nie mogą. — Mają oni zabrać wszystkie walizki. Ze smutkiem patrzę na moją walizkę, którą jakiś czarny obieżyświat zrzuci z pokładu do łódki. Dziwię się, że trafia i dzieje się tem spostrzeżeniem z jednym z towarzyszy podróży, który mieszka od kilku lat w Palestynie i kilka razy był już w Europie. — Niech pani będzie całkiem spokojna, jeszcze nigdy nie tutaj do morza nie wpadł! — pociesza mnie palestyńczyk.

Zresztą niema czasu na dalsze kłopoty bagażowe, gdyż trzeba ustawić się w ogonku do rewizji paszportów. Podobno komisje paszportowe już przybyły na statek.

Robi się coraz cieplej, słońce praży niemiosiernie. — Co chwila ktoś opuszcza szereg i udaje się na zwłady. Ludzie się niecierpliwia.

— Mój Boże — mówi jeden z moich towarzyszy stołu — żydzi dwa tysiące lat czekali na Palestynę, to chyba jeszcze te dwie godziny wytrzyma!

Po upływie godziny, steward partjami wpuszcza pasażerów na górny pokład i odbiera od nich paszporty. Po pewnym czasie wywołuje nazwiska tych, którzy są już dopuszczeni przed oblicze komisji.

Wreszcie przychodzi kolej na mnie: oddaję paszport i po wywołaniu mego nazwiska, wchodzi na oszklony pokład I-ej klasy.

Przy trzech stołach siedzą trzy komisje: angielska, arabska i żydowska. Chudy, jasnowłosy Anglik trzyma w rękach mój paszport i przgląda się po dejrliwie fotografii.

— Złe, — myślę sobie, — co będzie, jak nie przypadnie mu do gustu?

Po dokładnym przejrzaniu paszportu, od początku do końca i od końca do początku, Anglik zarzuca mnie pytaniami, w czem dzielnie mu pomagają dwaj towarzysze.

— Jak się nazywam? Ile mam lat? Czy złożyłam kaucję? Do kogo jadę (imię, nazwisko i dokładny adres)? Na jak długo? etc. etc.

Odpowiadam dość dobrze, za haczą się tylko przy przetłumaczeniu na hebrajski, imienia: Ignacy, — lecz ktoś z komisji żydowskiej przychodzi mi z pomocą. Anglik wkłada do mego paszportu żółtą kartkę i rzuca go na sąsiedni stół.

Komisja arabska; powtarzają się te same pytania. Na stole leży wielka gruba księga: spis wszystkich tych, którzy próbowali kiedyś nielegalnie dostać się do Palestyny, lub zostali z niej wydalen. Na szczęście nie figuruje w niej moje nazwisko.

Do paszportu przybija kartka w innym kolorze, poczem przechodzę do rąk komisji żydowskiej. Znów pytania, formalności i trzecia kartka. — Trzymam w rękach mój paszport i chcę już opuścić komisję, lecz okazuje się, że mam zamało kartek, że trzeba wykupić kartkę granatową, która jest kwitem za opłacenie przewozu na ląd i transportu walizek.

Wreszcie stoję przy trapie. — Żegnaj serdecznie znajomych z żaloga, dziękuję za miłe chwile, spędzone na „Polonii“, i po kilku chwilach siedzę w moto-

rowce, która szybko zbliża się do brzegu. Stajemy! Jakis grubaby arab pomaga wysiąść z motorówki. Wchodzę do budynku portowego, który jest brudną, obdrapaną szopą. Urzędnicy mówią do mnie po arabsku, nie rozumiem ani słowa i nie wiem, on co im chodzi. Okazuje się, że znów trzeba pokazywać paszport i różnokolorowe kartki, które otrzymałam na okręcie. Nie wiedząc komu co pokazać, trzymam w rękę paszport i kartki i wymachuję nimi przed nosem rozmaitych urzędników. Korytarzyki, schodki, pokoje, pokoiki, hałas, smród i brud. Osobista rewizja: zażywana kobieta w szarym fartuchu gładzi mnie od stóp do głów i pyta, czy nie mam papierosów. Czestuje ją papierosem, a ona bierze trzy.

Wreszcie schodzę znów na schodkach na dół. W dużej sali stoją długie stoły, za którymi celnicy przetrząsają walizki pasażerów. Teraz przypominam sobie, że przecież mnie nie będzie celnik rewidował, gdyż w ogóle nie mam walizki. Zaczynam się rozpytywać uświadomionych, skąd wziąć walizkę? Ktoś wskazuje mi sąsiednie pomieszczenie. Wchodzę i... dziękuję! Na podłodze leżą stopy waliz i tobołków; tu bowiem składają bagaż tragarze arabscy. Zaczynam szukać. Jestem doprawdy zdziwiona, gdy odnajduję mój bagaż. Przecież nie miał żadnej opieki i moją walizkę mógł sobie już ktoś wybrać. Okazuje się, jak mi potem powiedziano, że jeszcze nigdy nikomu tam nie udało się.

A więc mam walizkę, która teraz trzeba pokazać celnikowi. Widzę, że rewizja jest bardzo dokładna; urzędnicy przetrząsają gorliwie manatki i rozmaite paczki dla znajomych, poatem walizka jest tak pełna, że z ledwością się zamknie. — Gdy się wszystko rozrzuci, napewno nie da się z powrotem zamknąć. Patrzą szybko na celników i staram się ocenić ich gorliwość i ewentualną słabość na wdzięki niewieście.

Uśmiecham się do jakiegoś czarnego grubasa i podsuwam mu walizkę i nesesor.

— Co pani tutaj ma? — pyta po niemiecku, uderzając dłonią w wieko.

— Moje rzeczy — odpowiadam.

— To można mieć. — mówi grubas, uśmiechając się. — Ale czy nie ma pani rewolwerów, browninów?

— Ależ skąd, ja broni w ogóle nie biorę do rąk!

— A co pani bierze do rąk? — pyta zalotnie celnik.

— Tylko mężczyźni! — odpowiadam.

— To proszę. — mówi urzędnik, i wysuwa ku mnie grubą, owłosioną rękę.

Bez chwili namysłu, ujmuję tę rękę w dłoń i potrząsam nią silnie.

— Pani robi to doskonale! — woła śmiejąc się celnik i robi na obu walizkach znaki kredą. Walizki są zrewidowane, choć ich nawet nie otworzyłam.

Opuszczam budynek portowy i siadam do auta, które wiezie mnie do Tel-Awivu. Jest godzina pierwsza w południe. Formalności w porcie trwały pięć godzin.

Doraz Waserczużanka.

# Maszyny pod aresztem

## Wspaniałe wynalazki, które nie ujrzą światła dziennego, bo zniszczyłyby całe gałęzie przemysłu

Wiele się mówiło i pisało na temat zagadnienia, czy gwałtowny rozwój wynalazków i mechanizacji pracy jest korzystny, czy też szkodliwy dla dobrobytu ludzkości. Ze mechanizacja czyniąc zbędnymi tysiące rąk roboczych, zwiększa szeregi bezrobotnych oraz gwałtownie uszczupla pojemność rynków zbytu i siłę kupna społeczeństwa, to nie ulega wątpliwości, ale z drugiej strony wynalazki tworzą olbrzymie zupełnie nowe gałęzie przemysłu, że wspomniemy choćby tylko radio i samoloty, które dają zatrudnienie dziesiątkom tysięcy ludzi. Jedno jest pewne, że do obecnego kryzysu światowego w niemałym stopniu przyczyniła się ta gwałtownie postępująca mechanizacja pracy i że przy obecnej panującej na świecie systemie kapitalistycznym takie gwałtowne wstrząśnienia powodują poważne trudności rozwojowe.

Nie przesadzając kwestji szkodliwości czy też pożyteczności tego rodzaju epokowych wynalazków, chcemy poniżej opowiedzieć o kilku już dokonanych olbrzymich, o epokowym znaczeniu wynalazkach, które byłyby zdolne całkowicie zastąpić wielkie gałęzie produkcji przemysłowej i z tego właśnie względu zostały „obłożone aresztem” to znaczy zakupione i starannie ukryte przez olbrzymie koncerny przemysłowe, aby tak prędko nie ujrzały światła dziennego.

### Potop żarówek

Przed paru laty nadeszła z Ameryki sensacyjna wiadomość o wynalezieniu maszyny do produkcji żarówek, opartej na tak zwanym procesie Cornin ga. Jest ona w stanie wyprodukować fantastyczną liczbę 650 tysięcy żarówek dziennie! Maszyna ta wzmaga dotychczasową możliwość produkcyjną 550-krotnie, to znaczy, że jedna jedyna maszyna w jednej fabryce może wyprodukować na godzinę tyle, ile dotychczas produkowano w ciągu 550 godzin.

Maszynę taką zbudowano w Ameryce i zaczął z niej wypływać potop żarówek, którego nie można było powstrzymać. Istnienie produkcji żarówek na całym świecie zostało gwałtownie zagrożone, to też międzynarodowy kartel żarówkowy zakupił patenty i samą maszynę, zamykając ją do niedostępnego więzienia.

### Wykucie maszyny do pudełek

Produkcja pudełek do papierosów, jak wiadomo, daje stałe poważne zatrudnienie fabrykom, produkującym te pudełka. W Ameryce zbudowano automat, który produkuje pudełka z kartonu mniejszego formatu całkowicie samodzielnie, a którego zdolność produkcyjna przekracza stokrotnie pracę ręczną. Jednakże koszt maszyny i patentu są tak olbrzymie, że koszt wyprodukowanych pudełek zupełnieby się nie zmniejszył. Wobec tego w szeregu państw unieważniono ten wynalazek w ten sposób, że związek producentów pudełek zobowiązał się pod żadnym pozorem takiego automatu nie instalować.

### Nadmiar sznurów kablowych

Przed rokiem świat fachowy dowiedział się o skonstruowaniu maszyny szybkooplatającej, do oplatania kabli i sznurów kablowych, używanych w telefonach i radjach, izolującą nitką. Niefachowiec zda sobie sprawę do jakiego stopnia rozwoju doszła technika budowy maszyn, jeśli powiemy, że niesłychana zdolność produkcyjna tej nowej maszyny wystarcza, aby w ciągu miesiąca pracy pokryć całoroczne zapotrzebowanie niemieckiej poczty państwowej. Zwracamy uwagę, że idzie tu o jedną jedyną maszynę, której produkcja mogłaby pokryć to całe zapotrzebowanie.

Statystycy angielscy oceniają

długość linii telegraficznych na świecie według stanu z r. 1920 na okragło 10 milionów kilometrów, to znaczy 25-krotną odległość księżyca od ziemi. Według danych z r. 1930 długość linii telegraficznych Niemiec wynosiła przeszło 1 i pół miliona km., linia kabli przeszła 1 i pół miliona, a linia połączeń telefonicznych 14 i pół miliona km. Zużycie roczne wszelkiego rodzaju sznurów kablowych po cztym niemieckiej wynosiło 1 i pół miliona km. Ponieważ ta ilość sznurów odpowiada jedno miesięcznej produkcji owej szybkooplatającej maszyny, więc wedle obliczeń maszyna ta mogłaby pokryć całe zapotrzebowanie wszystkich poczty i telegrafów na świecie w ciągu 5 miesięcy.

Zrozumiałe chyba, co za olbrzymi przewrót spowodowałyby uruchomienie takiej maszyny. Setki fabryk musiałyby stanąć, a tysiące bezrobotnych obciążyłyby skarb państwa. Wobec tego zainteresowane czynniki zakupiły patenty i plany i zamknęły to wszystko w niedostępnym miejscu.

### 600 milionów ostrzy do golenia

Szczególnie ciekawym przykładem walki człowieka z maszyną stanowi wynaleziona w Szwecji pracująca automatycznie maszyna, która jest w stanie wyprodukować rocznie 600 milionów ostrzy do golenia. Co uruchomienie takiej maszyny znaczyłoby dla przemysłu ostrzy do golenia zilustrują najlepiej poniższe cyfry.

Zbyt ostrzy do golenia jest ogromny, istnieje wiele fabryk, których produkcja dochodzi do 100 tysięcy ostrzy dziennie. Aby wyprodukować dziennie 100.000 ostrzy, potrzeba 4.500 metrów taśmy stalowej, wagi 100 kilo. W tej taśmie ma prasa wycinać dziury i karby, oznaczające długość ostrza. Prasa taka potrafi wyprodukować dziennie 35.000 surowych ostrzy. Dla dziennej produkcji 100.000 sztuk potrzeba wobec tego 3 maszyn. Następnie taśma stalowa idzie pod walec polerujący, który gładzi i poleruje ostrza. Walec taki obrabia w ciągu 8 godzin pracy 35.000 ostrzy, a więc znowu potrzeba 3 takie walce. Automatycznie pracujący piec hartujący hartuje w ciągu 5 i pół godzin 100.000 ostrzy. Następnie taśma idzie znowu do płaskiej maszyny polerującej, która poleruje 100 tysięcy sztuk w ciągu 8 godzin. Przez wyłamanie hartowanych ostrzy z taśmy zakończona jest produkcja surowych ostrzy.

Do oczyszczenia tych pokrytych brudem ostrzy wrzuca się je do kręcącej się stalowej beczki, następnie odbywa się proces wyciskania napisu firmy, który dokonywa genialnie pomyślana maszyna. Maszyna taka w ciągu 6 godzin automatycznie wykonuje 50.000 stempli, czyli 25 tysięcy ostrzy, ponieważ stemple wykonywane są po obu stronach ostrza. Maszyn takich potrzeba więc 4. Teraz ostrza przechodzą w stadjum ostatecznego wykończenia, co dokonywa sze

reg maszyn specjalnych, obsługiwanych przez młode dziewczęta.

A więc przedewszystkiem szlifierka, obrabiająca dziennie 4.000 ostrzy, czyli że takich szlifierek potrzeba 25. Następnie odbywa się ostrzenie i polerowanie, przyczem produkcja dzienna jednej takiej maszyny wynosi 2500 sztuk, potrzeba ich więc 40. Z kolei ostrza dostają się do centryfugi, wypełnionej bardzo delikatnymi opiłkami z twardego drewna, gdzie dokonywa się czyszczenie i suszenie ostrzy. Dla produkcji 100.000 potrzeba 7 takich aparatów. Następnie ostrza zostają jeszcze raz gładzone, przyczem dla produkcji 100 tysięcy sztuk potrzeba takich maszyn 25. Na tem kończy się cała praca i ostrza są gotowe do opakowania.

Opakowania dokonywa specjalna maszyna, która każde ostrze pakuje w papier parafinowy oraz w drugi papier z etykieta. Do opakowania 100.000 sztuk potrzeba 35 takich maszyn. Jeśli zsumujemy liczbę potrzebnych do tej produkcji, to okaże się, że potrzeba 140 maszyn oraz około 175 robotników.

A teraz uprzytomnijmy sobie że wynaleziona w Szwecji, a wykonana w Niemczech przez A. E. G. maszyna produkuje automatycznie 20 razy więcej, to znaczy, że zastępuje ona 2800 maszyn i pozbawia pracy 3500 ludzi, potrzebnych przy dotychczasowej metodzie produkcji.

Oczywiście nastąpiłyby poważne pertraktacje dla uratowania

przemysłu ostrzy do golenia i po trudnych i ciężkich obradach ostatecznie postanowiono, że zakłady stali szlachej w Düsseldorfie zobowiązują się nie rozpoczynać produkcji ostrzy na tej maszynie, że automat będzie ściśle zamknięty i trzymany jedynie w pogotowiu do celów pokazowych.

### Inna groźba

Ale jeszcze inne groźne niebezpieczeństwo wisi nad przemysłem ostrzy do golenia, co prawda tym razem nie w postaci jakiejś maszyny, lecz specjalnego materiału, a mianowicie karbidu wolframowego. Firma Krup w Essen ma patent na produkcję tego materiału, który ma niesłychaną odpowiadającą prawie diamentowi twardość. Amerykański przemysł stali szlachej, wykorzystując patent Kruppa, wykonał ostrze do golenia, które na podstawie ze stali ma ostrzy brzeg wykonany z karbidu wolframowego. Ostrze takie kosztowałoby o jedną piątą część drożej od ostrza zwykłego, natomiast przy użyciu 200 razy rocznie wystarczyłoby na 60 lat, zachowując swą ostrość. Rzecz zrozumiała, że amerykańskie nie wykorzystali swego wynalazku, ponieważ w ciągu krótkiego czasu pokryliby całkowicie zapotrzebowanie całego świata, poczem na lat 60 stanąłby cały przemysł ostrzy do golenia.

Możemy sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby takie trwałe ostrza zaczęto produkować wyżej wspomnianą maszyną automatyczną!

### Aerodynamiczny bobsleigh



ostał skonstruowany w Niemczech i będzie brał udział w wyścigach olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen.

### Pomnik króla Aleksandra I w Paryżu



W Paryżu wystawiono właśnie modele pomników, które w najbliższym czasie mają być zbudowane ku czci króla jugosłowiańskiego Aleksandra I. Są to dzieła rzeźbiarza francuskiego, Maksymiljana Real del Sarta. Na naszej ilustracji widzimy model z postacią króla. Ukazuje on nam rannego króla na jego koniu. Po prawicy stoi ojciec króla, Piotr I, a po lewicy — marszałek francuski Franchet d'Espèray. Przed pomnikiem stoi syn zamordowanego króla, młody król Piotr II, obejmując miecz, który odziedziczył po swoim ojcu.

## Król ważył swych gości

August Mocny obfitował w oryginalne pomysły. Gdy raz siedział w gronie wesołej kompanji na swym ufortyfikowanym zamku Königstein zaproponował swym gościom obejrzenie fortecy. Zajrzano także do arsenału, gdzie komendant jął wychwalać akuratność pewnej wagi. Minowoli ogarnął król okiem swą tuszę i spojrzal badawczo na swych towarzyszy. „A możebyśmy tak, moi panowie, kazali się zważyć, co?” Tak też uczyniono. Ale ten „wilowy kaprys stał się później stałym obyczajem. Każdy gość przybywający do Königstein zmuszony był ważyć się wobec całego dworu i przy zachowaniu pewnego ceremonjału.

W roku 1712 zaprowadził August Mocny osobną „Księgę wagi dostojnych panów”, w której starannem piórem wpisywano nazwiska, tytuły i... funty. Księga ta, w skórę oprawna, do dziś dnia znajduje się w Dreźnie. Dowiadujemy się z tego dokumentu, że w roku 1712 ważył August 260 funtów.

## 10-cioro przykazań dla matek

Francuski pisarz Paul Reboux po daje 10-cioro przykazań dla młodych matek:

- 1) nie dawaj dziecku wszystkiego tego, czego tylko zażąda,
- 2) nie zachwycaj się niem głośno,
- 3) nie mów mu, że się nie wierzy w jego poprawę,
- 4) niech się rodzice nie kłócą nigdy w obecności dziecka,
- 5) niech jedno nie zabrania tego, co pozwala drugie, ani naodwrot,
- 6) niech matka nie krytykuje przed niem ojca,
- 7) niech dobiera dziecku starannie towarzyszy zabaw,
- 8) niech się nie śmieje zbyt do jego dowcipów i nie każe ich powtarzać przy gościach,
- 9) niech nie krytykuje przed niem nauczycieli w szkole, a podtrzymuje zawsze ich autorytet,
- 10) niech nie daje mu nigdy dużo pieniędzy do ręki i niech wymaga zapisywania wydatków.

### W HOTELU.

Maly Jaś jest po raz pierwszy w hotelu. Czyta napis na drzwiach: „Na kelnera dzwoni się raz, na pokojówkę dwa, na służącego trzy”. Jaś dziwi się i pyta ojca: — Tatusiu, czy służący źle słysz?

# Nieprzebrane skarby

## ukryte są podobno w poszukiwanym grobie Atylli

Z Węgier nadchodzą wieści, że specjalna komisja prowadzi od pewnego czasu intensywnie poszukiwania grobu króla Hunnów, Atylli, zwanego „Biczem Bożym” i „Młotem świata”.

Nie poraz pierwszy to idea odnalezienia grobu starożytnej znakomitości ożywia uczonych badaczy. Pi saliliśmy w swoim czasie o próbach znalezienia grobowca Kleopatry. Poruszano też w swoim czasie myśl szukania grobu Aleksandra Wielkiego. Przebąkiwano o projekcie odwrócenia biegu rzeki Busento i zbadania jej łożyska, co może doprowadzić na ślad grobu Alaryka. Fantazja reżysera filmowego stworzyła koncepcję odnalezienia grobu groźnego Dżingis - Chana. Dlaczegoż więc Atylla ma być gorz?

### CO ZNALEZIONO DOTYCHCZAS?

Według tradycji, Atylla został pochowany w szczytnym stepie, gdzieś pomiędzy Dunajem a Cissą, w trzech metalowych trumnach: ołowianej, srebrnej i złotej. W grobie złożono również wielkie skarby w złocie i cennych kamieniach. Jest więc czego szukać. W razie znalezienia grobu, lup, znajdujący się przy szkieletcie „Bieza Bożego” sownie oplaci trudy i koszty.

Narazie jednak poszukiwania trwają. Nie można powiedzieć, by były one całkiem jałowe. Rozkopano sporo różnych sypanych kurhanów i dogrzebano się wielu wcale cennych z punktu widzenia archeologicznego wykopaliśk z czasów końcowego okresu historii starożytnej i początków średniowiecza.

Znaleziono więc mnóstwo monet z wizerunkiem Marka Aureliusza, cesarza - filozofa, cesarza stoika, mądrego władcy ginącego Rzymu.

Znaleziono ozdoby kobiece, w postaci kolczyków z perłami, naszyjników, bransolet. Znaleziono metalowe przybory do manicure i pedicure, co stanowi o jeden przykład więcej, że nasza sławiona cywilizacja nie tak bardzo znów odbiegła od owej dalekiej epoki. Znaleziono groby jeźdźców pogrzebanych wraz z końmi. Rozczulający dowód przywiązania barbarzyńców do wierzchowców. Znaleziono nawet dwa osobliwe, bo związane uściskiem szkielety: męski i kobiecy. Można puścić, w związku z tem wo-

na temat namiętnej miłości, która dze fantazji i snu przypuszczenia musiała łączyć dwoje zmartwych półtora tysiąca lat temu ludzi.

Komisja archeologiczna, zachęca na dotychczasowymi wynikami, szuka wciąż grobu najważniejszego, grobu człowieka, który lubował się ułożonym przez siebie powiedzonkiem: „Gdzie mój koń przeleci, tam trawa nie porośnie”.

### „OJCZULEK”.

Wyraz „Atilla” oznacza w gockim języku ni mniej ni więcej, jak „ojczulek”. Wolno przypuszczać, że pieszcotliwe to miano zostało nadane „Biczowi Bożemu” przez ironję. Gdyby bowiem tacy ojczulkowie, jak Atylla, opiekowali się światem dłużel, rychłoby zabrakło „dziatek”.

Atylla, syn Mmudzuka, odziedziczył władzę w państwie hunnów, rozciągając się od m. Kaspijskiego aż po Ren, w roku pańskim 434, po wuju, zwanym Rua albo Rugila. W ciągu pierwszych lat dziesięciu — dzielił Atylla rządy z bratem

Bledą. Obrzydło mu to jednak wkońcu, gdyż kazał swym zaufanym zamordować brata i objął władzę, jako autokrata.

Siedziba Atylli mieściła się w ówczesnych Węgrzech, a dawniejszej Panonii. Był to dosyć prymitywny gród, właściwie obóz, w którym tylko „patac” Atylli wyrzynał się rozmiarami i ozdobnością.

Pod władzą „ojczulka” znajdowało się — jak zaznaczyliśmy — ogromne terytorjum, obejmujące dzisiejszą południową Rosję, Rumunię, Bułgarię, Węgry, Austrię, Jugosławję południową Niemcy. Liczne były ludy, którym Atylla rozkazywał: ostrogoci, gepidowie, herulowie, rugjowie, markomani, kwadowie, alemanowie, swewowie, chazarzy. Ulegały „Młotowi świata” plemiona słowiańskie, germańskie, sarmackie, tureckie. Siedemdziesiąt tysięcy wojowników czekało skinięcia władcy.

### BIZANTYJSKI HARACZ.

Odurzony własną potęgą zaprzagnął Atylla rozszerzyć ją jeszcze

## Przewidujący



— Co się stało z twoim wozem?  
— Nic. Jet on celowo tak zrobiony, aby nie dało się nie zauważyć, gdy moja żona na co wpadnie, siedząc przy kierownicy.

## Prof. FELIKS HALPERN

PIANISTA

mieszka obecnie

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Ceny kryzysowe

# Czarna i biała

Siedzieliśmy w kółku przyjaciel-skim i opowiadaliśmy sobie przygody miłosne. Tylko jeden z naszego grona, znany muzyk, dyrygent orkiestry, Nansen, siedział w milczeniu. Wreszcie zaczęliśmy na niego napierać, aby nam także coś o powiedział.

— Moja przygodka nie jest tak interesująca jak wasze — powiedział wreszcie — a ja jednak uważam ją za najgłębsze przeżycie, jakie mnie spotkało.

Miałem wtedy dwadzieścia dwa lata. Byłem młodym muzykiem bez grosza, moje położenie było tem cięższe, że nie otrzymywałem żadnej pomocy od rodziny, która wyrzekła się mnie dlatego, iż zamiast obrać jakiś porządną zawód, puściłem się na muzykanta.

Były to ciężkie czasy. Mieszkałem w nędznej izdebce u ubogiej wdowy i codziennie rano szedłem do pewnej kawiarni na najgorszą czar-ną kawę, jaka wogóle istniała w mieście — ale która była również najtańsza. Zjadałem do tego kromkę chleba i przeglądałem w dziennikach dział ogłoszeń. Codziennie udziłem się nadzieją, że znajdę zajęcie i zarobek, a wieczor rozczarowa-

wany i znudzony, rzucałem się na łóżko. Następnego ranka nowe nadzieje przez dzień, nowa gonitwa za zarobkiem, a wieczór nowe rozczarowanie.

Na obiad zjadałem pęczek rzodkiewek z kawałkiem chleba, wieczorem dotawałem czasem od poczciwej gospodyni kawałek bułki lub innego pieczywa „do skosztowania”.

Nie miałem już nic więcej do spieniężenia, jak tylko trochę książek, które sprzedawałem stopniczo. Co będzie potem nie wiedziałem.

Często budziłem się rano z beznadziejnym pytaniem, poco to wszystko. Ale ponieważ gospodyni moja czekała już na moje wyjście, aby móc posprzątać, ubierałem się i szedłem do kawiarni, aby zacząć na nowo poszukiwania.

Pewnego dnia usiadłem, jak zwykle, przy stoliku i zamówiłem u „panny Rysi” „czarną”. Ku mojemu zdziwieniu przyniosła mi białą kawę.

— Ach, przepraszam — rzekła — przez pomyłkę nalałem mleka, ale to nic nie szkodzi?

— Przeciwnie! — podziękowałem jej za tę niespodziankę uśmiechem

wdzięczności.

— Ale proszę nic nie wspominać płatniczemu — szepnęła. Kawa została zamarkowana jako czarna.

Nazajutrz przyniosła mi panna Rysia znowu białą kawę.

— Mój Boże — szepnęła z udanym zdziwieniem — znowu się pomyliłam.

Ale jej wzrok mówił wyraźnie że nie była to pomyłka. Sprawiało nam to obojętne uciechę. Na trzeci dzień przyniosła mi już z zupełnie pewną miną białą kawę, mówiąc z figlarnym błyskiem w oczach: „czarna”.

I tak było już dzień po dniu. Dostawałem białą kawę, która była znaczną przy kasie jako czarna najpodlejszego gatunku. Po niejakiem czasie Rysia stała się jeszcze zuchwalsza: przynosiła mi regularnie białą „mokkę” z bitą śmietanką.

Ta machinacja wymagała specjalnej ostrożności. Mogła przemycić moją białą tylko wówczas, gdy przechodziła koło kasy z większą ilością porcji na taey, bo wówczas kasjerka nie miała czasu skontrolować jej zgłoszenia.

W ten sposób oszukiwaliśmy codziennie przez kilka tygodni gospodarza o różnicę między szklanką czarnej a białą mokką.

Jeżeli mam być szczerzy, to mu-

sze przyznać, że nie miałem z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia. Przeciwnie, wstając rano ja, samotnik, nie mający żadnego przyjaciela, cieszyłem się już naprzód na nasze porozumiewawcze spojrzenie. A świadomość, iż co rano czeka mnie ta drobna przyjemność (nie stojąca zresztą w żadnym stosunku do niebezpieczeństwa, na jakie nas narażała) i to od osoby, która z tego powodu nie mogła liczyć na żaden zysk, była w owym czasie jedynym impulsem który podtrzymywał moją odwagę do walki z życiem.

Nigdy nie pytałem się dziewczyny, dlaczego zaczęła tę grę i ona nigdy nic o tem nie mówiła. Wogóle nie rozmawialiśmy nigdy ze sobą. Witaliśmy się tylko i zamieniali znające, przyjazne spojrzenia — i to było wszystko.

Pewnego dnia Rysia przyniosła mi znowu... czarną. Zauważyłem ją jeszcze o coś zapytać szepnęła: — Proszę się nie gniewać, dzisiaj nie mogłam tego zrobić.

Bąknąłem coś, co miało znaczenie, że nie ma przecież żadnego obowiązku. Ale ona już się oddaliła.

Przy moim wyjściu rzuciła mi na pożegnanie dziwne spojrzenie, w które było jeszcze więcej przyjaźni i zachęty, aniżeli kiedykolwiek. Było to dziwne, ciepłe spoj-

bardziej: Mobilizuje więc swe konne hordy i rusza na południe, zatając niemal cały półwysep bałkański. Pobite Bizancjum musi prosić o pokój. Cesarz Teodozjusz II śpieszy złożyć „Biczowi Bożemu” jednorazowy haracz w wysokości 6 tys. funtów złota (może to złoto leży właśnie w poszukiwanym grobie Atylli), a ponadto przyrzeka płacić corocznie 2.100 funtów cennego kruszcu. Zadowolony z takiego obrotu sprawy Atylla, zwraca się ku zachodowi.

### POŁA KATALAUNICKIE I RZYM

Zajęty przygotowaniami do „Drang nach Westen” puścił Atylla płazem obelżywe dlań słowa następcy Teodozjusza, Marjana, który odmówił płacenia bizantyjskiego haraczu, mówiąc: „Mam złoto dla przyjaciół, a dla wrogów — że lato”. Atylla ruszył ze wszystkimi swymi siłami za Ren. Pod Troyes, na polach katalaunickich, natknął się „Bicz Boży” na zbrojny opór połączonych sił wizygockich, burgundzkich, frankońskich i rzymskich. Poniósłszy ciężkie straty, Atylla zwraca ku swym legowiskom naddunajskim. Wkrótce potem próbuje znów szczęścia, zagrażając zdobyciem Rzymu. Osobista interwencja panieży Leona I-go ratuje jednak jakimś cudem wieczne miasto przed zagładą Atylla ze swymi hunnami zwraca, by nigdy już więcej nie powrócić.

### ŚMIERĆ Z PRZEPICIA.

W 453 r. zaprzagnął Atylla poraz niewiadomo który zrzędu — wstąpić w związki małżeńskie z pewną pociągłą germańką, imieniem Ildika. Wyprawiono huuczne weselisko. Niestety, „Biczowi Bożemu” nie było już danem skorzystać z rozkoszy małżeńskich nocy puścił-bnej. Wskutek nadmiernego spożycia alkoholu, nastąpiło ciężkie zatrucie całego, nadzartego już zresztą rozpustą, organizmu. Atylla wyzionął ducha, pozostawiając 50 synów. Wśród hunnów powstał wielki płacz i zgrzytanie zębów. Zmarły „fu onorato con esequie sontuosissime” — jak powiada włoski biograf Atylli — został uczczony najkosztowniejszym pogrzebem.

Skarbów Atylli, stanowiących widomy znak owego najkosztowniejszego pogrzebu, szukają właśnie węgierscy archeolodzy.

rzenie, jakgdyby chciała mi powiedzieć:

— Życzę ci z całego serca, ażeby ci się dobrze powiodło w życiu.

Było to jej spojrzenie pożegnalne. Nigdy więcej już jej nie zobaczyłem.

Muszę wam wyznać, że to spojrzenie utrzymało mnie przy życiu. Przyszły na mnie straszniejsze czasy. Byłem bez dachu, samotny w wielkim mieście, zwątpiłem o życie i byłbym zwątpił o ludziach, gdyby to niezapomniane spojrzenie nie było mi przypominało, że nie trzeba tracić nadziei, że są na świecie ludzie dobrzy, gotowi pomóc bliźniemu.

Po długiej przerwie Nansen ciągnął dalej:

— Było to jej pożegnanie. Nazajutrz, kiedy jej nie zobaczyłem w kawiarni, zapytałem o nią płatniczego:

— Wczoraj wyrzucił mi, ponieważ markowała fałszywie — oświadczył mi.

A więc to było przeżycie. Wtedy, kiedy mnie żegnała, wiedziała już, co ją czeka. A jednak...

Nansen nie dokończył zdania: Mruknął tylko coś, czegośmy nie zrozumieli.

Tego wieczoru żaden z nas nie opowiadał już swoich historii.

## Prof. Bertrand Rondolph

(Londyn)

## Świat mikroobów

## Ziemia jest gigantycznym hotelem drobnoustrojów

Człowiek nie jest bynajmniej panem tego ziemskiego padolu. Bez porównania potężniejszym od niego, zarówno pod względem liczebnym, jak i pod względem siły, jest naród mikroobów, tych zaiste prawdziwych władców naszej planety.

Mikroby opanowały wszystkie dziedziny życia i światła, nawet te, które są i pozostaną dla człowieka niewidzialne i niedostępne, pomimo że zdają się być wszechobecne, niby wyższa siła matki-natury.

Wysoko, w górnych warstwach powietrznych,

40 km. ponad ziemią, tam gdzie dosięgają jedynie gumowe baloniki meteorologów, znajdują się one tak samo, jak w najgłębszych czeluściach ziemi,

gdzie mogły dotrzeć jedynie światy elektryczne.

Można je również znaleźć w głębinach oceanu, we krwi ryb głębinowych, we wrzącej wodzie gejzerów, w siarczanych oparach wulkanów.

Piachy pustynne Sahary są tak samo ich ojczyzną, jak łąki podbiegunowe.

Nie bez słusności nazywano ziemię gigantycznym hotelem mikroobów,

hotelem, gdzie przebywają w

fantastycznych wprost ilościach te drobnutkie stworzonka, których tysiące milionów łatwo się pomieścić mogą w jednym centymetrze sześciennym. Tworzą one w naszym widzialnym świecie swoje własne niewidzialne państwo, w którym panują tylko ich prawa i ustawy.

Wobec ich olbrzymiej różnorodności zdumiewającą zaiste wydać się musi niska ilość zewnętrznych form, w których objawiają się naszym oczom

za pośrednictwem mikroskopu. Jedne z nich wyglądają jak drobne laseczki, inne zaś są kuliste, lub podobne do korkociągu, przyczem ilość zwojów bywa rozmaita. Niektóre gatunki mikroobów wogóle trudno odróżnić, nawet przy pomocy najdoskonalszych instrumentów optycznych; jedynie różnice w ich działaniu wskazują na różnorodność ich ustrojów.

Drobnutkie bakterje kuliste, łączące się w łańcuszki i żyjące zupełnie niewinnie w ślinie ludzkiej, zdają się być nawet pod soczewkami najpotężniejszych mikroskopów zupełnie identyczne z owymi fatalnymi pobratymcami, wywołującymi we krwi człowieka jedną z najstraszliwszych chorób zakaźnych.

## Najwytrzymalsze stworzenie

Wytrzymałość niektórych rodzajów bakterji jest wprost, trzeba przyznać, fantastyczna. Niektóre z nich znoszą zupełnie spokojnie najniższe temperatury, jakie potrafimy wytworzyć w naszych laboratoriach przy pomocy bardzo skomplikowanych aparatów. Nawet w skroplonym powietrzu zarodki ich nie tracą bynajmniej żywotności.

Inne natomiast potrafią sprostać największemu żarowi, inne znów nie tracą swojej wprost nieokiełznanej siły rozrodczej nawet w zupełnej próżni, w rurach, z których wypomowano powietrze. Można te mikroskopijne stworzonka poddać ciśnieniu 2000 atmosfer,

przepuszczając przez nie prądy o wysokim napięciu, któreby uśmierciły hipopotama. Siła ich jest bezsprzecznie większa, aniżeli siła tych potęg żywiołowych; wytrzymują je bez najmniejszego uszczerbku dla swej istnienia i swojej płodności. Wytrzymałość ich przewyższa jedynie tempo ich rozmnażania się. Znane są ogólnie rodzaje mikroobów, których następnym pokoleniu powstają już w ciągu 13 minut.

Czy są to rośliny, czy też zwierzęta, nic o tem bliżej nie wiemy. Mają one z jednymi i drugimi wiele cech wspólnych, jak również dzielą ich znaczne różnice ustrojowe.

## Dziwak-portjer w ratuszu

Ten świat mikroobów był zupełnie nieznanym ludzkości przez długie tysiąclecia i nawet najjaśniejsze umysły nie przeczuwały jego istnienia.

Bakterje żyły z nami, wiele z pośród nich, jak bakterje gruntove i fermentowe, służyły ludziom, inne, jak zaradki cholery i dżumy, należały do ich najzawziętszych i najbardziej jadowitych wrogów. Istniały one w biljonowych ilościach, a ludzie nie mieli najmniejszego o tem pojęcia. Dopiero

250 lat minęło od czasu, gdy pierwszy człowiek, uzbrojony w nader prymitywny przyrząd, prototyp dzisiejszego mikroskopu, zajrzał zdumionym okiem w ten nowy obcy świat.

Człowiekiem tym był ANTONI LEEWENHOEK, protoplasta wszystkich bakterjologów, dziwak, który zajmował się w wolnych chwilach szlifowaniem szkieł optycznych i wszystko, co mu wpadało w ręce, badał przez swoje szkła.

Czem był Krzysztof Kolumb, który odkrył tylko jedną część świata, w porównaniu z tym prostym człowiekiem, który otworzył przed nami okno na świat nieskończenie małych istot. Dokonał swego odkrycia w głębokiej wierze w swoje wzniosłe posłannictwo. Podobnie, jak Leewenhoek, wszyscy późniejsi badacze mikroobów, którzy życie swoje poświęcili studjom tych drobnoustrojów, zdawali sobie najzupełniej sprawę ze swego posłannictwa dla dobra ludzkości.

## Decydujący eksperyment

Od odkrycia tych drobnoustrojów do poznania, że są one

roznosicielami jądów, powodującymi najstraszniejsze epidemie, prowadziła oczywiście bardzo długa i żmudna droga cierpliwa i wprost trudno uwierzyć, że

zaledwie okres życia jednego pokolenia dziełi nas od chwili, kiedy pierwszemu bakterjologowi udało się niezbitnie udowodnić, że jeden z gatunków tych złowrogich drobnoustrojów jest przyczyną pewnej choroby. Był to

## ROBERT KOCH,

lekarz prowincjonalny, mieszkający gdzieś w zapadłej miejscinie pruskiej. Odkrył on we krwi owiec, chorych na wąglika, bakterje tej choroby i przez tysiąckrotnie powtarzane doświadczenia udowodnił nawet najbardziej sceptycznemu lekarzowi, że

mysz, którym wstrzyknięto krew tych owiec, ginęły na tę straszną chorobę.

Te wiekopomne odkrycie, jako jeden z najsmielszych i najbardziej bohaterkich wyczynów ludzkiego ducha, udało się przeprowadzić Robertowi Kochowi, który dokonał tego przy pomocy lichego mikroskopu i prymitywnych instrumentów własnego wyrobu w małym pokoiku ordynacyjnym, gdzie chłopom zapisywał pigułki, lub wyrwał zęby.

## Profesor pije cholere

Jak dalece zawzięta była nie wiara ludzi w tę sprawę, jeszcze pięćdziesiąt lat temu, kiedy sława Pasteura obiegła cały świat, a Koch dokonywał jedno go wielkiego odkrycia za drugiem, świadczy najlepiej czyn monachijskiego profesora medycyny Pettenkofera,

który zażądał od Kocha próbowki z bakterjami cholery i w obecności innych osób wypił jej zawartość chcąc w ten sposób udowodnić, że cała ta teoria o bakterjach jest poprostu bluffem.

Pettenkofer otrzymał żądane bakterje i połknął je w obecności rozentuzjasmowanego grona swych wielbiciel. Można byłoby zaprawdę przypuszczać, że profesorów strzegą specjaliści aniołowie-stróże, albowiem

## prof. Pettenkofer pozostał zdrowy.

Przez jakiś niesamowity wprost przypadek zmógł bez szkody dla organizmu bakterje cholery. Inni, którzy go w tym szalonym eksperymencie naśladowali,

zmarli w straszliwych męczarniach.

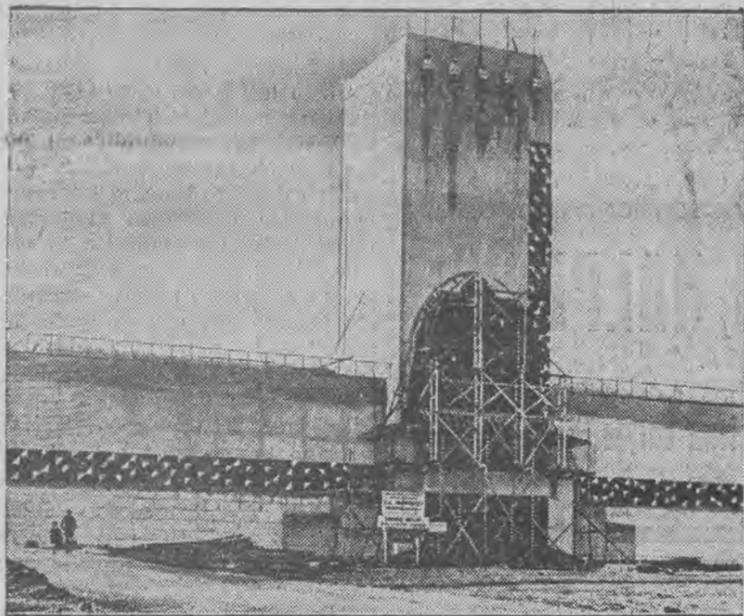
Minął już romantyczny okres „łowców mikroobów“. Na całym globie ziemskim tysiące oczu i rąk pracuje niezmiernie w celu zerwania zasłony, zakrywającej nieznaną dla nas jeszcze tajemnicę tych niewidzialnych istot żyjących. Wraz z romantyzmem

nie minął jednak heroizm bakterjologii,

albowiem nie wszystkie zagadki w tej dziedzinie zostały rozwiązane, a może istotnie najważniejsze, jakie świat mikroobów jeszcze kryje. Niezliczone są jeszcze hekatombysy morskich świnek, królików i myszy, które trzeba będzie złożyć im w ofierze, zanim ziszczy się hasło Pasteura:

„Nadejście dzień, kiedy z powierzchni kuli ziemskiej znikną zarazy i choroby“.

## Pawilon Konga belgijskiego



na przygotowywanej wystawie wszechświatowej w Brukseli.

## Uroczyste przyjęcie nowicjuszków



do niemieckiego zakonu rycerzy odbyło się w obecności kardynała dra Imtzerera (5. od lewej strony) i feldmarszałka arcyksięcia Eugeniusza (4. od lewej strony).

## Król szwedzki Gustaw V



zainicjował uroczystości z okazji 500-lecia istnienia parlamentu w tym kraju, przyczem towarzyszył mu wnuk, książę Gustaw Adolf, najstarszy syn następcy tronu.

## Prof. FELIKS HALPERN

PIANISTA

mieszka obecnie

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Ceny kryzysowe



# „Dusza angielskiego narodu”

Film propagandowy, ilustrujący ostatnie 35 lat historii Anglii

Londyn, w styczniu.

Anglicy nie są wcale tak trzeźwi i chłodni, za jakich uchodzą. Są czasem uczuciowi, zwłaszcza podczas świąt Bożego Narodzenia. Patriotyzm ich jest również szczery i gorący, lecz nie ma

nie wspólnego z szowinizmem i manją wielkości.

Cudzoziemiec, przybysz do Anglii, ma odrazu wrażenie, że Anglicy nie uważają wszystkiego, co angielskie, za najlepsze. Gdy obcy zaczyna krytykować ich politykę, obyczaje, sposób życia i kobiety, nie usłyszy nigdy w odpowiedzi:

— Jeżeli ci się u nas nie podoba, możesz opuścić Anglię.

Anglik postara się w takich wypadkach dowiedzieć, że obcy jest w błędzie, lecz nie ucieknie się do poniżenia jego narodowości.

W Londynie wyświetlają obecnie film pod nazwą „Dusza narodu”. Jest to film propagandowy, lecz niema w nim

ani krzyży tej nienawiści i pogardy dla innych narodów,

które mi zioną obrazy na niemieckich ekranach.

„Dusza narodu” to ubiegłych 35 lat historii Anglii. — Część filmu stanowią stare zdjęcia, pochodzące z pierwszych czasów kina. Wśród dobranej publiczności, zaproszonej na pierwszy seans, znajdowali się uczestnicy tych pierwszych zdjęć. Ujrzał tam siebie Lloyd George, Austin Chamberlain, Winston Churchill, ladies Oxford i Asquith, która patrzyła ze wzruszeniem na foto stać swego nieżyjącego męża.

Film demonstruje dzieje Anglii od chwili wstąpienia na tron Edwarda VII. Na ekranie przesuwają się sceny z odwiedzin Paryża przez następcę Wiktorji: powstanie „entente cordial”, entuzjizm tłumów na Polach Elizejskich w chwili przejazdu króla z prezydentem Louhetem.

Były to czasy zbrojeń. Przed oczyma widza rozwija się potężna flota Wielkiej Brytanji, sceny rywalizacji z Niemcami i szczegóły antypatji, cechującej wzajemny stosunek

Edwarda i Wilhelma, wuja i siostrzeńca.

Na ekranie otwarcie parlamentu, w którego ceremoniale po dziś dzień nic się nie zmieniło. Cechuje go ten sam tradycyjny przepych, jaki występuje w obrazie.

Edward VII, wyniszczony nadużyciami panował przez 40 lat.

Przepych uwidoczniony na ekranie pogrzebu nie daje się wcale opisać.

Co za wspaniała procesja trupów!

W orszaku pogrzebowym kroczą arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wielki książe Michał Aleksandrowicz, król belgijski Albert i wielu innych członków panujących rodzin, którzy zginęli śmiercią gwałtowną. Tuż za trumną postępują Jerzy V, cesarz Wilhelm i król hiszpański Alfons XIII. Na trumnie skrzy się korona Anglii i berła królewskie. W złocistej karocy jedzie

królowa wdowa Aleksandra z siostrą Marią Teodorówną, cesarową rosyjską.

Król Jerzy V liczy, w chwili wstąpienia na tron 40 lat. Widzimy wspaniałe uroczystości koronacyjne. Burza oklasków rozlega się w sali, gdy widzowie poznali

jadącego w powozie z braćmi siedmioletniego wówczas księcia Kentu.

Film demonstruje dalej czasy przedwojennego rozkwitu Anglii. Na ekranie dymią kominy fabryk, mnożą się oznaki dobrobytu, rozwija się zamiłowanie do sportów. Anglicy zbierają laury na światowych igrzyskach.

Lecz na horyzoncie politycznym powoli gromadzą się chmury.

W dzień mordu w Sarajewie odbywają się wielkie wyścigi w Ascot, punkt kulminacyjny londyńskiego sezonu.

Nagle wyścigi przerwano, król opuszcza łożo.

Zaczynają ważyć się losy Europy. Anglia żywi jeszcze nadzieję, że nie będzie uczestniczyć w krwawej tragedji. Lecz Niemcy wtargnęli do Belgji. Poseł angielski w Berlinie zwraca się do kanclerza Niemiec:

— A traktat? — pyta.

— Przypuszczam, że Anglia nie będzie wojować z powodu strzępka papieru — odpowiada Bethman-Holweg.

Na ekranie pojawia się ten



Hilda Körwin, towarzysząca zmarłego na wyspach Galapagos dr. Rittera, powraca na pokładzie jachtu „Velerio III” do Europy

## Radjoaparatus, jako okup

Inteligentne żądania „czerwonych bandytów”

Gdy się dotychczas jakiejś bandzie bandytów chińskich udawało wprowadzić europejską, to wzamian za zwolnienie żądano przede wszystkim wielkiej sumy pieniędzy, następnie niekaralności wobec wymiaru

sprawiedliwości, a wreszcie przyjęcia całej bandy do jakiejś armji narodowej, czy prowincjonalnej. Bandyci stawali się „regularnymi” żołnierzami, a niejeden marszałek, czy generał, stworzył sobie w ten sposób pokazną siłę zbrojną.

Ale komuniści, określeni urzędowo, jako „czerwoni bandycy”, zainicjowali nową taktykę, jak to wskazuje wypadek hiszpańskiego jezuity Lopeza. Ksiądz Lopez znajdował się w małym miasteczku prowincji An-we-i, gdy na miasteczko napadły bandy komunistyczne. — Ksiądz próbował uciec przez mur, ale upadł, złamał nogę i dostał się w ręce napastników.

Leczył go „czerwony lekarz”, a po kilku dniach wysłano bardzo oryginalne żądanie okupu. Komuniści zażądali mianowicie za zwolnienie Lopeza dwóch krótkofalowych aparatów nadawczych, trzech odborników, pokazną porcję lekarstw i trochę pieniędzy. — Oświadczone przytem, że na temat wysokości sumy pieniędzy można jeszcze pomówić; natomiast radjo aparaty muszą być za wszelką cenę dostarczone. Zwykle przy czeniu przyjęcia bandy do jednej z armji nie zostało nawet wspomniane.

„strzępek papieru”. Zebrana publiczność odczytuje go z trudem. To gwarancja neutralności Belgji. Widać na dokumencie podpisy Palmerstona i Billowa, ojca przyszłego kanclerza.

Tłum zalega Downing-Street, gdzie odbywa się ostateczna rada ministrów.

Ludzie czekają godzinami. Nie powzięto jeszcze decyzji. Tłum widział, jak weszli do domu obrad ministrowie: Asquith sir Edward Grey, Kitchener, Churchill, Lloyd George i inni.

Przedstawiciele rządu nie mogą widocznie dojść do porozumienia. Trzej z nich są przeciwnikami wojny.

Lecz zdanie Grey'a przeważało.

Historyczny zegar na wieży parlamentu wybija 11-tą godzinę. Otwierają się wkońcu podwoje i Asquith zwraca się do oczekujących tłumów:

— Spełniłmy nasz obowiązek!

Tłum obnaża głowy. Rozlegają się dźwięki hymnu.

W tym samym czasie na Trafalgar-square odbywa się wiec przeciwników wojny. Publiczność w sali poznała przywódcę robotników Ramsaya Mac Donalda, rzucającego gromy na rząd.

Obok niego stoi Snowden, obecnie par Anglii, bratodaj Sidney Webb, obecnie lord Pasfield i wielu innych, będących dziś członkami rządu.

Niema na ekranie obrazu, ilustrującego aresztowanie Mac Donalda.

Brak również domu jego w Szkocji z nakreślonym na nim piętnem „zdrajca”.

Ekran demonstruje 4 lata wojny. Walki na lądzie, morzu, pod wodą i w powietrzu. Na płótnie widzi się same okropności. Widoki bratnich mogił nie znikają w ciągu wielu minut.

Grzmoty oklasków witają Lloyd George'a, pacyfistę z 1934 roku.

Oklaski te są może przepowiednią wyniku zbliżających się wyborów.

Wojna skończona. Na ekranie ukazuje się traktat wersalski z podpisem Lloyd George'a. Publiczność śmieje się.

Nikt przecież nie zwalcza dziś tego traktatu tak energicznie, jak sam twórca.

Film demonstruje dalej czasy powojenne bez tuszowania lub upiększania faktów. Zwycięstwo nie wydaje owoców. Na ekranie tryumf socjalnej demokracji w wyborach. Mac Donald jest premierem. Wkrótce jednak obejmują władzę konserwatyści z Baldwinem.

Ogólny strejk. Londyn odcięty od świata.

Mecz piłki nożnej wśród matytoty pobudza widzów do śmiechu.

Oto ciężkie chwile 1931 roku. Kryzys. Anglia żegna się ze złotym funtem. Mac Donald ustępuje. Ale zerwał już z socjalną demokracją. Po kilku dniach

tworzy gabinet narodowej koncentracji i partja robotnicza wykreśla go ze swego grona.

Artur Henderson, 40-letni towarzysz pracy, pozostaje wierny czerwonemu standardowi i zrywa z odstępca. Baldwin, najzacieplejszy niegdyś wróg Mac Donalda, zostaje premierem, a Reading obejmuje tękę spraw wewnętrznych. Gabinet ten, w którym zabrakło obecnie jedynie Readinga i Herberta Samuela, rządzi po dziś dzień.

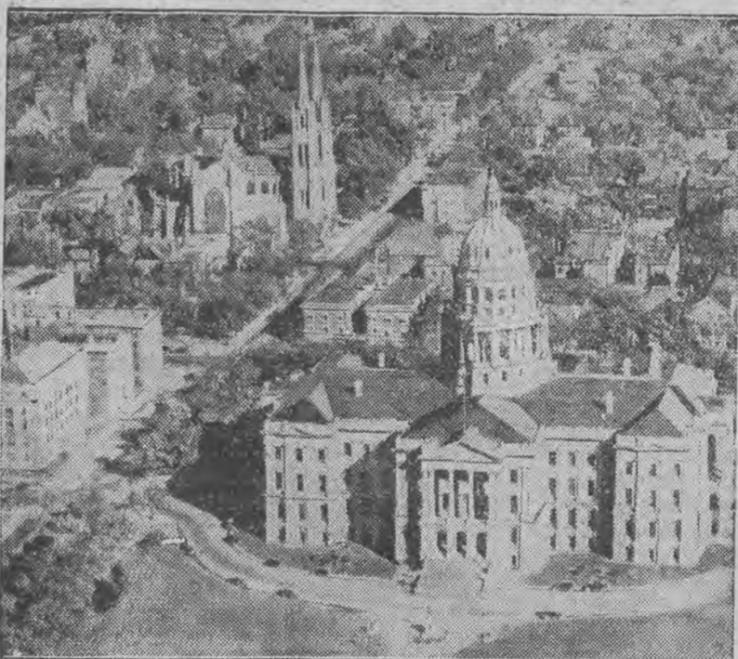
Film nie byłby propagandowy, gdyby nie podkreślał roli tych rządów w dziedzinie ekonomicznej poprawy.

Dlatego pojawiają się na ekranie ostatnie niezwykle ożywione mecze i ulice, przepelnione tłumami, spieszącymi po sprawunki na święta Bożego Narodzenia 1934 roku. Obraz ogólnej pomyślności kończą uroczystości weselne księcia Kentu o których mówi speaker:

— Ze wszystkich obrazów, które tu widzieliśmy, ten jest nam najbliższy i najdroższy. Jest symbolem potęgi Anglii i wyrazem miłości narodu przywiązanego w równym stopniu do kraju i do dynastji.

A. A—m.

## Parlament stanu Colorado



w mieście Denver, gdzie obecnie znajduje się w bezpiecznym skarbcu cały zapas złota St. Zjednoczonych.

## Nowy gmach parlamentu abisyńskiego



Król Selassie i dokonał w Addis-Abebie uroczystego otwarcia nowego budynku izby posłów.

# Wrzód dziurawiający stopę

## nie cofa się przed niszczeniem mięśni i kości

Określenie „wrzód dziurawiający” nie jest bynajmniej przesadne. Kto widział taki wrzód, lub go ma, mógł stwierdzić, że nazwa ta nie miją się z faktycznym stanem rzeczy. Nietylko bowiem skóra i tkanka podskórna przedstawiają wówczas ubytek, ale

tkanki głębiej leżące, mięśnie i kości, są jakgdyby przedziurawione, wydrążone.

Wrzód ten, opisany przez Ne latona, mimo tendencji do drażnienia w głąb, posiada rozmiary małe,

najdalej wielkości monety dwu złotych.

Najciekawszą jego właściwością jest to, że nie jest bolesny. Nawet wprowadzenie zgłębnika do tkanek uszkodzonych aż do samego dna nie daje wrażeń bólowych. Można jeszcze zaryzykować powiedzenie, że

im wrzód draży głębiej, tem jest mniej bolesny,

przyczem zmieszenie uczucia bólu obejmuje nietylko pole uszkodzone, ale rozprzestrzenia się z czasem na całą stopę i dolną część podudzia.

W jaki sposób powstaje wrzód dziurawiający stopę?

Na początku można zauważyć na sklepieniu stopy względnie w miejscach oparcia stopy o ziemię t. j. w okolicy pięty lub sawów palców, zwłaszcza dużego (palucha) i piątego najmniejszego).

odeisk, nie różniący się napozór od odeisków, spotykanych w innych miejscach nóg czy

W odróżnieniu jednak od odeisków banalnych, odeisk na powierzchni stopowej

peka szybko i na miejscu jego powstaje owrzodzenie,

drażące odtąd w głąb w sposób postępujący i nie mający tendencji do zagojenia się. Już sam fakt, że powstanie wrzodu dziurawiającego poprzedza okres, kiedy w miejscu jego jest odeisk, nasuwa pytanie,

czy w powstawaniu wrzodu odgrywa rolę czynniki mechaniczne.

Inne słowo, czy wrzód powstaje wskutek noszenia ciasnego niewygodnego obuwia lub w warunkach, kiedy powierzchnia podszewkowa stopy jest stale uwierana?

Wprowadzić zauważono, że wrzód dziurawiający stopę, powstaje u ludzi starszych, przeważnie u mężczyzn, pracujących fizycznie, lub zmuszonych pozostawać przez długi czas w pozycji stojącej, u których skóra poduszwy ulega stałemu tarciu, to jednak trudno jest przypuszczać, by te czynniki mogły dać takie następstwa. Nie dziwi nas, gdy w miejscu, wystawionemu na stały nacisk, powstaje odeisk. Ale czy każdy odeisk ulega owrzodzeniu? Muszą tu zatem odgrywać rolę

inne czynniki zasadnicze, wewnętrzne,

podczas gdy czynniki mechaniczne należy uważać za pomocnicze, sprzyjające powstaniu wrzodu dziurawiającego przy istnieniu innych głębszych czynników.

Jakie to mogą być czynniki wewnętrzne?

Wspomnieliśmy, że najbar dziej charakterystyczną cechą wrzodu dziurawiającego jest brak bolesności. Czy zniesienie uczucia bólu nie nasuwa myśli o związku czy wpływu układu nerwowego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

układ nerwowy wywiera wpływ na stan odżywienia naszych tkanek.

Że tak jest, świadczy o tem fakt, iż przy uszkodzeniu nerwów obwodowych lub rdzenia występują jaskrawe zmiany w tkankach unerwionych przez te włókna nerwowe, a mianowicie zanik mięśni i kości. Jeżeli

zauważymy kończynę, w której nerw został uszkodzony,

widac, że jest cieńsza w porównaniu ze zdrową. Skóra na niej również ulega zmianom odżywczym, czyli t. zw. zmianom troficznym; jest ścieńczała, wysłizowana, połyskująca, czasem znów zgrubiała, stwardniała, twardzińowa. Zabarwienie skóry również może ulec zmianom, zjawiają się bądź to plamy ciemniejsze, jako wyraz większego skupienia barwnika, lub pola jaśniejsze z mniejszą zawartością barwnika. Zmiany troficzne na tle nerwowym nie

ograni zają się do samej skóry, ale obejmują także przydatki!

paznokcie stają się kruche, łamliwe, wypadają. Włosy siwieją lub wypadają.

Do rzędu powyższych objawów troficznych skóry należy zaliczyć wrzód dziurawiający stopę. Argumentem przekonującym w tym względzie jest fakt, że

wrzód dziurawiający występuje w schorzeniach układu nerwowego, jak wad rdzenia, jamiistość rdzenia, zapalenie wielonerwowe.

Zmiany w układzie nerwowym na tle cukrzycy również mogą stworzyć podłoże do powstania wrzodu dziurawiającego stopę. Wreszcie trąd może dać daleko idące zaburzenia odżywczcze skóry. Można powiedzieć, że w każdym prawie wypadku wrzodu dziurawiającego stopy daje się stwierdzić istnienie jednej z wyżej wymienionych chorób.

W celu wyjaśnienia przebiegu i postępu wrzodu dziurawiającego stopę,

dotknięto się również przyczyn w zapaleniu naczyń (w zmianach sklerotycznych) stopy. Badania naukowe i doświadczalne wykazały jednak

że jest raczej odwrotnie, to znaczy, że zmiany w naczyniach krwionośnych są następstwem wrzodu dziurawiającego, a nie jego przyczyną. Wreszcie ze względu na ekspansywność wrzodu dziurawiającego i małą skłonność do gojenia się, można byłoby pomyśleć o pochodzeniu infekcyjnym (zakaźnym) wrzodu. Gdyby tak było, dla czego sprawa miałaby się rozpocząć od odcisku? Dlaczego inne odciski nie miałyby ulegać tym samym komplikacjom?

Infekcja zatem odgrywa tu rolę tylko dodatkową.

Infekcja może się dołączyć do wrzodu już istniejącego i pogorszyć sprawę,

f. j. wywołać ropne zapalenie tkanek głębiej leżących. Tak czy owak przebieg wrzodu jest postępujący, nie zatrzymuje się przed zniszczeniem kości.

Obumarłe części tkanki kostnej wypadają czasem wraz z sączącym się płynem z głębi wrzodu.

Rzadko kiedy wrzód dziurawiający stopę krwawi. W warunkach zupełnego spokoju postępowanie może się zatrzymać. Trwa to jednak krótko, gdyż po pewnym czasie sprawa znów się pogarsza.

Wkroczenie chirurgiczne jest

nieradykalne. Sprawa bowiem ma tendencję do nawrotu.

Zabieg chirurgiczny jednak jest korzystny o tyle, by do stworzenia lepszych warunków gojenia się, oczyścić wrzód o tkanek obumarłych, by usunąć z głębi martwaki (kości). Poza tem należy

dbać o jalone utrzymanie wrzodu,

by nie dopuścić do powtórnej infekcji.

Leczenie miejscowe powinno zawsze iść w parze z leczeniem choroby podstawowej. Wówczas można osiągnąć lepsze wyniki.

Z ogólnych uwag w kierunku zapobiegania powstawania wrzodu dziurawiającego stopę, należy zapamiętać:

Unikać nadmiernych wysiłków fizycznych i psychicznych. — Zmienić zawód w miarę możliwości, o ile zmusza do pozostawania w pozycji stojącej. Nosić wygodne obuwie. Starac się przytem jaknajmniej chodzić.

Brać częste kąpiele nóg, by uniknąć powstawania odcisków, zwłaszcza na powierzchni podszewkowej stóp. Od czasu do czasu poddać się badaniu lekarskiemu.

Dr. Z. S.

# IDJOSYNKRAZJA

## Chorobliwe oddziaływanie ludzi na pewne ciała

Idjosynkrazja jest to skłonność pewnych osobników, którzy na nie które środki odżywcze, przez ogół dobrze znoszone, reagują objawami chorobowymi. Idjosynkrazja za chodzić może zarówno wobec ciał roślinnych i zwierzęcych, jakoteż nieorganicznych. Wśród laików od dawien dawna budziła zainteresowanie nie wrażliwość niektórych osób

na pewne kwiaty i rośliny.

Primulki, zwiastuny wiosny, gorąco witane przez ogół, poszczególnym osobom nie sprawiają radości. Nawet nieznaczne dotknięcie rośliny wywołuje u nich palenie i swędzenie paleców i rąk, czasami nawet pęcherzyki, bóle przy polykaniu, duszność i gorączkę. Powszechnie znaną jest idjosynkrazja na środki spożywcze po przejściu do przewodu pokarmowego. Do najbardziej znanych jest wrażliwość

na poziomki, borówki, grzyby i t. p.

objawiająca się mniej silniej dolegliwościami żołądkowymi, natomiast silniej świadem i katarzem nosa.

Ciała zwierzęce, obojętne czy jako środki odżywcze, czy w innej postaci, odgrywają tu znaczną rolę.

Już ukłucia pszczoł i pszczoły wywołują przykre objawy.

Znanem jest, że wiele osób odczuwa wstręt do ryb i nigdy ryb nie spożywa z powodu naglej reakcji w postaci

obrzęku warg, kataru nosa i astmy. Często oddziaływują niektórzy na leki idjosynkrazją. W wielu przypadkach stwierdza lekarz, że dane lekarstwo, doskonale znoszone przez setki chorych bez objawów ubocznych, nagle u jednego osobnika wywołuje świąd całego ciała, wysypkę i pęcherze. Do najciekawszych postaci idjosynkrazji należy t. zw. katar sienny,

charakteryzujący się silnym katarzem nosa, zapaleniem spojówek, katarzem tchawicy, wkońcu nawet napadami astmy. Badania wykazały, że mamy tu do czynienia z idjosynkrazją na pyłek kwiatów, trawy, zboża i siana. Powietrze w pobliżu łąk i pól przepchnięte jest na wieśno pyłem roślinnym. Podczas gdy dla większości ludzi wchłanianie tego powietrza jest rozkoszą, dla wrażliwych staje się ono prawdziwą męką, gdyż

pył ten drażni znacznie błony śluzowe dróg oddechowych.

Dolegliwości mogą być tak znaczne i uciążliwe, że choremu nie pozostaje nic innego, jak tylko uciec do okolic, w których w owym czasie nie kwitną jeszcze trawy.

W pewnych przypadkach spotykamy wybitną

wrażliwość na surowice lecznicze od czasu odkrycia surowicy leczniczej przeciwko dyfterji (błonicy) przez Behringa, leczenie szeregu innych chorób surowicami znalazło w medycynie szerokie zastosowanie. W płynie surowiczym znajduje się około 7 proc. białka, i ono właśnie wywołuje u wrażliwych gorączkę, obrzęk gruczołów, silny świąd, bóle reumatyczne oraz wykwity skóry.

Do badania wartości surowicy leczniczej, zwłaszcza przeciwko błonicy, używane są świnki morskie. Stwierdzono, że świnka morska, której poraz drugi wstrzyknięto surowicę, bądź ginie wśród objawów wstrząsu, bądź też po krótkiej chorobie wraca do zdrowia.

Jeżeli druga dawka surowicy była nieznaczna, wówczas choroba ta przebiega wśród nieznacznych objawów. Przytem okazało się, że zwierzę, które pozostaje przy życiu po drugim zastrzyku, na długi okres czasu traci wrażliwość na dalsze

podawanie białka. Nastąpiła zatem odporność względnie wyleczenie po pierwszym zastrzyku powstałej idjosynkrazji. Po pewnym czasie ten stan wyleczenia ustępuje, zwierzę z powrotem staje się wrażliwe; możemy jednak

wstrzyknąć małe ilości odpowiedniego białka, znowu uodpornić zwierzę.

Te wyniki badań doświadczalnych wykorzystala medycyna do celów leczniczych. Jeżeli choremu na katar sienny wstrzyknie się doskórnie wyciąg piynu kwiatowego i traw w znacznym rozcieńczeniu, wówczas reaguje on silnym katarzem i zapaleniem spojówek oraz skóry na ten gatunek pyłu, na który jest wrażliwy. Na inne wyciągi pyłu roślinnego nie reaguje wogóle. Można zatem zapomocą tych odczynów skórnych poznać,

na który gatunek trawy reaguje dany osobnik katarzem siennym.

Jesteśmy zatem w stanie zmniejszyć, względnie usunąć wrażliwość chorego, jeżeli mniej więcej na 2 miesiące przed okresem rozkwitu kwiatów i traw, wstrzykuje się stopniowo coraz większe dawki wyciągu z odpowiednich pyłków, zaczynając od najmniejszych dawek.

W ostatnich latach wzbudziły idjosynkrazje w kołach lekarskich baczniejszą uwagę, ponieważ znaczną część przypadków astmy, przewrotnych obrzęków skóry, świądu itp. okazały się schorzeniami na tle nadwrażliwości. Katar sienny był tym pomostem, który pozwolił nam poznać astmę, jako chorobę z nadwrażliwości,

chorobę alergiczną. Pod wpływem świeżego siana, trawy itp. występuje u skłonnych skurezowe zwięźnienie oskrzeli z obrzękiem błony śluzowej i wydzielaniem śluzu, zatem obraz typowej astmy. Nasuwała się myśl, że u wrażliwych osób idjo-

synkrazja do innych ciał wywołuje może również astmę. Dalsze spostrzeżenia dowiodły, że zbytnia wrażliwość na białka z jaj wywołuje napady astmy, jeżeli osobnik taki spożyje jaja.

Przekonywano się z wolna, że przyczyną astmy może być idjosynkrazja do bardzo wielu ciał: do środków spożywczych, leków, wełny, futer, łupieży i włosów, pierza i w. in. Szczególnie często

są przyczyną astmy łupież i włosy. Nierzadko znika astma, jak tylko z otoczenia chorego usunie się pierze. Lekarze opisują przypadki astmy w związku z włosami kotów lub pierza ptaków, które nastąpiły po oddaleniu zwierząt. Badania bygienistów przypisują znaczną rolę prochowi mieszkań w powstawaniu astmy.

Wspomnieć należy dalej o idjosynkrazji niektórych osobników na światło, zimno, nawet na nieznaczne mechaniczne drażnienie skóry.

Po drażnieniu skóry natychmiast powstają bąble, które przybierają mogą najrozmaitsze postacie. Np. przez naciśnięcie pleców ręką, powstaje na nich zupełny obraz ręki, utworzony przez pęcherze. Wkońcu, niektórzy, zwłaszcza kobiety, oddziaływują dziwnie na wrażenia zmysłowe. Prof. Kämmerer opisał przypadek jednej kobiety, która od najmłodszych lat

reagowała na barwę pośrednią pomiędzy kolorem niebieskim a zielonym, nudnościami, a nawet wymiotami.

Jak widzimy dziwną zagadką jest nieraz ustrój ludzki. Jest wielką zasługą medycyny, że może dzisiaj stany te rozpoznawać i często w sposób prosty uwolnić nieszczęśliwego osobnika z więzów i katuszy nadwrażliwości

Dr. M. U.

# SZOPEN W BERLINIE

Piękny film, który się dobrze zasłużył Polsce

BERLIN, w styczniu.

Umieszczono w prasie notatki za powiadające film p. t.: „Akordy Szopena” z Wolfgangiem Lieben-einerem w roli tytułowej! Jest to wadocześnie ten sam film, który pod tyt. „Walc pożegnalny” odbywał już od trzech miesięcy swój pochód tryumfalny po Niemczech, Austrii, Czechosłowacji i po innych krajach. Do Polski zawita później niż gdzieindziej: Ano — zdarza się to dość często nietylko Szopenowi Ciekaw jestem tylko w jakim języku będzie wyświetlany. Są bowiem dwie wersje: niemiecka i francuska. W wersji niemieckiej mówi młodzieńczy Szopen bezustanku o Polsce, w wersji francuskiej — w większości wypadków słowo „Polska” zastąpione jest słowami „mon pays” albo „la bas”. Myślę jednak, że w Polsce mógłby Szopen-patrjota mówić z ekranu jako polak — po polsku. Bo po niemiecku będzie to jednak trochę dziwnie brzmiało.

W Berlinie brzmi to w uszach też nieco dziwnie. Ale to z nieco innego powodu: poprostu trudno uwierzyć oczom i uszom, że w berlińskim „Gloria Palace” koło Kaiser Wilhelm Gedächtniskirche, z niemieckiego ekranu w niemieckim filmie słyszeć się będzie tak chwytające za serce, tak głęboko patryjotyczne, tak polskie, choć w niemieckim języku wygłaszane słowa Szopena. Ze się zobaczy poprostu pierwszy polski wielki film patryjotyczny — po niemiecku. Na najwyższym naprawdę poziomie artystycznym i ze wspaniałą stroną dźwiękową z muzyką szopenowską, którą — nawiasem mówiąc — nagrał nie byle kto, bo — Cortot.

Fakty historyczne nie są może w tym obrazie zbyt ściśle, ale duch, przenikający całość filmu, nie jest fałszowany.

Rzecz się zaczyna w przeddzień wybuchu powstania. Na odsonle-tym ekranie ukazuje się najpierw sztych, przedstawiający starą Warszawę. Napis mówi: „Warschau 1831” (O rok się autorzy omylili — to nie!). W domku takim, jak są dziś na Żoliborzu, młodzieńczy Szopen komponuje walczyka pod okiem profesora Elsnera. Ulicą przejeżdżają kozacy. Szopen jest uczniem spisku powstaniowego i kocha się w pannie Konstancji Gład-

kowskiej. Dla niej komponuje walc i zanosí jej na imieniny w upominku. Tymczasem do profesora Elsnera przychodzą trzej koledzy i przyjaciele młodego Fryderyka z prośbą, by wywiózł Szopena zagra-nicę:

— Za trzy tygodnie zaczynamy powstanie! Jeśli Fryderyk będzie w kraju — będzie chciał pójść w pierwszych szeregach. Może zginąć! Nie wolno do tego dopuścić! On jest Polsce potrzebny, musi dla niej żyć i tworzyć.

Profesor Elsner otrzymał właśnie zaproszenie dla Szopena na koncert do Wiednia. Koledzy mu przyrzekają, że go wezmą, gdy chwila nadejdzie. Zatrzymuje go jeszcze miłość do Konstancji. Lecz Elsner zdołał ją poinformować, że chodzi o ocalenie młodego spiskowca. I Konstancja Gładkowska — łamiąc swe serce — kłamie Szopenowi, że go nie kocha.

Elsner i Szopen odjeżdżają dy-lżanssem pocztowym zagranicę.

Po sukcesie wiedeńskim pierwszy koncert Szopena w Paryżu. Nie zmordowany, śmieszny, poczciwy profesor Elsner przygotował wszyst-



Fryderyk Szopen

ko, obszedł redakcje, zapoznał się z krytykami. Jednego nie zdołał za-poznać, najgroźniejszego: Kalkbren-nera.

— Ale nie obawiaj się — mówi

do Szopena — już ja się z nim za- przyjaźnię!

— POCO to? — pyta Szopen, — przecież mówiłeś mi zawsze profes-orze, że prawdziwy talent zawsze sam sobie drogę utoruje!

— Ja to mówiłem? — dziwi się Elsner. — Nie może być! A zresztą może mówiłem, i to jest prawdą, ale to może długo trwać. Lepiej so-bie drogę utorować prędzej niż póź-niej.

Zaprzyjaźnienie się z Kalkbren-nerem naturalnie się nie udaje. Spotkawszy się z nim przypadkowo w restauracji i nie znając go, wywo-luje z nim Elsner awanturę i obra-ża. Jest rozpaczony i przygnębio-ny tą gaffą i Szopen go teraz po-ciesza:

— To nic! Prawdziwy talent i tak zawsze sobie drogę utoruje.

Nadszedł dzień koncertu w sali Pleyela. Szopen zdenerwowany o-czekuje w salonie obok sali koncer-towej. Pan Pleyel wchodzi zadowo-lony.

— Ma pan całą śmietankę Pary-ża na sali!

Uchyła drzwi i ukazuje: Oto siedzą Wiktor Hugo Aleksan-der Dumas, tam wchodzi pan Hon-orusz Balzac z Iorgnon w ręku. W łóż jest George Sand z p. Al-fredem de Musset.

Szopen zdumiewa się. Jakto, dla niego, młodego, nieznanego jeszcze muzyka przyszli ci wielcy i sław-ni? A na to odpowiada mu Pleyel:

— Ma pan szczęście, młody czło-wiek, jest pan polakiem! A dzisiaj przecież cały Paryż tylko o Polsce mówi!

— Dlaczego?

— Jakto pan nie wie? Nie czy-tał pan gazet? Powstanie w Polsce! Wydobywa i daje Szopenowi dzien-nik, w którym na pierwszej stronie wielkie litery krzyczą: „Aufstand in Warschau”.

Szopen jest zdruzgotany. Kole-dzy - spiskowcy o nim zapomnieli. Przyrzekli mu, że go wezwą, gdy godzina wybuchu wybił i zawie-dli go okrutnie. Zapomnieli. Chce się cofnąć, odwołać koncert. Za-późno... Pleyel zapowiada właśnie, że pan Fryderyk Szopen z Warsza-wy odegra Menuet Mozarta. I Szopen wychodzi na estradę ze słowa-mi:

— Jakżeż ja będę grał ten taki wdzięczny, idylliczny utwór Mozar-ta, gdy tam w Warszawie moi bra-cia giną w walce o wolność Polski, o wolność mojej ojczyzny!

Przejęty i wstrząśnięty do głębi siada do fortepianu, by grać Mozar-ta. Gra z wysiłkiem, nie mogąc myśleć o tem, co gra. Wreszcie u-rywa. Chwila ciszy i zaczyna się improwizacja Szopena.

Na filmie pojawia się świetny fo-tomontaż. U dołu ekranu klawia-tura, po której przebiegają dźwięki muzyka, a środkiem i górą wśród dymu i mgły przesuwają się wizyj-ne sceny powstania: pułk czwartaków idący do ataku, płonące wioski, obrona zdobywanej baterji, o-gień i krew. A wszystko to na tle Szopenowskiego poloneza as-dur, nagranych na taśmie przez Cortota.

Sala w pierwszej chwili zaniepoko-jona i zdumiona szaleje z entu-zjazmu i urządza młodemu muzyko-wi owację.

Ale krytyki nazajutrz są niedo-bre. Tylko jedna George Sand pi-sze o nim:

Genjusz, jaki raz na sto lat się pojawia!

Inni jednak wytykają usterki tech-niki.

P. Pleyel odmawia udzielenia sa-li na drugi koncert. Nie chce też wy-dać kompozycji Szopena.

Szopen gra wobec niego swe słynne „Scherzo”, lecz Pleyel, kle-piąc artystę po ramieniu, mówi:

— Młody człowieku, to jest na-prawdę dość ładne, ale ja panu te-go nie wydam, bo nie mogę wyda-wać rzeczy, których nie będę mógł sprzedać.

I tu przychodzi druga z kulmina-cyjnych scen filmu. Elsner, zgnęb-lo ny i ponury, stoi z Szopenem w ga-binecie, w którym Pleyel ich pozostawił, gdy drugimi drzwiami wchodzi na salę audycyjną, wy-smukły, wytworny młody człowiek, poruszający się na salach Pleyela, jak u siebie w domu. Przechodząc koło fortepianu dostrzega rozłożone nuty. Rzucił na nie okiem. Zaintere-sował się. Czyta. Siada do fortepia-nu. Próbuje. Zaczyna grać.

Elsner i Szopen słyszą nagle dźwięki kompozycji szopenowskiej, dochodzące z sali audycyjnej. Szopen wraca na salę. Widzi grające-go. Podchodzi. Lecz w chwili gdy ma do niego przemówić, dostrzega obok drugiego fortepianu (dwa fortepia-ny stoją tam klawiaturami ku so-bie). Szopen siada przy drugim for-tepianie i rozlega się „Scherzo” gra-ne na cztery ręce.

W pewnym momencie niezna-omy — nie przerywając gry — mó-wi:

— Wenn ich mich nicht irre, so spielt dort der Autor dieser entzückenden Komposition, Herr Friedrich Chopin? I Szopen odpowiada tak samo:

— Und ich bin sicher, dass es spielen nur Franz Liszt kann.

Owym nieznanym jest słynny już Franciszek Liszt.

Liszt po chwili mówi ponownie:

— Chciałbym uściskać pańską dłoń, ale żał mi się od pańskiej ma-zyki oderwać!

— Mam na to sposób — odpowia-da Szopen — Niech pan gra przez chwilę w basie, a ja poprowadzę melodję.

Obaj artyści grają jedną ręką drugą wyciągają ku sobie i ściskają sobie serdecznie dłonie.

To jest dopiero dwie trzecie fil-mu. Nie będę opowiadał do końca — ani koncertu u księżny Orlean-skiej, ani poznania z George Sand, ani końcowego, melancholijnego spotkania z Konstancją Gładkow-ską w Paryżu. To trzeba zoba-czyć i słyszeć. Znam niemców w Berlinie, którzy po 3 i 4 razy na ten film chodzili. Szopen, powsta-niec, polak, patrjota i muzyk oduo-sił, w tym filmie nowe, żywe tryum-fy.

T. S.



George Sand w roku 1837

## Porządek musi być!

Hollywoodski korespondent jedne-go z paryskich pism kinowych opo-wiada następującą ciekawą historyj-kę, której sam był świadkiem:

Do studio, w czasie największej gorączki pracy, wpada „dyrektor produkcji”. Jest zdehumorowany i wymyśla wszystkim, bez różnicy stanowiska i bezpodstawnie. Perso-nel kryje się po kątach, czekając, aż burza minie. Nagle dyrektor spostrzega w kącie skromnego mło-dzieńca, który, nie spiesząc się, no-tuje coś w grubym bruljonie.

— Co to za walkoń? — obrusza się dyrektor. — Natychmiast zmniejszyć mu pensję o połowę!

Kierownik studja raportuje, że walkoń nie należy do personelu. Jest to student, przygotowujący re-ferat o kinie i przebywający co-dziennie do studja celem przeprowa-dzenia obserwacji...

Dyrektor w pierwszej chwili za-niemówił, ale niebawem znalazł wyjście:

— To głupstwo! Wyznaczyć mu 50 dolarów tygodniowo pensji i natychmiast zredukować o połowę!

## „Dojność” gwiazd

Przemysłowcy amerykańscy uło-żyli tabelę dochodów najwybitniej-szych kapłanek i kapłanów X mu-zy.

Wśród mężczyzn na pierwszym miejscu figuruje Will Rogers, po nim idą: Clark Gable, Wallace Be-rry, Bink Crosby, Eddie Kantor, Dick Powell, George Arliss i in.

Z pośród kobiet na pierwszym miejscu znajdujemy Janett Gaynor poczem następują: Mae West, Joan Crawford, Shirley Temple, Norma Shearer, Katarzyna Hepburn, Clau-dette Colbert, Joan Arlow, Greta Garbo, Marlena Dietrich i inne.

Powyższe zestawienie opracowa-no na podstawie danych o wpły-wach z filmów, w których wymie-nione znakomitości grają główne role, przyczem pod uwagę bierze się również koszt filmu. Bardzo ciekawym jest fakt, że Greta Garbo i Marlena Dietrich zajmują w tej tabeli jedno z dalszych miejsc.

Tłomaczy się to przedewszyst-kim astronomicznymi cyframi ich honorarjów, które oczywiście obni-żają dochodowość filmów, a poza-tem niewątpliwym zmierzchem po-pularności obu gwiazd.

## Powrót Toma Mixa

Znany wykonawca ról kowbojów, Tom Mix, przed kilku laty porzucił ekran i za posiadane pieniądze za-kupił wielką farmę w jednym ze wschodnich stanów.

Kryzys, który szczególnie dotkli-wie dał się we znaki amerykańskim farmerom, całkowicie zrujnował To-ma Mixa, wobec czego zlikwidował on wszystkie swoje interesy i wró-cił do Hollywood, aby zacząć życie od początku. Tymczasem moda na filmy kowbojowskie minęła i Mix dość długo musiał szukać, zanim zdołał podpisać kontrakt na udział w filmie „Człowiek z Teksasu”.

## Ofiara Greta Garbo

Pewien żołnierz paryskiego gar-nizonu zwarjował niedawno na punkcie, że jest... narzeczony Gre-ty Garbo. Biedak opowiadał wszyst-kim, jak to on spotkał na ulicy zna-ko-mitą artystkę, jak zawarł z nią znajomość, jak Greta Garbo zako-chała się w nim i jak postanowili się pobrać.

Początkowo wszyscy się śmieli z opowiadań żołnierza, ale następnie spostrzegliśmy dziwny upór, z jakim powtarzał on te historie, postanowi-li go poddać badaniu psychiatrycz-ne-mu. Obecnie nieszczęśliwy żoł-nierz znajduje się w domu obłąkanych, a lekarze twierdzą, że stan jego jest nieuleczalny.

Komiczny posmak ma ta r-smutna historia: przelożony żołnie-rza posyłając raport do dowództwa napisał, że chory wciąż mówi: „o jakiejś tam Grecie Garbo, która, według przeprowadzonego śledz-twa, okazała się znaną kobietą-szpiegiem, rozstrzelaną podczas wojny”.

Świat wrażeń na falach eteru

## Benzyna i eter...

Z różnych wyczynów techniki, które sprawiły, że świat się skurczył do jakiejś cząsteczki siebie samego z przed stu lat — radio jest nie tylko jedynym cudem, nieprzewidzianym przez Juljusza Verne'a, lecz najzłotwiejszym ze wszystkich figlów, jakie człowiek splatał czasowi i przestrzeni.

Bardzo szanownym jest aeroplan, ze swoimi iluzjami tam setkami kilometrów w godzinie i z owym słynnym lunchem w Warszawie, na który miało się wyjeżdżać z Paryża — po wcale późnym pierwszym śniadaniu (i może będzie się kiedyś wyjeżdżało, chociaż teraz nie można). Ale jakimże belkotem dziecięcym jest cała latająca gastronomia w stosunku do przygody, jaką opisał mi w liście do Sumatry młody polski dyplomata, a która zasadzała się na tem, że zwiędzając po drodze do Warszawy jakieś dalekie okrawki Chin, natknął się gdzieś niedaleko Tybetu na misjonarzy polskich, a ci potraktowali go najświeższymi, prosto z głośnika wiadomościami o tem, co dzisiaj wieczorem słycać w Polsce. Mój przyjaciel dowiedział się, że fundusz drogowy odrodzi szosy polskie, niezłomną kuracją Woronowa, został poinformowany o najnowszych uchwałach związku filatelistów polskich i był głęboko wzruszony.

Ja sam tego lata schwytałem się za głowę, gdy wracając w Truskawcu od Naftusi zobaczyłem koło daningu moich siostrzeńców, którzy przyjechali autem potańczyć sobie trochę i oświadczyli mi, że na kolację, na wczesną wiejską kolację, wrócą „oczywiście” do siebie, — to znaczy do majątku, z którego za moich czasów wybierało się końmi do Truskawca najmniej na dwa dni, bo jechało się z dwoma popasami, jednym i drugim dość długim, jako że trzeba było pokonać z górą czterdzieści parę kilometrów...

Ale naprawdę uświadomiłem sobie różne przemiany wówczas, gdy dostawszy się takim samym, jak oni, samochodem na taką samą wieś podkarpacką, pojechałem sobie w kilka sekund do Verony, aby uczestniczyć w przedstawieniu „Aidy” na starorzymskiej arenie, słysząc jak tłum warjuje za Laurim - Volpin, który śpiewa Radamesa i smakować wspaniałą orkiestrę, mając jeszcze w ustach smak takich klusek z serem, o jakich w Veronie nikomu się nie śniło. Dla ludzi, którzy mają dość odwagi, oraz dość pieniędzy, aby podróżować aeroplanami, świat skurczył się do jakiejś niezbyt wielkiej piłki nożnej. Ale dla tych, którzy mają w swym radjoodbiorniku krótkie fale — kula ziemiska właściwie niebardzo istnieje, w swym dawniejszym kształcie i wymiarach. Ostatecznie trudno zaprzeczyć faktowi, że człowiek z Ameryki słyszymy tak, jakby siedział w drugim pokoju. Więc gdy rozum powiada nam, że mamy do niego tyle, a tyle tysięcy kilometrów, to, naprawdę, tem gorzej dla rozumu, a tem lepiej dla wyobraźni.

To też zdaje mi się, że najgłębszym i najtrwalszym i chyba najdonioślejszym wpływem radja na świat będzie to, iż przyszłe pokolenia będą miały szczególnie wystrzoną wyobraźnię. Słuchacze reportaży, oper, słuchowisk, dramatów, przemówień politycznych są pod niesłychanie wysokim ciśnieniem wyobraźni, która dorabia im, do rzeczy słyszanych, wszystko co trzeba widzieć.

Znam młodą osobę, która słuchając ognistych przemówień Hitlera wyobraziła go sobie jako porwywającą „blonde Bestie” o błękitno-stalowych oczach, które są jak dwie tolefańskie klingi, o wroście Siegfrida i o ramionach boksera wagi piórkowej.

Jest to tak, czy nie — w każdym razie radio jest jak stworzo-

# Cztery twarze słuchacza

## Najwartościowszym elementem jest rozumny miłośnik

Dla rozszerzenia sądu o radjostłuchaczy, jaśniejszego już dziś na podstawie ankiety przeprowadzonej przez biuro studjów Polskiego Radja, warto po znać się ze stosunkami angielskimi.

Instytucja angielska — Dział poszukiwań (Department of Research) — odpowiadająca biur studjów, przeprowadziła już nieco dawniej ankietę, wielostronnie traktującą o stosunku radjostłuchaczy do programów radjowych. W ankiecie brytyjskiej zgromadzono materiał tak obfity i tak różnorodny, że niepodobna go streścić nawet po-bieżnie. Przytem wymowa cyfr i zestawień tamtej radjofonii nie może być, bez zastrzeżeń, źródłem porównania i wniosków dla stosunków naszych. Jest to zrozumiałe z powodu różnic, jakie dzielą radjofonię naszą od brytyjskiej w zakresie gęstości stacji, milionowych rzesz radjoabonentów, zasobów finansowych, zakresu programów, długości dnia nadawania, zasięgu światowego (przez stacje krótkofalowe i sieć kablową), tudzież rozległości zadań.

### 4 kategorie radjofonów

Obok różnic, wyniki poszukiwań polskich i angielskich mają jednak podobieństwa, co jest jasne, bo chodzi o te same czynniki zasadnicze, a więc: program radjowy i słuchacza radjowego, jako podmiot tego programu. Stwierdzono zatem w Anglii, jak u nas, że procent radjostłuchaczy w miastach jest większy już na wsi (co nas mało pociesza, bowiem Anglija jest krajem przemysłowym, a nie rolniczym), że większość radjostłuchaczy angielskich, to posiadacze odbiorników lampowych, (co nas nie dziwi, bo wiemy, że społeczeństwo angielskie jest za możne w klasie średniej i ma wielki przemysł radjowy w kra-

nie do obudzenia wyobraźni. Mówiłem z ludźmi, którzy asystowali przy owych słynnych przez swą znakomitą reżyserję „spontanicznych manifestacjach” w berlińskim Sportpalastie, urządzanych z udziałem i na beneficjum Hitlera, Goeringa oraz Goebbelsa. Opowiadali mi to, co widzieli — i zawsze miałem wrażenie iż ja, siedząc przy głośniku, widziałem wszystko o wiele wspanialej, huczniej i w większym wymiarze. Tupot maszerujących oddziałów, okrzyki, które waliły się lawinami w olbrzymim crescendo gdy „Fuehrer” podjeżdżał do gmachu, wrzaski „Heil!” i „Sieg!”, okrzyki „Deutschland ueber Alles!” — wszystko to jest radjofonizacja do jakichś fenomenalnych wymiarów.

Wytrenowanie wyobraźni przez radjo wydaje mi się przeto pewnikiem. Prostu dlatego, że gdy ciągle będziemy pracowali tym duchowym mięśniem, to musi urosnąć i stwardnieć.

Witold Noskowski.

ju), że wreszcie najliczniej rekrutują się abonenci radjowi w klasie pracowniczej. W tej pozycji podobieństwa, jest jednak mała różnica na korzyść pracowników prywatnych w stosunku do pracowników administracji cywilnej państwa i samorządu w Anglii. Przytem i odsetki są znacznie większe od wykazanych w naszej ankiecie.

Najciekawszym jednak będzie dla nas podział radjostłuchaczy pod względem ich psychicznego stosunku do radjofonii a ściślej — do programów radjowych. W komentarzach do ankiety Anglii piszą, że:

„W wieku analizy i sprawowania wszystkiego do statystyki, zwykły — albo, jak w tym wypadku, nadzwyczajny — radjostłuchacz nie może uniknąć klasyfikacji. Musi on przeto należeć do jakiejś kategorii słuchaczy”.

Wszystkich zatem radjostłuchaczy angielskich dzieli się zgrubna na cztery kategorie zasadnicze.

### Wrogowie

W tych czterech grupach zasadniczych wprowadza się jeszcze rozróżnienia — odchylenia w kierunkach skrajnych. I tak, do grupy słuchaczy kłemi, droga prowadzi przez krótkie scharakteryzowanie „wrogów

radja”, ale takich, co nie przeszkadzają, choć sami się w tym kierunku nie kwapią. Jest to, jak nam mówią, nieliczna gromadka ludzi, którym albo struktura duchowa lub inne warunki szczególnie przeszkadzają trwale lub narazie w zainteresowaniach w tym kierunku.

### Obojętni

Właściwą grupą pierwszą będą radjostłuchacze obojętni — bierni. Tacy są tolerantami sympatycznymi: słuchają, ale mogą równie dobrze nie słuchać. Ta grupa jest liczniejsza, a przedstawiciele jej, prawie wszyscy, a mówimy już o osobach samodzielnych, mają instalacje radjowe, bo nie wypada wszak prowadzić domu bez radja. Jest to typowym zresztą objawem snobizmu, dość powszechnym wśród osób nawet najzamożniejszych.

### Nalagowcy

Drugą grupę stanowią tacy, co muszą mieć radjo. To są już „nalagowcy radjowi”, którzy zamierzają posunąć tak daleko, że nie mogą poprostu pracować, myśleć, odpoczywać a bodaj zasypiać, jeśli nie słyszą dźwięków muzyki lub śpiewu z głośnika swego aparatu. — Tych jest w Anglii bardzo dużo. Są to najczęściej ludzie starsi, spracowani lub osoby o pew-

nych znowu dyspozycjach psychicznych. Dla tej grupy, jak i dla poprzedniej, program jest rzeczą obojętną. Niewiele tu waży kto gra, co gra i skąd. — Jeżeli grają lub śpiewają — za-głośno, wystarczy wbedy ściszyć aparat. Z tej strony radjofonia brytyjska spodziewa się najmniej pretensji i dezyderatów, a więcej może pochwał i podziękowań.

### Dobra przeciętna

Grupę trzecią i bodaj najpoważniejszą stanowią radjostłuchacze, orientujący się w programach, posilkujący się niemi i tacy, co układają sobie z programów własny repertuar, wedle osobistych upodobań i potrzeb. Najliczniej reprezentują tę grupę niewiasty, od najstarszych do najmłodszych, młodzież męska, zwłaszcza w wieku szkolnym, melomani, miłośnicy żywego słowa, ludzie interesu, świat pracy, słowem — t. zw. słuchacz przeciętny. W tej grupie ludzie polegają głównie na programach krajowych i może dlatego najliczniej i najchętniej zasypują swoje stacje korespondencją.

### „Światowcy”

Jeszcze jedną warstwę, o pewnym obliczu stałości upodobań i wymagań, stanowią słuchacze, interesujący się nie tylko programem stacji krajowych, ale wybiegający daleko poza jego granice na falach swych odbiorników. Jest to kategoria słuchaczy, których korespondencje wazone są przez Broadcasting Brytyjski, jako wnoszące wartościowe uwagi i porównania. Są to, powiedzmy żartobliwie, „badacze programów”, ludzie, którzy potrafią okradać się z godzin snu, aby, np. podsłuchiwać Argentynę, Sowiety lub Bandoeng. Przytem baczna uwagę zwracają na programy rozgłośni europejskich, chwytają t. zw. „duchy i zjawiska radjowe”, t. j. nakładanie się fal innych stacji, jakoś kła lub, jak to widzimy, od niedawna, — odbicia fal radjowych od stref Heavyside'a. Są to najsympatyczniejsi zapaleńcy radjowi — element twórczy przez aktywność swej pozycji bierniej, jako słuchaczy. Najliczniej rekrutują się ze starszej młodzieży, lub gentlemanów statecznych, zabezpieczonych na starsze lata, ludzi żyjących dostatnio.

Skrajnym niejako ich skrzydłem albo szczytem — są już krótkofalowcy, właściwi radjo-amatorzy, eksperymentatorzy. Dla tych jednak programy radjowe nie mają większego znaczenia. Nie bierze się ich przeto w tej analizie w rachubę.

R.

## Zespoły zamiast recitali, które nie cieszą się sympatją słuchaczy

Kierownictwo muzyczne Polskiego Radja pracuje obecnie nad zasadniczą przebudową tego działu, tak ważnego w całej polityce programowej radja.

Usprawniono przedewszystkiem działalność wielkiej orkiestry radjowej, która w tym roku podzielona będzie na dwie części. Spowoduje to nie tylko możliwość urządzania przed każdą audycją większej ilości prób, ale pozwoli na osiąganie innych efektów artystycznych, niż to było możliwe przy dotychczasowej organizacji. Od czasu do czasu w godzinach po południowych umieszczone będą w programach występy zmniejszonej orkiestry radjo-

wej, co dotychczas przeważnie było niemożliwe ze względu na przygotowywanie się orkiestry do audycji wieczornych. Równocześnie postanowiono zmniejszyć ilość recitali, które nie cieszą się sympatją słuchaczy. Zamiast nich Polskie Radjo nadawać będzie audycje zespołowe, jak tria, sekstety, orkiestry mandolinistów, orkiestry dęte i t. d. Już obecnie takie zespoły zostały zorganizowane, program zaś ich opiera się o przystępny repertuar drobnych kompozytorów. Kierownictwo muzyczne radja postawiło również zmniejszyć ilość audycji jazzowych.

## Nowa fala Krakowa

W związku z rozpoczęciem pracy przez rozgłośnię toruńską, radjostacja krakowska zmieniła swą dotychczasową falę, przechodząc na 1022 Ke., czyli na falę 293,5 m. Nowa fala nie została wprowadzona przez Krakowowi przez międzynarodową konferencję radjofoniczną, ale Kraków zajął ją, ponieważ miejsce to było wolne w eterze, okupowane tylko przez drobną, niesłyszalną u nas stację hiszpańską.

Przejście na nową falę 293,5 m. usunęło ważną przeszkodę w odbiorze Krakowa, mianowicie stację geneueńską, która pracowała na dawnej fali krakowskiej. Obecnie Kraków znajduje się pomiędzy stacją Manchester (50 KW) i Heilsberg (60 KW), co nie powinno jednak wpływać szkodliwie na odbiór audycji w Krakowie.

Istotnie pierwsze próby okazały, że warunki w Krakowie się doznały wcale pogorszenia

## HUMOR i SATYRA

## John Hooligan

P. K. P.

Pan Mieczysław oczekuje przyjazdu swej żony. Punktualnie o godzinie, o której powinien przybyć pociąg, zjawia się na peronie dworca. Czeka kilka minut, lecz pociągu ani śladu. Po kwadransie pan Mieczysław zbliża się do konduktora i powiada:

— Panie konduktorze, do czego to podobne, pociąg się spóźnia. Już prawie dwadzieścia minut czekam. Nie rozumiem, poco w takim razie istnieje rozkład jazdy?

— Gdyby nie było rozkładu jazdy — odpowiada flegmatycznie konduktor — toby pan przecież nie wiedział, że pociąg się spóźnia.

## ROZKOSZE GOŚCINNOŚCI

Państwo Rabinenson wydali mało przyjęcie. Między gośćmi znalazł się również pan Salomon Pipson.

Pan Salomon bynajmniej nie brał udziału w rozmowie, lecz skromnie usiadł przy stole i przysunawszy sobie pudełko sardynek, zjadał jedną za drugą.

Gospodyni starała się odwrócić uwagę Pipsona od sardynek, ale na próżno.

Nie widząc innej rady pani Rabinenson rzekła dyplomatycznie:

— Wie pan, panie Pipson, jak ja jem dużo sardynek, to mam w noey nieprzyjemne sny...

— Ja wie pani — odpowiada Pipson — też mam sny, ale ja w sny nie wierzę.

Był przemysłowcem alkoholu. Miał pałac. W pięćdziesiątym roku życia, w dniu swych urodzin, kupił sobie kochankę, trzech komisarzy i gubernatora. Tajemnica jego pochodzenia polegała na tem, że był amerykańskim w stu procentach, natomiast alkohol jego był alkoholem tylko w sześćdziesięciu pięciu procentach. Mnie — jako sędziego śledczego — łączyły z nim więzy prawdziwie duchowej przyjaźni.

Pewnego ranka w mieszkaniu mem zadzwonił telefon. John Hooligan wzywał mnie. Natychmiast udałem się doń. Hooligan chodził nerwowo po pokoju, poczem opadł bezsilnie na krzesło elektryczne (wspinały garnitur meblowy).

— Jestem zrujnowany — jęczał.

— Co się stało? — spytałem.

— Czy pamiętasz ten nieszczesny dzień, w którym zniesiono prohibicję? Dzień, gdy polska orzekła, że alkohol mój stał się produktem legalnym i wskutek tego przestaje korzy

ścić z ochrony celnej? To był pierwszy cios. A potem krach bankowy. W ciągu jednego dnia straciłem milion centów.

Wówczas zostałem kidnaporem — porywaczem dzieci. Porwałem kilkoro dzieci i rozesłałem do ich ojców listy z żądaniem okupu. Wyobraź sobie, jakie odpowiedzi dostałem? Są szczęśliwi, że w dobie szalejącego kryzysu przygarnęli ich pociechy i zdjąłem ten ciężar z bark ojców, prosząc, żebym był łaskaw możliwie jaknajdłużej przetrzymać je — jak to oni piszą — w moim pensjonacie. W ciągu tygodnia moja banda sprowadziła mi około setki dzieci. Czerokrotnie większą liczbę dzieci sprowadzili sami ojcowie. Około 200 dzieci zbiegło do mnie z domów rodzicielskich. 1200 sztuk dostarczyły ciężarowemu autami towarzyszywa dobroczynnie. Musiałem wezwać murarzy i pałac przebudować na przystłek. Zangażowałem trzysta mamek, siedemdziesiąt pięć bon, szesnaśtu kucharzy i pół tysiąca korepetytorów. Specjalnie zbudowana bocznica kolejowa przywozi mi codziennie 7.000 litrów mleka, dwa wagony płatków owsianych „Quaker Oats“ i półtony mączki Nestle'a. Wszystkie rewolwery, najnowszych systemów musiałem poprzerabiać na stuzrzałowe. Ci smarkacze nabijają grochem moje karabiny maszynowe, a pozatem, żeby dogodzić ich niekulturalnym zachciankom, musiałem kazać dorabiać ucha do hełmów stalowych mojej bandy. A zresztą — popatrz sam!

John Hooligan, mierząc rozsunął jakieś wielkie wrota. Przez drzwi te z nieludzkim hałasem wtargnęło niezliczone tłumie dzieci. Zostałem ogłuszony, obalony, zgnieciony, stratowany. Mnó two drobnych nóżek łaziło mi po głowie, karku, pchało się w nos i w uszy. A potem hałas zamilkł, w powietrzu rozbrzmiała lagodna melodia. Przez pokój przejechała falanga wózków, pchanych przez flegmatyczne niańki, śpiewające miarowo... „Aaa,

kotki dwa...“

Po chwili uniosłem głowę. Cisza. Z wielkiego wazonu wystawała głowa mego przyjaciela.

— Tak jest codzień — jęknął.

Zrobiło mi się go żal. Czem może pomóc sędzia śledczy bogaczowi?

— Możeby cię tak zaaresztować? — spróbowałem.

Uśmiechnął się szyderczo: — I cóż z tego? Próbowałem wszystkiego. Byłem w sądzie. Błagałem o więzienie, jak o łaskę. Opowiedziałem wszystkie swoje zbrodnie. Nie pomogło. Ci ludzie oplaceni są przezemnie na rok zgóry. Nie skazał mnie. Są na to zbyt uczciwi...

Nagle głowa Hooligana znikła w wazonie. Gwar dzieci zbliżał się. Uciekłem przez okno.

Po pewnym czasie dowiedziałem się z gazet, że mój przyjaciel John Hooligan sprzedał majątek, wyjechał do innego stanu i tam za resztki fortuny kupił sobie karę śmierci.

## KLIJENT — NASZ PAN

Pan Alojzy Puszczyk, właściciel renomowanego zakładu pogrzebowego omawia z klientem szczegóły uroczystości żałobnej.

A przy katafalku szarawanej małżonki ustawimy oczywiście cztery świece...

— Sądę, że dwie wystarczą — wtrąca świeżo upieczony wdowiec.

— Dwie świeczki? Jak szanowny pan życzy, mogą być tylko dwie, ale ja osobiście radziłbym cztery. To zawsze jednak wygląda weselej.

## HRABIA I KRAWIEC

Hrabia K. siedzi w klubie. W pewnej chwili podchodzi do niego jakiś jegomość i powiada:

— Pan hrabia sobie mnie nie przypomina?

— Nie.

— Jestem krawcem. Uszyłem panu hrabiemu smoking w karnawale i jeszcze pan hrabia mi nie zapłacił.

— To bezczelność — oburza się hrabia — z takimi sprawami przychodzić do klubu! Jeśli pan ma do mnie interes, to niech pan da swój bilet wizytowy portjerowi!

Po chwili portjer przynosi hrabiemu wizytówkę krawca.

Hrabia rzuca okiem na kartę i powiada:

— Proszę powiedzieć temu panu, że mnie tu niema.

## Lotnik przy kierownicy



— Tylko bez obaw, kochanie, lądowanie jest tylko w pierwszej chwili nieco przykre.

## Popisowy numer



albo niespodziany efekt

## „Dzwonek alarmowy“

Mój przyjaciel Robinson przeżył pewnego dnia do G., gdzie zaczął wydawać „Dzwonek Alarmowy“, organ niezależnych postępów. Po raz pierwszy Robinson stał się wyrazicielem poglądów tej niezbyt dokładnie określonej klasy obywateli. Zato niezależnych konserwatystów reprezentował już trzykrotnie.

Jednym słowem: wczorajszy postępowiec lub jutrzejszy konserwatyista.

Niezależni postępowcy byli jednak widocznie bardzo nieliczni, lub też może nie zależało im wiele na własnym piśmie. Faktem jest, że „Dzwonek Alarmowy“, mimo cennej współpracy znakomitych mężów stanu, szedł bardzo słabo.

Robinson postanowił nawiązać bliższy kontakt z czytelnikami. Aranżował plebiscyty, w których brały udział nieprawdopodobnie rzadko wyborców. Poruszał kwestje z

diedziny socjologii, dobrego tonu gastronomii, kosmetyki i higieny.

Pytania i odpowiedzi nie zawsze napływały do redakcji w dostatecznych ilościach i dlatego zwykle sam Robinson stawiał pytania i odpowiadał na nie.

„Młoda, trzydziestoletnia kobieta — pisał — jest zrozpaczona, gdyż z każdym dniem staje się bardziej tego. Byłaby szczęśliwa, gdyby jej ktoś wskazał jakiś, nieszkodliwy dla zdrowia, środek na zezacuplenie“.

Już następnego dnia uprzejmy czytelnik nadsyłał odpowiedź:

„Osoby, które w nieszkodliwy sposób pragną stracić na wadze, powinny przejść się z dworca Wschodniego na Zachodni. Ludzie, chcący utyć, powinni pójść w kierunku urzędowym“.

Dla wzmocnienia swych twierdzeń dodawał: „Sam wczoraj żyłem się na wadze na dworcu Wschodnim. Okazało się, że waży

82 i pół kg. Potem zważyłem się na dworcu Zachodnim — równie 80 kg. Po powrocie zaś na dworzec Wschodni ważyłem znowu 82 i pół kg.“

Gdy już skrzynka pocztowa „Dzwonka Alarmowego“ straciła urok nowości, Robinson przerzucił się na sensacje.

Pewnego dnia na pierwszej stronie pisma ukazał się następujący nagłówek, wydrukowany olbrzymie mi literami:

„ŚMIERĆ 50.000 MURZYŃÓW W CIĄGU TYGODNIA!“

Na pierwszej szpalcie znajdowało się bliższe wyjaśnienie:

„Wziąwszy pod uwagę ogólną liczbę murzynów na całej kuli ziemskiej, oraz przeciętny współczynnik śmiertelności, obliczono, że w ciągu ubiegłego tygodnia zmarło około 50.000 murzynów! Bez komentarzy!“

Pewnego dnia Robinson zakochał się w kobiecie, której mąż był zdrowy. Ponieważ korespondencja listowna jest dość niebezpieczna, Robinson obmyślił następujący sposób. Gdy naryzywał chciał się zo

baczyć z ukochaną, umieszczał w „Dzwonku Alarmowym“ taką wiadomość:

„Poważna katastrofa na granicy niemieckiej!“

Innym razem donosił znowu: „Wykolejenie pociągu na linii Paryż — Berlin, pięciu zabitych, piętnastu rannych!“

Znaczyło to: „Czekam na ciebie dziś w parku o godzinie piątej minut piętnaście!“

Choć „Dzwonek Alarmowy“ nie miał wielu abonentów, doniesienia jego wywoływały w mieście poruszenie i władze nakazały Robinsonowi opuszczenie okolicy.

Biedny „Dzwonek Alarmowy“! Leży przedemną jego ostatni numer. Na pierwszej kolumnie widnieje następująca wiadomość:

„Dwie hermafrodyty“

W dniu dzisiejszym zameldowano policji, że na brzegu rzeki, w pobliżu North Bridge, rybacy zrobili straszliwe odkrycie. Znaleźli mianowicie przecięte na dwie części zwłoki ludzkie, zaszyte w gruby worek. Zwłoki te odznaczały się

niezwykłymi znamionami zewnętrznymi. Twarz była męska z białą brodą, natomiast dolna część ciała wykazywała niewątpliwie cechy właściwe dla płci żeńskiej. Kilka osób, które widziały twarz denata, poznały w nim niejakiego Johna Stompsona, emeryta, który posiadał w pobliżu domek z ogródkiem. Nikt nie przypuszczał czegoś podobnego. W dwie godziny później wypłynęły na brzeg zwłoki drugiej hermafrodyty, również przecięte na dwie części, zaszyte w worek. Ta hermafrodyta jednak miała twarz kobiety, a dolną część ciała męczyzyny.

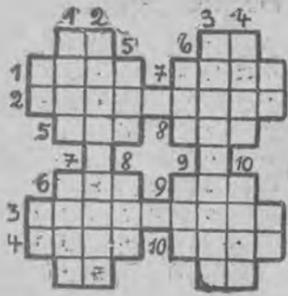
Przedsięwzięto wszelkie możliwe kroki w celu ustalenia tożsamości zwłok. Wreszcie komisarz policji wpadł na pomysł, żeby zestawieć dolną część ciała z jednego worka z górną z drugiego. Rezultat był niespodziewany: Dwa zupełnie normalne trupy sześćdziesięcioletniego staruszka i trzydziestoletniej kobiety! Choć sprawa straciła przez to wiele na tajemniczości, władze zajmują się dale tym niezwykłym wypadkiem.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SZACHY

Jak sądzą w Anglii

Figura magiczna



wpisać 10 wyrazów, któreby się czytały jednakowo poziomo i pionowo — wyrazy oznaczone temi samymi liczbami.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Miasto w Indiach brytyjskich.
- 2) Twarda masa z węgla, używana do krajania diamentów.
- 3) Skamieniały skorupiak.
- 4) Polityk polsko-amerykański urodzony w Polsce, zamieszkały w Chicago.
- 5) Wielkolud.
- 6) Zabawa.
- 7) Odłamki muru.
- 8) Pisarz żydowski.
- 9) Przyładek.
- 10) Tłusta twarz.

(U. M. Doktorczyk).

W powyższą figurę należy

Szarada abecadłowa

Hej, dalej do turnieju, zawodników rzeszo,  
Niech zagadki z was iskry dociągną wykrzeszą!  
Póki żar tkwi z żelazie, trzeba kuć w kowadło...  
Oto przed wami zalśni... co? — no, abecadło.  
Dalej śmiało, bo niema tu mowy o „bujdzie”,  
Pierwszych dziesięć literek w pierwszy ogień pójdzcie,  
Lecz nie w porządku, jaki się zazwyczaj plecie,  
Pomieszano im szyki — czy mnie rozumiecie?  
Za każdą się litera, jak tren, wlecze słowo,  
Które ma swe znaczenie, znaczy to lub owo,  
Zaś wyraz ten z literą alfabetu razem,  
Nowego znów pojęcia staje się wyrazem.  
Najpierw to pójdzcie, czym się starzec rad podpierać,  
Całość zaś — półwyspu nazwę ma zawierać.  
Rodzajnik żeński w obcym języku znów składa  
Wyraz drugi, a całość — jaką kędy stada  
Owiec się pasą w górach, skąd się panorama  
Otwiera cudowna. Dalej znów muzyczna gama:  
Litera wraz z wyrazem, który — oddzielony,  
Chorobę znaczy, która topi chęć

wie szpony  
W trzewiach ofiar — i epidemją się szerzy.  
Całość — nieraz na końskim grzbiecie z rabnie leży:  
Odejm spółgłoskę — bóg moży w egipskiej krainie.  
Lud, który za rzymian siedział tam, gdzie Dniestr u progi,  
Bez literki — zaimek męski w liczbie mnogiej.  
Część, na jakie się sztuka sceniczną rozpada  
A z literką — zdarzenie. Podkład każdej piosenki,  
Wyprzedzisz go literą — materjał niemiękki.  
Kapłan wschodni; zdejm czapkę zeń — to masz „posiadam”.  
Przyrząd, dzięki któremu woda z rur nam płynie.  
Zaś z literą na czele — sprzęt niezbędny w kinie.  
Inaczej próżniak całość zaś to leśne zwierzę.  
Lecz dość już!... A teraz miłej zabawy  
Wszystkim życząc szczerze.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe”, do dnia 3 lutego.  
Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 42 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Rota, Ares, konkubinat, unie, Oka, bor, Rawa, Baku, Anatol, Arno, Noel, nos, tu, nie, prom, Bartolomeo, suma, ergo.  
Pionowo: Rok, tom, Ren, set, du-

ma, zbir, orka, ku, Amok, orkan, awans, balon, ruble, ano, bon, rosa, cine, tron, wola, bas, rum, mer, oko.

Rozwiązanie szarady

Upodobanie

NAGRODY

Nadesłano 133 rozwiązania, z czego 107 było dobrych.  
Nagrodę otrzymał Herman Engelendor, Zeromskiego 20, m. 8.  
Po odbiór nagrody zgłosić się

z należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po południu.



Gambit hefmański

grany w Badfordzie (St. Zjedn.) wobec 200 widzów.

Białe: Rzeszewski  
Czarne: Kaźdan.

- |            |        |
|------------|--------|
| 1. d2—d4   | Sg8—f6 |
| 2. c2—c4   | e7—e6  |
| 3. Sb1—c3  | d7—d5  |
| 4. Sg1—f3  | e7—e6  |
| 5. c4xd5   | c6xd5  |
| 6. Lc1—g5  | Sb8—d7 |
| 7. a2—a3   | Lf8—e7 |
| 8. e2e3    | a7—a6  |
| 9. Lf1—d3  | b7—b5  |
| 10. 0—0    | Lc8—b7 |
| 11. Wa1—c1 | 0—0    |
| 12. Dd1—e2 | Sf6—e4 |
| 16. Sc3—a2 | ...    |
| 13. Lg5xe7 | Dd8xe7 |
| 14. Sf3e5  | Wa8—e8 |
| 15. Se5xd7 | De7xd7 |

Przewiduje forpocztę dla skoczka na e5.

- |             |         |
|-------------|---------|
| 16. ....    | Se4—d6  |
| 17. Wc1xe8  | Wf8xe8  |
| 18. Sa2—c1  | Sd6—f5  |
| 19. Sc1—b3  | g7—g6   |
| 20. Sb3—c5  | Dd7—e7  |
| 21. f2—f4   | We8—b8  |
| 22. b2—b3   | Sf5—d6  |
| 23. a3—a4   | Lh7—e8  |
| 24. a4xb5   | a6xb5   |
| 25. Wf1—a1  | De7—e7  |
| 26. De2—d2  | De7—e6  |
| 27. Dd2—b4  | Wh8—a8  |
| 28. Wa1—a5  | Wa8xa5  |
| 29. Db4xa5  | Ke8—e7  |
| 30. Ke1—f2  | Lc8—d7  |
| 31. Dd5—d8  | Ld7—e8  |
| 32. e2—g4   | Ke7—f8  |
| 33. Dd8—f6  | Sd6—e4† |
| 34. Ld3xe4  | d5xe4   |
| 35. h2—h4   | De6—d5  |
| 36. Df6—h8† | Kf8—e7  |
| 37. Dh8—h7  | Dd5—a8  |
| 38. h4—h5   | Da8—a2† |
| 39. Kf2—g3  | Da2—e2  |

Czarne odbijają pioną z korzyści. Bicie na h7 nie oplacało się.

- |              |         |
|--------------|---------|
| 40. Kg3—h4   | De2xe3  |
| 41. Dh7—g7   | De3xf4  |
| 42. Dg7—e5   | Df4—f2† |
| 43. Kh4—h3   | .....   |
| 43. Kg5? f6† | .....   |
| 43. ....     | g6xh5   |
| 44. g4—h5    | e4—e3   |
| 45. Sc5—e4   | Df2—f3† |
| 46. Kh2—h2   | f7—f6   |
| 47. De5—c5†  | Ke7—d7  |
| 48. Se4—d6†  | Kf7—f8  |
| 49. Sd6xe8†  | Kf8xe8  |
| 50. De5—c8†  | Ke8—e7  |
| 51. De8—c7†  | e7—f8   |
| 52. h5—h6    | De2—h5x |
| 53. Kh2—g2   | Dh5xh6  |
| 54. Ke2—f3   | Dh6—h1† |
| 55. Kf3xe3   | Dh1—e1† |
| 56. Ke3—f5   | De1—d1† |
| 57. Kf3—e2   | Dd1xb6  |

Białe poddały się.

TURNIEJ W MOSKWIE.

W lutym, jak już donosiliśmy, rozpoczyna się w Moskwie wielki turniej międzynarodowy, w którym wezmą udział mistrzowie rosyjscy oraz Lasker, Capablanca, Nimcowicz, Flohr, Lilliental, Spielmann, Stahlberg i ewentualnie mieszkający w Paryżu dr. Bernstein. Nagrody wynoszą 400, 250, 150 i 100 dolarów oraz bezpłatną podróż i utrzymanie. Przy tej okazji stworzone zostaną dla biorących udział wyjątkowo korzystne warunki podróży i pobytu w całej Rosji.

MECZ ALJECHIN — EUWE.

Mistrz świata Aljechin zaproponował bardzo oryginalny sposób rozegrania następnego meczu o mistrzostwo świata między nim i dr. Euwe. Część partji ma być rozegrana na pokładzie holenderskiego parostatku, a ciąg dalszy na wyspie Jawie.

Morze i kolonie to potęga Polski

Przeszłość podsądnego jest nietykalnym tabu

Wyrok uniewinniający, jaki wydał niedawno sąd angielski w sprawie niejakiego Manciniego, w którego pokoju znaleziono pocięte na kawałki ciało mieszkającej z nim kobiety, wywołał we Francji olbrzymie zdumienie.

To zdumienie ustępuje, gdy się przeczyta wydaną w tych dniach książkę radcy prawnego francuskiego go poselstwa w Londynie, Jana Duhamela i znanego angielskiego adwokata, Dilla Smitha, pod tytułem „Przestępstwo o podłożu romantycznym pod sadami angielski mi”. Ten reportaż, który się czyta z zapartym oddechem, wyjaśnia, jak bardzo angielskie zwyczaje i obyczaje sądowe różnią się od francuskich.

We Francji sąd jest pobłażliwy przy stosowaniu okoliczności łagodzących, ale może uznać człowieka winnym na podstawie jedynie tylko przekonania. W Anglii prawa podsądnego strzeżone są do ostatnich granic, ale zato przy orzekaniu kar sąd nie zna litości.

PRAWO MILCZENIA

Po wprowadzeniu podsądnego na salę przewodniczący sadu zwraca się do niego przedewszystkiem z następującymi słowami: Co pan może powiedzieć na temat oskarżenia? Urzędem, że ma pan pełne prawo milczenia, ale każde słowo, które pan powie, może być wykorzystane podczas rozprawy zarówno przez pańskie obrońcę, jak i przez oskarżyciela.

Jeśli oskarżonemu się podoba, to może milczeć. W tym wypadku prokurator musi przedstawić sądowi niezaprzeczalne dowody jego winy. W braku takich dowodów oskarżony zostaje uniewinniony. Tak właśnie było w procesie Manciniego, bo wiem znalezienie trupa nie jest jeszcze absolutnym dowodem zamordo-

wania właśnie przez podsądnego. NIE WOLNO MÓWIĆ O PRZESZŁOŚCI.

Najcharakterystyczniejszą cechą rozprawy jest zakaz uświadamiania przysięgłych co do szczegółów biografii podsądnego. Może on być zdeklarowanym recydywistą — iawa przysięgłych nie dowiaduje się o tem aż do końca, bowiem sąd oskarżonego za dane przestępstwo a nie za jego minione życie. Najdrobniejsze powołanie się na dawne sprawy może pociągnąć za sobą kasację całego procesu.

Z PIERWSZYCH RAK

Drugą cechą charakterystyczną rozprawy jest, że świadek może mówić tylko o tem, co sam widział na własne oczy. Jakikolwiek opowiadania z trzecich ust nie są dopuszczane. Wystarczy, aby świadek zaczął: „Ten a ten mówił mi, że...” a już przewodniczący przerywa mu i przywołuje go do porządku.

Wogóle rola świadka jest bardzo ograniczona: ma on prawo tylko odpowiadać możliwie zwięźle na zadawane mu pytania, podczas gdy we Francji świadkowie wygłaszają cząstami wielkie przemówienia za lub przeciw podsądnemu.

Natomiast stronom nie wolno zadawać naprowadzających pytań. Nie wolno naprzykład zapytać świadka: „Czy był pan 20 stycznia w Edynburgu?”, a trzeba zapytać: „Gdzie pan był 20 stycznia?”

WYROK ZDROWEGO ROZSADKU

To wszystko prowadzi do tego, że przysięgli, ludzie prości i niewtajemniczeni w subtelności procedury sądzą na podstawie otrzymanego wyroku. Nie nabijają im głów błęskawymi przemówieniami i oratorskimi pojedynekami, za którymi przeważnie nie potrafią nawet śledzić. Wyroki sądów angielskich są wyrokami zdrowego rozsądku.

Film sowiecki

W 1935 roku Rosja eksportować będzie 20—25 obrazów

Obecnie Sowiety produkują około 200 filmów rocznie, z czego eksportują (przewidywania na rok 1935) 20 do 25. Przedstawiciele sowieckiego przemysłu filmowego doszli do wniosku, że nie ma celu wysyłanie na eksport filmów propagandowych, gdyż powodzeniem cieszą się zagranicą t. zw. „neutralne” dramaty oraz, jak ostatnio komedje muzyczne.

Na czele produkcji stoi Borys Szumiacki. Każdy temat musi być akceptowany przez organizację centralną. Każda republika sowiecka posiada kilka wytwórni, których produkcja poza nielicznymi tematami ogólnymi jest ściśle dostosowana do potrzeb danej prowincji i zapotrzebowania jej ludności. Artysty, reżyserzy i operatorzy są na stałej gaży rocznej.

Każdy film sowiecki nakręca no dotychczas przeciętnie 5 do 9 miesięcy. „Wiesiołyje rebiata” („Świat się śmieje”) nakręcano jednak aż przez 11 miesięcy. W roku obecnym ukazał się okólnik, skracający czas zdjęć maksimum do 6 miesięcy. Za znaczycie trzeba, że „Świat się śmieje” nie cieszy się wielkim powodzeniem w Sowietach.

Produkcja sowiecka wytwarza olbrzymią ilość filmów niemych, gdyż na obszarze Rosji znajduje się 20 tysięcy kin bez aparatów dźwiękowych.

Publiczność sowiecka silnie reaguje na film. Bilety do kin są tanie, a seanse trwają od 10 rano do 1.30 w nocy.

Obecnie nakręceno cały szereg filmów o średnim metrażu, a między innymi „Biro-Bidzan” (1200) oraz „Pogrzeb Kłowa”

(1200). Poza tem wytwórnie mają niedługo wypuścić 9 filmów kolorowych.

Zapotrzebowanie na taśmę jest bardzo duże. Na terenie Rosji znajduje się 5 fabryk taśmy, jednak nie mogą one natażyć zamówieniom i z tego powodu wszystkie kopje, idące zagranicę, robione są na taśmie Kodaka.

W Moskwie istnieje Akademia Filmowa pod kierunkiem Pudowkina i Eizensteina. Kształcą ona reżyserów i operatorów, wyłączając aktorów.

Notatki filmowe

W czasie świąt Bożego Narodzenia nakręcano w Hollywood aż 42 filmy: Columbia — 1, Fox — 8, Metro — 6, Paramount — 9, RKO — Radio — 3, Unitet Artists — 3, Universal — 3, Werner — 3 oraz inne — 6.

Film angielski „Man of Aran”, który otrzymał na festywalu w Wenecji puchar Mussoliniego, odznaczony został wielką nagrodą „National Board of Review” w Ameryce, jako najlepszy film produkcji światowej w ostatnim roku. Film ten jest „tychczas, nie został zakupiony przez Polskę, a wyświetlany jest obecnie w Paryżu.

We Francji wielkim powodzeniem cieszą się filmy krótkometrażowe, zwane tam popularnie „Filmy trzyminutowe”. Ostatnio na ekranach paryskich ukazał się cały ich szereg, a między innymi: „System słoneczny”, „Dwadzieścia wieków historii Paryża”, „Czy chcesz zostać mordercą?” (o kierowaniu autem).

Miklós Lörincz

## SPOKOJNY POKOIK

(HUMORESKA)

Osoby: Pan Zebegenyi, pani Zebegenyi, Verö Teglassy, Anci, Magda.

(Rzecz dzieje się w godzinach popołudniowych w pokoju umeblowanym).

Pani Zebegenyi (przystojna młoda kobieta, wchodzi): To u pana jest pokój do wynajęcia.

Verö (wszedł z nią razem): Czy pani jest samotna?

Pani: Skądże... mój mąż czeka na dole z paczkami, przyszedł na górę pierwsza by zobaczyć, czy pokój jest jeszcze wolny.

Verö: Jest mi bardzo przyjemnie... Jestem Verö.

Pani: Zebegenyi.

Verö: Pokój jest jeszcze wolny.

Pani: Może to ten?

Verö: Tak, to ten.

Pani: Bardzo miły pokój.

Verö: Proszę, może pani usiądzie?

Pani: Dziękuję, zawołam wpiertw mego męża. Czy mogę go zawołać przez okno?

Verö: Proszę, łaskawa pani. Czy

państwo są młodem małżeństwem?

Pani: (podechodzi do okna, ręce złożone w trąbkę przykładając do ust i woła): Lipót! Lipót, chodź na górę! Pokój jest... Bardzo miły. (Przykłada rękę do ucha, żeby móc usłyszeć odpowiedź z dołu). Co? Nie rozumiem. (Teraz rozumie). Ach tak...

Verö: Co szanowny małżonek mówi?

Pani: Że nim się nie dowie ceny za pokój nie wejdzie na górę.

Verö (śmieje się): Proszę mi powiedzieć, żeby tylko wszedł, zgodzimy się już.

Pani (woła): Lipót! Pokój jest tam... Chodź na górę... Uważaj, żebyś nie upadł z paczkami na schodach. (Przymyka okno).

Verö: Czy państwo są młodem małżeństwem?

Pani: Jesteśmy w podróży poślubnej.

Verö: To jest cudowne. Szczegółnie gdy się ludzie bardzo kochają.

Pani: Oczywiście... Lipót bardzo mnie kocha. (Na schodach słychać łoskot spadających paczek).

Verö: Zdaje się, że mąż pani już jest.

Pani: Święty Boże, upuścił mi paczkę.

Verö: Idę mu otworzyć drzwi. (Wychodzi spiesźnie).

(Pan Zebegenyi typ prowincjonalnego kupca. Obladowany paczkami wchodzi razem z Verö).

Pani: Lipót, dla Boga, upuścił mi paczkę?

Pan (dumnie): Tylko jedną... z tyłu paczek upuścił jedną, to i tak wielkie szczęście.

Verö: Już powiedziałem służącej, żeby zebrała zawartość paczki.

Pani: Ależ nie zebrać... To trzeba wytrzeć. Akurat spadły mi słodki z konfiturami. (Zrzuca resztę paczek). Przepraszam... Jestem Lipót Zebegenyi z Fegyvernek. (Podaje rękę Verö).

Verö: Bardzo mi przyjemnie. Verö.

Pan (ucieszony): Verö? Z jakiej rodziny Verö? Czy nie był pan przedtem Wasserkopf?

Verö (uśmiechając zaprzeczając): Nie, ja zawsze byłem Verö.

Pani: Bardzo pan-nawet podobny do jednego Wasserkopfa. (Bierze Verö za podbródek i kręci jego głowę, żeby lepiej widzieć podobieństwo).

Pani: Lipót, proszę cię, co myślisz o tym pokoju?

Pani: Najważniejsze, ile żąda pan Verö?

Verö: Zgodzimy się.

Pani: To dużo... W dzisiejszych z tych warunkach tyle płacić nie można.

Verö: Przecież nie powiedziałem jeszcze ceny.

Pani: Ale myślał pan o tem... i tyle płacić nie mogę.

Pani: Proszę pana, czy jest kąpielowy pokój?

Verö: Jest. Z korytarza... O każdej porze mogą się państwo kąpać.

Pani: Teraz chciałbym tylko wiedzieć, jaka jest cena tego pokoju?

Verö: Sześćdziesiąt pengő.

Pani: Za rok?

Verö: Za miesiąc sześćdziesiąt pengő.

Pani (bierze walizkę): Moje uszanowanie. Chodź!

Pani: Maximum możemy płacić czterdzieści pengő.

Pani: Wraz z utrzymaniem.

Pani: Nie żartuj, Lipót! Płacimy czterdzieści pengő za pokój.

Pani: Więc niech będzie czterdzieści pengő... będzie pan miał lokatorów, jakich mało.

Verö: Wprawdzie cena tego pokoju jest sześćdziesiąt pengő, ale wyjątkowo oddam za pięćdziesiąt.

Pani: Lipót, niech będzie pięćdziesiąt pengő.

Pani: Ale poco tyle pieniędzy takiemu statecznemu człowiekowi?... No, mniejsza z tem. Ale płacimy z dołu.

Verö: Ja poproszę z góry. Nie wiem, jaki jest zwyczaj w Fegyvernek, ale tu w Budapeszcie komorne płaci się z góry.

Pani: Lipót, zapłać pięćdziesiąt pengő.

Pani: Proszę, tu jest pięćdziesiąt pengő. (Wręcza mu pieniądze).

Verö: Państwo zaraz tu zostaną?

Pani: Naturalnie. Jesteśmy zupełnie wyczerpani.

Pani (pokazując na jedne drzwi): Czy pan tam mieszka?

Verö: Nie... Tam... tam mieszka pewien gentleman.

Pani: Pewien gentleman? Które-

dy wchodzi do swego pokoju ten gentleman?

Verö: Przez ten pokój.

Pani: Przez ten pokój?

Pani: Pięćdziesiąt pengő z powrotem i chodźmy! Dlaczego pan tego zaraz nie powiedział?

Verö: On przechodzi przez ten pokój tylko dwa razy dziennie. Rano wychodzi, wieczorem wraca do domu, pozatem niema go cały dzień...

Pani: Nalaziliśmy się dosyć przez cały dzień, szukając pokoju. Nie chcę zaczynać na nowo... Zostawiamy tu, Lipót. (Siada).

Verö: Państwo będą bardzo zadowoleni... To jest bardzo spokojny cichy pokój. (Chce wyjść).

Pani: Powiedz no pan, panie Verö, gdy chcę z kimś rozmawiać telefonicznie, to trzeba kręcić?

Verö: Tak. Ale teraz zostawie państwa samych, a gdy będzie państwu czegoś potrzebna, proszę tylko zawołać. (Wychodzi).

Pani: Lipót. To prawda?... (Wstaje, obejmuje go z tyłu).

Pani: Co?

Pani: Że jesteśmy w Budapeszcie... w podróży poślubnej.

Pani: Myśle, że... prawda.

Pani: Dziękuję ci bardzo Lipót, że przywiozłeś mnie do Budapesztu. (Uściski, całusy).

Pani: Proszę bardzo, niema mi co... Czekać moje dziecko, niech się dzieje co chce, a zakręć raz... Jestem cze nigdy w życiu nie kręciłem... (Kręci).

Pani (rozmarzona): Jesteśmy w Budapeszcie... w naszym spokojnym cichym gniazdku.

Pani: W naszym spokojnym, cichym gniazdku. (Przestaje kręcić, chce objąć żonę, w tej chwili mocne pukanie do drzwi). Proszę.

Lenart (młody człowiek, wchodzi w pośpiechu): Moje uszanowanie. Przepraszam bardzo, szukam mistrza.

Pani: Jakiego mistrza?

Lenart: Pan chyba mieszka w tym pokoju. Mistrz mieszka w sąsiednim.

Pani: Ach tak... Szuka pan tego gentlemana. Niema go w domu. W dzień nigdy nie bywa w domu.

Lenart: Ależ tak, proszę pana, bywa. Dziś też będzie w domu całe popołudnie.

Pani: Ciekawe, jak on przejdzie przez ten pokój popołudniu.

Lenart: Widzę, że pan nie zna mistrza, jeśli pan chce przeciwstawić mu się... Mistrz jest człowiekiem, który szybko wpada w złość, a gdy pan dostanie od niego lewą ręką w szczękę, nielada lekarzem będzie, kto panu uratuje życie.

Pani: Ależ nie wynajęłam pokoju na takich warunkach.

Lenart: Nie mam pojęcia, na jakich warunkach wynajął pan ten pokój...

Pani: Bez uderzeń w szczękę.

Lenart: Ale ja dobrze znam mistrza. Przyniosłem mu teraz ten list... Nie mam czasu na niego czekać, więc będzie pan łaskaw mu wręczyć...

Pani: Ale w szczękę nie dostane?

Lenart: Trzeba z nim tylko grzecznie mówić... i krótko, bo mistrz nie lubi zbyt długich słów. On jest człowiekiem czynu. A teraz przepraszam, że przeszkodziłem. Jeszcze raz zwracam panu uwagę, nie sprzeciwiać mu się, krótko z nim mówić i robić wszystko, co chce. Moje uszanowanie. (Wychodzi).

Pani: Już się wyprowadzam. Wynajęłam spokojny, cichy pokój.

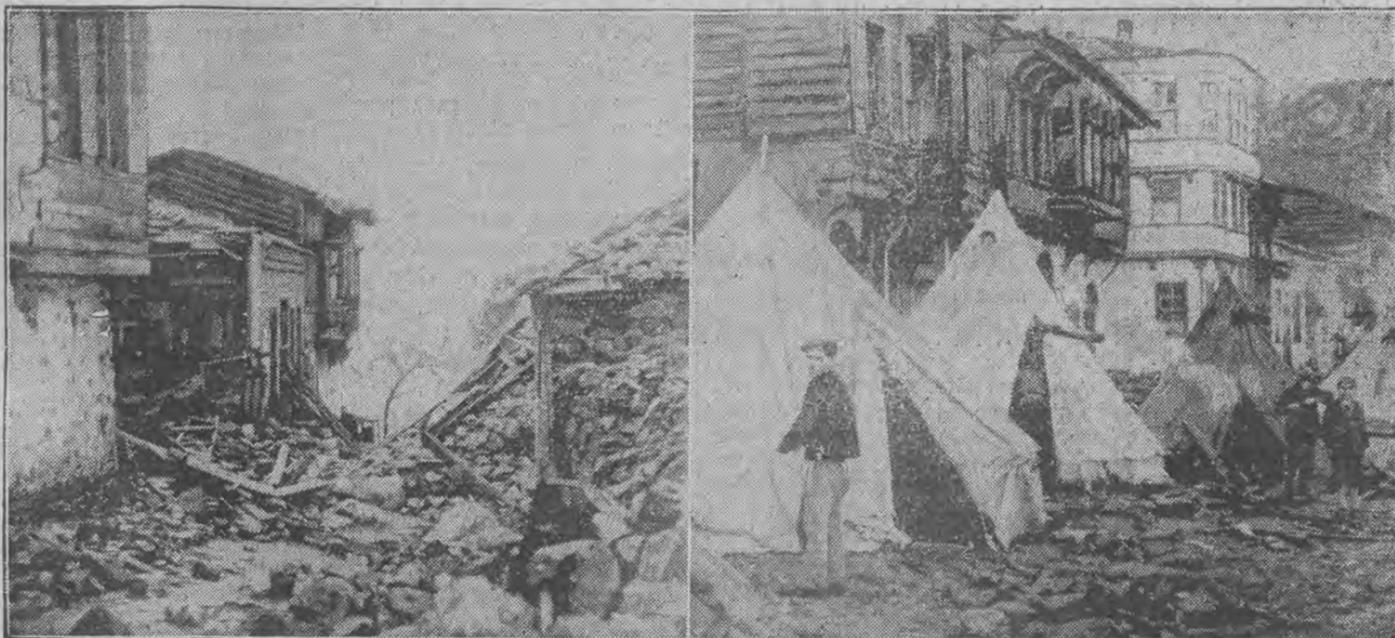
(Dalszy ciąg na str. nast.).

## „Angelus temple”



Encenizacja na jednym z wozów, biorących udział w uroczystym korcie z okazji 15-lecia sekty religijnej pani Mc Pherson w Los Angeles.

## Trzęsienie ziemi w Turcji



Na lewo: Obrócona w perzynę ulica w mieście Marmara. — Na prawo: Namioty, w których nocują mieszkańcy zrujnowanych domów.

Pani (przez ten czas rozpakowała rzeczy). Ależ proszę cię, ten młody człowiek napewno żartował. Pan Verö powiedział, że to jest gentleman, a przecież nie będzie nam kłamał.

Pan: Za pięćdziesiąt pengő? Ja już kłamałem za trzydzieści.

Pani: Odpocznij trochę, Lipót, dopóki robisz porządek. (Nagle z okrzykiem): Lipót, dla Boga. Gdzie jest ta mała żółta, skórzana walizka?

Pan (jakby nigdy nic): No gdzie jest?

Pani: Zostawiłeś w korytarzu.

Pan: Nie zgadłaś. Zostawiłem w pociągu.

Pani: Straszne, Lipót. Były w niej dwie pary pantofli.

Pan: Nie martw się. Ktoś je przecież będzie nosił. Najważniejsze, moje dziecko, że jesteśmy w Budapeszcie... Jesteśmy w podróży poślubnej, kochamy się... i jestem taki zmęczony, że ledwo stoję na nogach.

Pani: Połóż się, Lipót.

Pan (kładzie się): Nareszcie. Po całodziennym lataniu jesteśmy tu w naszym miłym, spokojnym, cichym domu.

(Na dole pod oknem pięć, sześć głosów wyrzeka trzykrotnie ostro bipp-hipp-hurra).

Pan (przez straszony zrywa się): Co to jest? Pożar?

Teglassy (mistrz bokserski wpada przez drzwi bez zapukania, mocnymi krokami podchodzi do okna, kiwa ręką na pożegnanie): Serwus chłopcy... Idźcie teraz do domu. Serwus... (Niezauważwszy pana i pani Zebegeyi, wchodzi do swego pokoju).

Pan (przez straszony porozumiewa się wzrokiem z żoną): Co to było?

Pani: Co to jest? Ten typ bez pukania wchodzi i przechodzi przez nasz pokój?

Pan: Ja tego nie znoś.

Pani (wojowniczo): Pomówię z Verö.

Pan: Ja nie z Verö pomówię ale jemu powiem. Powiem mu w oczy, że tak nie można wchodzić do naszego pokoju. (Pięścią grozi ku drzwiom). Przyjm pan do wiadomości, że o ile jeszcze raz pan odważy się przestąpić ten próg...

Teglassy (wchodzi, spiesząc się, podchodzi do telefonu, kręci przedko, a potem rzuca słuchawkę): Rozmawia z kimś innym. No dzięki Boga. (Stawia krzesło obok telefonu, siada, wyjmując z kieszeni notesik i przerzuca stronice).

Pan (okrzykiem Teglassy'ego bojaźliwie, patrząc nań bezradnie, potem porozumiewa się z żoną, co robić).

Pani: Powiedz mu.

Pan (szepcąc): Co mam powiedzieć?

Pani: Że do tego pokoju nie ma prawa w ten sposób wchodzić.

Pan: Naturalnie. (Znow okrzykiem Teglassy'ego, ale za każdym poruszeniem tamtego odsuwa się bojaźliwie, nie śmiejąc mu nie powiedzieć. Idzie z powrotem do żony). Powiem mu. (Nabiera ostatecznie śmiałości). Przepraszam pana, chciałem tylko powiedzieć, że ja jestem tym nowym lokatorem.

Teglassy: Nie przeszkadzaj pan, nie widzi pan, że jestem zajęty?

Pan: Przynieśli list szanownemu panu. (Wręcza mu list).

Teglassy: Otwórz pan.

Pan (z lękiem): Otwieram. (Otwiera, wyjmując list). Mam czytać też?

Teglassy: Nie. Dawaj pan.

Zebegeyi: Proszę.

Pan (próbując się teraz przedstawić): Zebegeyi.

Teglassy (ze złością gniecie list i rzuca na ziemię): Idjota.

Pan: Nie, Zebegeyi

Teglassy (chodzi po pokoju tam i z powrotem, mówiąc: idjota, głupiec, bestja, bandyta, oszust, połamię mu kości gdy go znajdę. Do Zebegeyi): Kiedy wróci ta bestja?

Pan: Bestja mi nic nie powiedziała.

Teglassy (wpada na niego z krzykiem): Dlaczego pan go nie spytał, co? Mógł pan mieć jeszcze tyle rozumu, żeby zapytać. Mógł pan poznać, że jest idjota.

Pan: Gdy przyjdzie innym razem zapytam go, kiedy wróci.

Teglassy: Co tam innym razem, innym razem? Nie jestem ciekawy tego idjoty. Gdy wróci i będzie mnie szukał, to niema mnie w domu.

Pan: Więc to znaczy, że raczy pan pozostać w domu.

Teglassy (znow zdejmując słuchawkę, kręci, po krótkiej przerwie). Kancelaria pana mecenasa Pan mecenasa obojętnie? Tu Teglassy... Proszę?... nie Fekete... Teglassy... Teg-la-si. Chcę tylko podać panu do wiadomości, że nie płacę... W jakiej sprawie?... w żadnej sprawie nie płacę... Dalem sobie matorjum... To sobie wypraszą... Takim tonem nie można ze mną mówić... ja panów nauczę. Pana też, i pańskiego klienta też... Pojutrze przyjdę do pana na górę...

Pan (do żony szepcąc): Wyrzucę go.

Teglassy (do telefonu): Wyrzuci pan mnie? Pan mnie? Ależ powiedział pan... powiedział pan, że pan mnie wyrzuci. No, przy tem wyrzuci panu ciekę być obecny. Zamknij pan gębę... nie jestem ciekaw. (Rzuca słuchawkę ze złością, zrywa się chwytając ze stołu paczkę bielizny, którą pani Zebegeyi dopiero wyjęła z walizki i ze złością rzuca ją na ziemię). Ty mnie wyrzucisz, łobuzie? Za to policzymy się jeszcze. (Odechodzi spiesząco).

Pan (w rozpaczy): To nie jest pokój dla nas.

Pani: Dlaczego mu nie powiedziałaś, że to jest nasz pokój.

Pan: On o tem wie. (Telefon dzwoni, pan Zebegeyi milknie, bezradnie patrzy na żonę. Telefon dzwoni).

Pani: To napewno znów do niego.

Pan: No, chciałbym wiedzieć, (Zdejmuje słuchawkę). Kto mówi? Koteczek?... Tu nie mówi Papuś... lecz Zebegeyi z Fegyverneck... Jeśli jeszcze raz pani śmie tu zadzwonić... dostanie pani dwa razy po mnie zawałam go do telefonu... zrozu miała pani, że nie zawałam. (Teglassy krzyczy coś w swym pokoju. Zebegeyi patrzy przerażony na drzwi, potem do telefonu). Proszę, niech pani poczeka, zawałam go. (Idzie do drzwi, mówiąc do żony): Koteczek prosi go do telefonu.

Pani: Masz go nie wołać do telefonu.

Pan: Ale już ostatni raz. (Puka do drzwi). Niech Papuś idzie do telefonu.

Teglassy (wchodzi): Kto mnie szuka?

Pan: Koteczek chce z panem mówić.

Teglassy (uśmiechając się): Koteczek? No to naprawdę bardzo ładnie. (Do telefonu) Koteczku? Tu Papuś Serwus Koteczku... Co? Ordynarnie mówił z tobą? (Groźnie patrzy na Zebegeyi).

Pan (lękliwie): Ja teraz przyjechałem z Fegyverneck.

Teglassy (groźąc): No, zaraz to załatwimy.

Pan: Ależ przepraszam, Papuś...

Teglassy: Spokój. Dostyc. (Do telefonu) Koteczku, przyjdź do mnie na górę. Będziesz się nadzwyczaj dobrze czuł... Tak... dziś przez całą popołudnie będę w domu. Ale przyjdź jaknajprędzej... czekam... Serwus, aniołku. (Odkłada słuchawkę a potem do Zebegeyi) Panu po-

wiem tylko, żeby się pan liczył ze słowami, gdy pan mówi z moimi znajomymi. (Odechodzi).

Pani: Dlaczego znośisz go?

Pan: Ja go znośę?

Pani: Nie warto denerwować się zresztą. Lipót. Róbmy jak nam wygodnie. Bądź łaskaw, Lipót, odwróć się trochę, a ja przebiorę szlafrok.

Pan: Mam się odwrócić? Ja, twój mąż?

Pani: Lipót, jestem dobrze wychowaną panią... nie rozbiórę się w obecności mężczyzny, nawet własnego męża.

Pan (odwraca się): Co za niewinność... Ubóstwiam cię, że jesteś taka niezepsuta... Ale mam nadzieję, iż wiesz o tem, że nie bociam przynosi dzieci? (Siada, odwrócony do niej).

Teglassy (gdy pani Zebegeyi jest już bez sukni, wchodzi, bez marynarki i kamizelki w pasiastym bokserskim trykocie, trzyma w ręku mydło, gąbkę, szklankę, na ramieniu ręcznik, idzie ku umywalni).

Pani (krzyczy): Święty Boże!

Pan: Niech pan oczy zamknie;

Teglassy: Rozbierz się tylko spokojnie, Kotku, widziałem już takie cuda. (Podchodzi do pani Zebegeyi i szczypli ją w policzek). Jesteś ładnym kotkiem, to pewnie...

Pani: Lipót!

Teglassy (myje się przyskajając dookoła wodą).

Pan (zdejmuje z pleców Teglassy'ego ręcznik, wyciera opryskaną twarz i kładzie ręcznik z powrotem).

Pani (patrząc na męża): To jest bezczelność... robić coś takiego w mieszkaniu człowieka... i to bez przedstawienia się.

Teglassy (przywołuje do siebie pana Zebegeyi): Zebeniu! Trzymaj!

Pan: Do usług.

Teglassy (wciska mu do ręki gąbkę): Trzymaj pan!

Pan (z goryczą patrzy na gąbkę, ścisną ją, woda leje się na jego nogi): Ile kosztuje teraz taka gąbka w Budapeszcie?

Teglassy (daje mu mydło): Trzymaj pan to też.

Pan (zmieszany wacha mydło): Mydło fiołkowe... Piękny zapach.

Pani: Lipót, więc nie masz nie ani jednego słowa?

Pan: Ależ mam, tylko nie powiem.

Teglassy (wycierając się, do Zebegeyi'ego): Zanieś pan tę gąbkę i mydło do mojego pokoju i połóż na stole.

Pan: Ja mam zanieść?

Teglassy (krzyczy na niego): Powiedziałem, żeby pan zanieś!

Pan (idzie).

Pani: Co robisz, Lipót?

Pan: Idę tylko tam... zaraz przyjdę. (Wychodzi).

Pani: Proszę pana. Mówię panu tylko, że...

Teglassy: Co chcesz, mała złośnico?

Pani: Mój mąż załatwi to z panem.

Teglassy: Kto jest mężem pani? Chyba nie ten niedołęga Zebegeyi?

Pani: Ależ tak.

Teglassy: No, nauczymy go, tego niedołęgę, jeszcze dziś wieczorem.

Pani: Co? Pan śmie mi robi propozycje?

Teglassy: Spodziewam się, że czujesz się zaszczycona? Albo może nie przyjmiesz jej? Wieczorem o godzinie dziewiątej dwadzieścia przyjdź do mnie.

Pani: Tak? O dziewiątej dwadzieścia... Pan myśli, że mnie można

tylko zamówić i już? A co będzie, gdy nie przyjdę?

Teglassy: Chciałbym wiedzieć, żebyś nie przyszła... (Odechodzi, Zebegeyi wraca).

Anci (po pukaniu wchodzi i kieruje się prosto ku drzwiom Teglassy'ego): Czy pan Teglassy jest w domu?

Pani: Niema go.

Anci: Zobaczę. Puka do drzwi Teglassy'ego). Tu Anci.

Teglassy (przychodzi): Całuję rączkę, Anci.

Anci: Chciałam ci zrobić niespodziankę, przyleciałam do ciebie na minutę.

Teglassy: Dobrze zrobiłaś... Ale tylko na minutę, bo...

Anci (wojowniczo). Może oczekujesz kogo?

Teglassy: Ależ skąd. Kogobym oczekiwał prócz ciebie? Masażysta przyjdzie do mnie.

Anci: W porządku, więc tylko na minutę. (Wchodzi).

Teglassy: Zebeniu! Gdy przyjdzie inna pani, nie wpuść jej, póki ta tu jest.

Pani: Co pan sobie myśli, czym my właściwie jesteśmy dla pana?

Teglassy (wychodząc do pani Zebegeyi): Dziewięć, dwadzieścia. (Wychodzi).

Pan: Co to znaczy dziewięć, dwa dziesięć?

Pani (po chwilowej przerwie): Numer telefonu.

Pan: Ja nie będę dzwonił do nikogo. Wynająłem ciche, spokojne mieszkanie i w tym wielkim spokoju już ledwo stoję na nogach. (Wyczerpany kładzie się na kozetkę, po przerwie).

Teglassy (wchodzi): Nie macie państwo jakiegoś likieru w domu?

Pani: Dlaczego pan nie puka, gdy pan wchodzi?

Teglassy: To też się pani nie podobają, że nie pukam? Więc następnym razem, gdy wejde, będę pukać. Ale tylko dla ciebie, ty złośnico. (Podchodzi, szczypli ją w policzek a potem do pana Zebegeyi): Jest likier, czy nie?

Pan: Niema likieru.

Teglassy: Innym razem macie mieć w domu likier. (Wychodzi).

Pani: Pociągnij go natychmiast do odpowiedzialności. Pokaż mu, że się nie ułkniesz byle kogo.

Teglassy (wchodzi): Gdzie moja szklanka?... Widzę już. (Bierze szklankę i idzie z powrotem).

Pani: Idź teraz do niego

Pan: Idę. (Do Teglassy'ego) Panie.

Teglassy (patrzy na niego z góry): Czego pan chce?

Pan: Jestem Lipót Zebegeyi.

Teglassy: Przecznij mi z drogi. (Pociera pana Zebegeyi, który pada na ścianę i wychodzi).

Pani: Złóż się ładnie popisałeś.

Pan: Nie dał mi dojść do słowa.

Magda (młoda ładna panna wchodzi): Dzień dobry panie Verö. Czy mistrz jest w domu?

Pan: Niema go w domu.

Magda: Ależ proszę pana przed chwilą mówiłam z nim.

Pani: Więc czego pani chce znów od niego?

Magda: Proszę państwa przysłać do niego po autograf.

Pan: Po autograf? On teraz komuś innemu daje autograf.

Magda: Chyba nie ta bestja Anci jest znowu u niego?

Pan: Tak, ta bestja jest u niego, koleżanka pani.

Magda: Ja jej oczy wydrapię. (Podchodzi do drzwi Teglassy'ego, mocno wali). Otwórzcie! Otwórzcie! Nie otworzycie? Dobrze! Zrobię taki skandal, jakiego świat jeszcze nie widział. (Podchodzi do okna, otwiera, woła) Policja! Policja! Po mojej!

Policjant: (wchodzi, spostrzega jak Zebegeyi i Magda szarpają się pod oknem, podskakuje do Zebe-

geyi i odciąga go od Magdy): Co to jest, czego pan chce?

Pan: Chcę ją wyrzucić przez okno.

Policjant: No, jazda do komisariatu!

Teglassy (wchodzi): Koteczku, co za skandale tu urządzasz?

Magda: Ta bestja jest u ciebie.

Teglassy (podchodzi do policjanta, Magda z nim, tak, że w pewnej chwili wszyscy grupują się wokół policjanta).

Anci (wychodzi z pokoju Teglassy'ego, przesuwając się niezauważona przez nikogo i wychodzi).

Teglassy: Jestem mistrzem boksu Teglassy.

Policjant (ucieszony): Mistrz boksu Teglassy?

Teglassy: Proszę nikogo nie zapisywać, nie tu się nie stało.

Magda (do policjanta): Ależ ta bestja jest u niego.

Teglassy: To tylko mała kobieca sprawa, panie władco. Te panie do stały trochę większego apetytu na mnie, niż było potrzeba. Ale tego przecież nie trzeba zapisywać?

Policjant: Jeśli o to tylko chodzi, to niech panu będzie na zdrowie. A tej pani radzę się przedko zabierać do domu. (Salutuje i wychodzi).

Magda (do Teglassy'ego): Ty ordynasie, zrywamy z tobą. (Wychodzi).

Teglassy: No, z tą też się załatwiłem.

Pan: Czy życzy pan sobie jeszcze czegoś?

Teglassy (do pani Zebegeyi): Spodziewam się, że będzie pani, kotku? Dziewięć dwadzieścia.

Pan: Zostaw pan już ten numer telefonu.

Teglassy: Serwus! (Wychodzi).

Pan: No, znaleźliśmy sobie piękne mieszkanie... Ledwo stoję na nogach...

Pani: Połóż się Lipót i spróbuj spać.

Pan (kładzie się).

Pani (wyjmuje koldre, ostrożnie przykrywa męża, potem na palcach żeby go nie zbudzić, idzie do szafy i zaczyna porządkować).

Teglassy (po małej przerwie zaczyna strasznie fałszywie śpiewać w swym pokoju).

Pani (puka do Teglassy'ego): Proszę, będzie pan łaskaw uspokoić się, mój mąż chce spać.

Teglassy (milknie).

Pani (znow podchodzi do szafy i nadal porządkuje).

Teglassy (po krótkiej przerwie wchodzi, staje, długo patrzy na panią Zebegeyi, uśmiecha się): Kotku?

Pani: Czego pan chce?

Teglassy: Ciebie chcę... Nie o dziewiątej dwadzieścia, bo do tego czasu nie wytrzymam, lecz teraz.

Pani: Pan zwarjował! (Teglassy obejmuje ją, całuje). Puść mnie pan, bo możliwe, że krzyknę o pomoc.

Teglassy: A wtedy?

Pani: Obudzi się mój mąż.

Teglassy: Nie daj mu Bóg, żeby się śmiało obudzić. Dostanie lewą ręką w szczykłę, że nigdy więcej się nie obudzi.

Pan (przewraca się raz na kozetce).

Teglassy: Ty, jadę w przyszłym tygodniu do Anglii, pojedź ze mną, zabiorę cię ze sobą.

Pani (bezsilnie): Niech mi pan puści!

Teglassy: Nie puszczać cię... Chodź ze mną na jednego całusa przed naszym wyjazdem do Anglii. (Unosi ze sobą kobietę).

Pani: Ale oświadczam, że ulegam tylko przemocy.

Teglassy: Grunt, że ulegasz moją drogą.

Pani: Mój Boże, może mój mąż nie śpi i wszystko słyszał.

Teglassy (groźąc): Nie daj mu Bóg. (Podchodzi do kozetki i pochyła się nad panem Zebegeyi) Ty! Śpisz?

Pan: Jeszcze jak.

KURTYNA